Dzisiejszy numer zawiera 16 stron

10 GR Warszawa, poniedziałek 27 czerwca 1938 r. Nr 81 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Na razie na odcinku gospodarczym...

Wojna niemiecko-czeska

Nowa partia niemiecka w Sudetach

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

PRAGA, 25.6. Niemiecko-czeska wojna gospodarcza trwająca od dłuższego czasu, w ostatnich dniach zaostrzyła się w sposób wydatny na odcinku węglowym.

Przegrana Hitlera w Sudetach, nie udanie się planu odciągnięcia Anglii i Francji od spraw Europy środkowej przy pomocy komplikacji hiszpańskich — nie zmieniło nic na tym odcinku.

Polityka gospodarcza Rzeszy, zdążająca do tego, aby w handlu z Czechosłowacją rozwijał się eksport maszyn i wyrobów przemysłowych do Czech, w zamian za import czechosłowackich płodów rolnych wykazuje coraz większą nerwowość. Rola bowiem dostawcy żywności dla wrogiego mocarstwa bynajmniej się nie uśmiecha — Pradze. Według opinii sfer gospodarczych należy się liczyć również z wojną komunikacyjną, którą jakoby Rzesza już przygotowuje.

Paur le roi de Prusse

Jednym z objawów walki **jest systematyczne rozsadzanie przemysłu w Czechosłowacji. Niszczy się więc przemysł turystyczny i kuracyjny, przenosi się zakłady przemysłowe z Czechosłowacji do Niemiec, zwalnia się z pracy robotników** (np. Warnsdorf wygląda obecnie jak za czasów największego bezrobocia), **opanowuje się związki zawodowe, towarzystwa ubezpieczeń, związek przemysłowców — wreszcie zmusza się Żydów przebywających w Niemczech a posiadających przedsiębiorstwa w Czechosłowacji do zrzekania się ich na korzyść Rzeszy.**

Przemówienia niemieckich przemysłowców Preissa i Liebiga (z których pierwszy jest prezesem Związku ogólnopaństwowego, a drugi prezesem Związku niemieckiego) na walnym zjeździe zw. przemysłowców czechosłowackich, 14 bm. w Pradze były właściwie propagandą hitleryzmu. Ogólnie zresztą wiadomo, że **przemysłowcy niemieccy oraz cały prawie niemiecki przemysł chemiczny i pokrewne finansują Henleina kwotami przekraczającymi łącznie kilkadziesiąt milionów koron, nie mówiąc już o zbiórkach pieniężnych w Austrii i pomocy finansowej z Rzeszy.**

Nowy partner

Do jakiego stopnia niemiecki przemysł w Czechosłowacji zaangażował się w robotę polityczną na rzecz propagandy Henleina dowodzi, że po 20 latach prezesury **b. prezes Zw. niemieckiego Mühlig musiał u stąpić miejsca Liebigowi, ponieważ był przeciwnym finansowaniu Henleina przez związek niemieckich przemysłowców, który mimo jego sprzeciwu uchwalił i wypłacił henleinowcom 7 mil. koron.** Zaznaczyć należy, że nie tylko Mühling przeciwny jest tej polityce. **Morawski przemysł tekstylny z identycznych powodów wystąpił z niemieckiego związku przemysłowców i przeszedł do związku czechosłowackiego.**

Rozłam wśród Niemców poszedł tak głęboko, że rozpoczęto już prace przygotowawcze, mające na celu utworzenie nowego stronnictwa „Deutsche Wirtschaftspartei" (Niemiecka

(Dokończenie na str. 2-ej).

„Powszechnych, uczciwych, demokratycznych wyborów samorządowych"

Uchwały ludowców

na zebraniach protestacyjnych

Na odbywających się obecnie zebraniach protestacyjnych Str. Ludowego przeciw projektom ustawy samorządowej są uchwalane rezolucje następującej treści:

„Żądamy powszechnych, uczciwych, demokratycznych wyborów samorządowych do wszystkich szczebli samorządu, jasnych i prostych systemów wyborczych, obniżenia granicy wieku i dopuszczenia młodego pokolenia do pracy w samorządzie, skreślenia przewagi administracji w samorządzie i przywrócenia pełnego samorządu wsi.

Pełny samorząd, oparty o najszersze warstwy obywatelskie, to jedna z najważniejszych części składowych Polski Ludowej".

Pod wpływem wydarzeń w Rzeszy

Goebbels odwołuje swój przyjazd do Gdańska

Narada rządu u Kanclerza Hitlera

(Telefonem od własnego korespondenta)

GDAŃSK. 25.6. — **Dziś o godzinie 17.30 nadeszła tu wiadomość, że z powodu niesłychanie ważnych wydarzeń politycznych w Rzeszy—min. Goebbels odwołuje swój przyjazd do w. m. Gdańska, gdzie przybędzie dopiero jutro tj. w niedzielę.**

Dziś wieczorem w pałacu kanclerza Hitlera przy Wilhelmstrasse odbędzie się wielka narada polityczna poświecona sytuacji wewnętrznej w Rzeszy. W naradzie oprócz kanclerza wezmą udział wszyscy ministro wie i podsekretarze stanu.

W związku z powyższym, program wizyty min. Goebbelsa w Gdańsku został znacznie skrócony. Min. Goebbels przyleci samolotem na lotnisko w Langfuhrze o godz. 10 min. 30 rano. O godz. 11-ej wygłosi swą wielką mowę polityczną, o godzinie 13-ej odbędzie się cercle na ratuszu, o godz. 13.30 nastąpi manifestacja młodzieży hitlerowskiej Gdańska i defilada przed Goebbelsem, o godz. 15.30 min. Goebbels odleci do Berlina.

Powyższa wiadomość wywołała w Gdańsku niezwykłe wrażenie, przy czym szczególnie **szeroko komentowane są owe „niesłychanie ważne wypadki" w Rzeszy, które spowodowały odłożenie i skrócenie wizyty.**

Generał Haller

wśród swoich żołnierzy w Warszawie

Dziś na Pradze, w nowopowstałej placówce Związku Hallerczyków odbywa się podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru w obecności generała J. Hallera. Mieszkańcy Pragi utworzyli Komitet Obywatelski z p. drem Pękosławskim na czele, celem powitania Wodza Armii Błękitnej.

Poświęcenie sztandaru odbędzie się podczas sumy w kościele św. Floriana. Kazanie okolicznościowe wygłosi ks. dr Jarzębowski.

Po poświęceniu sztandaru od będzie się uroczysta akademia w sali domu parafialnego przy ul. Floriańskiej.

W czasie akademii przemawiać będą dr Pękosławski, płk dr Modelski i gen. J. Haller, któ ry wręczy uroczyście poświęcony sztandar chorążemu placówki i dokona dekoracji członków Związku Hallerczyków i zasłużonych obywateli odznaką związkową „Miecze Hallerowskie".

Przewidziany jest także udział Hallerczyków z gen. Hallerem na czele w pielgrzymce parafii św. Floriana do kaplicy oo. jezuitów na Rakowcu, celem złożenia hołdu relikwiom nowego patrona Polski św. Andrzeja Boboli.

Kapitan z Koepenick awansował

na majora z Łęczycy

Zuchwałe oszustwo z książeczką oszczędnościową

Przed urząd pocztowy w Łęczycy zajechał prywatny samochód. Przy kierownicy siedział człowiek w mundurze porucznika. W samochodzie znajdowali się mężczyzna w mundurze majora oraz młoda kobieta.

Rzekomy major ze swoją towarzyszką udali się do urzędu pocztowego, przedstawili książeczki oszczędnościowe, na które pobrali po 200 złotych i odjechali w niewiadomym kierunku.

Pośpiech, z jakim interesanci załatwiali sprawę, wydał się jednemu z urzędników podejrzany. Wątpliwościami swoimi podzielił się on z kierownikiem urzędu. Zbadano rachunki owych interesantów i ustalono, że na koncie ich figurują zaledwie 2-złotowe kwoty.

Ostrzeżono natychmiast urzędy pocztowe i już następnego dnia oszustów przyłapano w Zgierzu, gdzie usiłowali podnieść po 250 zł. Aferzystów osadzono w areszcie. Oczywiście mundury nosili bezprawnie, aby ułatwić sobie oszukańczy proceder.

Rzekomym majorem okazał się Tadeusz Gościński z Warszawy, notowany aferzysta. Jego towarzyszka Anna Strzyżeńska ma również na sumieniu szereg oszustw. Trzeci z bandy, rzekomy porucznik, podaje się za Stanisława Janickiego, lecz jest to zapewne fałszywa nazwisko jakiegoś większego przestępcy, który nie rad uchylić przyłbicy, mając widocznie jakieś stare grzechy na sumieniu.

Na dnie upodlenia

(w) Wybujałe teorie rasizmu i grzebanie się w rodowodach ludzkich dla wykazania czystości swego pochodzenia dają w skutkach znamienne objawy daleko idącego upodlenia człowieka.

W ogóle ustroje totalne gnębią jednostkę, nie tylko nie pozwalają na jej rozwój, ale na każdym kroku stawiają tamę jej naturalnym dążeniom do pewnej swobody działania. Jednostka ludzka, porwana w tryby maszyny państwowej, zatraca swój indywidualizm i staje się tylko drobnym kółkiem ogólnego mechanizmu socjalnego.

Psychika społeczna gwałtownie cofa się wstecz. W niezdrowych warunkach, gdzie jednostka oddana jest bez zastrzeżenia na łup państwa, które może ją zniszczyć i skazać na śmierć głodową, paczą się i łamią charaktery, wyłażą na wierzch najgorsze cechy ułomności ludzkich.

Rodzi się karierowiczostwo najgorszego gatunku. Aby przypodobać się za wszelką cenę kołom rządowym, zatraca się własne przekonania, wyzbywa się wszelkiej godności osobistej, popełnia wszelkiego rodzaju nikczemności. Obawa przed niełaską z góry, tchórzliwa bojaźń o byt, potworny strach, by nie być kopniętym w nicość, paraliżuje wszelkie szlachetne porywy, czynią z jednostki bezwolne narzędzie, ślepe i głuche na wszystko.

Do jakiego stopnia upodlenia doprowadza hitlerowski rasizm, wskazują wszczęte na podstawie nowych ustaw norymberskich liczne procesy sądowe, gdzie posądzeni o pochodzenie żydowskie dygnitarze reżimu nie cofają się przed szarganiem czci swych matek, aby tylko nie być odpędzonym od żłobu.

Na szczytach Trzeciej Rzeszy obnaża się cuchnące dno upodlenia

Zmiany w MSZ

p. Skiwski wyjeżdża na Bałkany

Jak nas informują, obecny naczelnik wydziału prasowego w Min. Spr. Zagranicznych, p. Skiwski, w najbliższym czasie objąć ma jedną z placówek prasowych przy przedstawicielstwie R. P. na Bałkanach.

Wiadomość powyższa wzbudziła w sferach dziennikarskich stolicy żywe zainteresowanie.

Ulgi komunikacyjne

Dla „w.eśniaków" z Warszawy

Nowy gest kadzichłopski

W ostatnim numerze doskonale redagowanego tygodnika „Zwrot" znajdujemy artykuł, ujawniający nowe zabiegi „kadzichłopskie" robione jednak w sposób nie za bardzo zręczny.

„Wśród kilkudziesięciu jaczejek sanacyjnych, wymienionych w poprzednich numerach „Zwrotu", był jeden mikroorganizm, nazywający się bodaj „Kadrą Działaczy Chłopskich", a zwany wśród ludu kadzichłopem. Czy poczynania władz komunikacyjnych, które omówimy poniżej, są właśnie związane z tą grupką, — nie wiemy na pewno, ale że dadzą się pod kadzichłopskie akty podciągnąć, to pewne.

Aktem, którym na chwilę zaprzątnąć chcemy uwagę czytelników, jest enuncjacja p. pułkownika komunikacji Ulrycha, przyznająca „ludności wiejskiej" jakieś ulgi taryfowe, opisane obszernie, choć nie jasno, w okólniku rozsyłanym prasie przez ministerstwo komunikacji. Zgodnie z nim podajemy za jej autora p. Ulrycha, aczkolwiek z treści jego ukazu wynika, że za inicjatywą jego ukrywa się jakaś bliżej nieznana nowoimprowizowana „współdzielnia Gromada", mająca monopol na eksploatację ulg taryfowych, przyznanych w tym „orędziu" ministerialnym chłopom.

Przywilej polega na tym, że wycieczki ludności wiejskiej, złożone z nie mniej niż 25, a nie więcej niż z 52 osób korzystają w przejazdach „okrężnych" ze zniżek taryfowych. Na przykład: za podróż na szlaku Warszawa — Mława — Bydgoszcz — Gdynia — Katowice — Warszawa uczestnicy płacą po 15 złotych od osoby, lecz wtedy tylko, o ile zwrócą się przedtem do „współdzielni Gromada" i odbędą podróż ściśle według podanych sześciu szlaków, z których w pięciu punktem wyjścia i powrotu „podróży okrężnej" jest Warszawa, a w jednym Poznań.

Stąd jasne, że jest to przywilej tylko dla ludności wiejskiej, zamieszkałej w Warszawie i w Poznaniu. Gdyby minister skarbu zniósł cały podatek przemysłowy dla wszystkich mieszczan, zamieszkałych np. w Nowosielcach, byłoby to dobrodziejstwo tak samo mniej więcej cenne".

A dalej:

„Jeszcze większe wątpliwości budzi owa świeżo kreowaną „Gromadą". Mieści się ona przy ul. Wareckiej 11a, w domu, gdzie niedawno zlikwidowano najpopularniejszą w Polsce wytwórnię subwencyjno - filmową pana prezesa Sieroszewskiego, „Panta". Czy nową oparto na tych samych zasadach „handlowych", — nie wiemy, że jednak pracować ona będzie na podstawie przywileju monopolistycznego, udzielonego przez ministra komunikacji, to z enuncjacji tegoż ministerium zdaje się wynikać niedwuznacznie".

Krytykując działalność Ligi Popierania Turystyki autor kończy:

„Jesteśmy dalecy od zachwytu nad Ligą, ale skrupulatny badacz z ultramikroskopem w ręku mógłby może wykazać jakiś jej pożytek dla ogółu. Z „Gromadą" może być gorzej. Zresztą, cóż robić, musimy się trzymać tej zasady, której przez długie lata hołdowała Turcja; „żeby nie zganiać ze swoich wrzodów much sytych, bo mogą nadlecieć drugie — głodne".

Wojna niemiecko-czeska

(Dokończenie ze str. 1-ej)

partia gospodarcza), stojącego gospodarczo na stanowisku wrogim Henleinowi a na gruncie państwowym, czechosłowackim.

Wojna gospodarcza nie uległa przerwie mimo zatargu Rzeszy z Anglią, Francją i St. Zjednoczonymi na tle odmowy zapłacenia długów austriackich. W związku z tym rozeszły się wiadomości, że **Niemcy w ogóle uznają wszystkie swoje długi za nieważne oraz pogłoski, że długi austriackie wobec Anglii zapłacą po cichu tak, aby obywatele Rzeszy o tej nowej porażce, tym razem na polu gospodarczym nie dowiedzieli się.** Spowodować to miała groźba Angli zaprówadzenia clearingu w obrocie z Rzeszą, co by oznaczało dla Niemiec 10 milionów funtów straty rocznie.

Dwa wyw ady Henleina

Te perypetie w związku z napięciem politycznym w Austrii wpłynęły na zmianę taktyki politycznej Rzeszy w stosunku do Czechosłowacji. **Od 15 bm. cała, nawet brukowa, prasa niemiecka przestała pisać o „oburzeniu ludu" na Czechy, a jednocześnie Henleinowi polecono udzielić wywiadu korespondentowi „Evening Standartu", w którym oświadczył, że sprawa sudecka jest wyłącznie wewnętrzną sprawą czechosłowacką, w którą Niemcy nie mają i nie miały zamiaru nigdy ingerować.**

To oświadczenie Henleina w związku z jego głośnymi wynurzeniami wobec dziennikarza angielskiego Ward Price'a sprzed kilku tygodni, których się następnie wyparł, stanowi wyraźny dowód, że **obecna zmiana jego poglądów jest kierowana z zewnątrz.** Pikanterii sytuacji dodaje fakt, że niedawno Henlein wręcz przeciwne rzeczy oświadczył słynnemu reporterowi amerykańskiemu Knickerbokerowi, który po skandalu z Price'm postarał się, by przy rozmowie z Henleinem asystowało dwóch świadków.

Od szantażu do szantażu

Dobra wola rządu czechosłowackiego, który przyjął nowe memorandum Henleina jako materiał do dyskusji zdaje się stanowić gwarancję, że układy te doprowadzą do pozytywnych wyników. **Wszyscy jednak zdają sobie sprawę, że obecną taktyka Niemiec i Henleina przygotowuje teren do tego, aby o ile pertraktacje w sprawie statutu narodowościowego nie dadzą wyników — móc zwalić winę na rząd czechosłowacki, lub, gdy już zostanie uchwalony — rozpocząć po pewnym czasie kampanię dowodzącą, że nie został wprowadzony w życie i w ten sposób wrócić do sytuacji obecnej umożliwiającej groźbą konfliktu zbrojnego wyszantażowywanie na rządzie czechosłowackim i rządach państw zachodnich coraz to nowych ustępstw.**

Mowa berlińska Goebbelsa zdaje się to przypuszczenie potwierdzać.

J. M.

Bociany torują drogę lotnictwu

Na marginesie badań prof. Wodzickiego

Przed kilku dniami obiegła prasę wiadomość o badaniach przeprowadzanych nad lotami bocianów, które z Polski porozwożono w różne strony Europy, aby sprawdzić, czy ptaki te powrócą do swoich miejsc, czy nie. Jak wiadomo bowiem, bociany mają w wysokim stopniu rozwinięty zmysł orientacyjny i co roku wracają do tych samych wsi, do swoich gniazd i nigdy się w tym względzie nie mylą.

Tym razem jednak, prof. Wodzicki, który badania te przeprowadza postawił sobie do sprawdzenia hipotezę, że bociany mają ten zmysł orientacji dzięki pewnego rodzaju magnetyzmowi, który pozwala im odczuwać magnetyzm ziemski. Aby tę siłę zlikwidować bocianom poumieszczano na dziobach magnesy, które powinny ptaka zdezorientować, jeśli hipoteza ta jest prawdziwa.

Jakie będą wyniki tej próby — jeszcze nie wiadomo, gdyż bociany jeszcze nie powróciły do swych siedzib. W każdym razie należy zaznaczyć, że badania te przeprowadzane są niemal wyłącznie polskimi siłami i wyszły z inicjatywy nauki polskiej. Do badań bardzo życzliwie odnieśli się uczeni portugalscy i niemieccy, a wprost entuzjastycznie potraktowali tę sprawę uczeni fińscy. Prasa fińska zamieściła obszerne artykuły zaraz po przybyciu prof. Wodzickiego z ładunkiem bocianów do Helsinek. Równie pomocnymi były Polskie Linie Lotnicze „Lot", które rozwiozły ptaki do Helsinek, Berlina, Lizbony itd.

Na marginesie tych badań wyłoniła się kwestia początkowo uboczna, która nabiera jednak ogromnego znaczenia po bliższym zbadaniu. Oto prof. Wodzicki, który jak sam twierdzi, nie orientuje się dobrze w sprawach szybowniczych, opracował mapę rozmieszczenia bociana w Polsce. Na mapie tej oznaczył szlaki przelotów tego ptaka z „ciepłych" krajów do Polski i z powrotem. I cóż się okazało? Gdy mapę tę skonfrontowano z mapą szybowisk i terenów odpowiednich dla szybownictwa, stwierdzono, że szlaki bocianie pokrywają się z szlakami szybowniczymi.

Jak wynika z powyższego, dalsze badania dróg bocianich mogą ujawnić jakieś nowe trasy lotnicze, lepsze od dotychczas uczęszczanych. I to będzie jeszcze jeden wielki sukces nauki polskiej, jeszcze jedna zdobycz lotnictwa.

Ważne orzeczenie

dla robotników budowlanych

w Krakowie i okolicy

Komisja rozjemcza, która obradowała ostatnio w Krakowie pod przewodnictwem inspektora w ministerstwie opieki społecznej Z. Wróblewskiego, wydała orzeczenie regulujące warunki pracy i płacy robotników budowlanych na obszarze Krakowa i okolicy.

Orzeczenie ustaliło m. in. stawki płac dla murarza i cieśli na 1 zł 25 gr za godzinę, dla robotników niewykwalifikowanych i ziemnych przy budowie 60 gr za godzinę, dla niewykwalifikowanych robotników do lat 18 i kobiet na 45 gr za godzinę.

Orzeczenie rozstrzygnęło również sprawę terminów wypłaty zarobków. Wypłata ta winna być dokonywana co tydzień bezpośrednio po zakończeniu pracy w sobę. O ile rozliczenia następują co 2 tygodnie, to w tygodniu, w którym rozliczenia nie ma, mają być udzielane zaliczki nie mniejsze niż 75 proc. należności za ten okres pracy.

Orzeczenie, które zlikwidowało długotrwały zatarg, obowiązuje od dn. 15 czerwca br. do 31 marca 1939 r.

Wystawa

dzieł Jana Matejki

W setną rocznicę urodzin Jana Matejki zorganizowała Tow. Zachęty Sztuk Pięknych wielką wystawę jego dzieł malarskich.

Wystawa obejmuje 6 największych obrazów Matejki: Grunwald, Batory, Rejtan, Kazanie Skargi, Konstytucja 3 maja i Zamojski pod Byczyną, poza tym obrazy historyczne i portrety z których znaczna ilość nie była dotąd wystawiana, w liczbie przeszło 80 dzieł.

Jednocześnie wystawiono niezmiernie cenny zbiór reprodukcji dzieł Matejki, wydanych przez Tow. Zachęty Sztuk Pięknych jako premia dla członków począwszy od 1862 roku.

Wystawa, która trwać będzie do końca września, stanowi ważną kartę w dziejach sztuki polskiej.

Więcej pociągów do Gdyni i Góry

W związku z zakończeniem roku szkolnego, wyjazdami w góry i nad morze, szczególnie w związku z „Dniami morza", ruch na kolejach państwowych jest w ostatnich dniach bardzo wzmożony. Daje się szczególnie zauważyć duży ruch pasażerów-dzieci i harcerzy, udających się na kolonie, bądź do obozów letnich.

W związku z tym uruchomiono pewną liczbę dodatkowych pociągów. Nie wszystkie jednak zgłoszenia mogą być uwzględnione. Podróżni mogą w dużym stopniu odczuwać pewne niewygody, związane z przepełnieniem pociągów.

Władze apelują przeto do publiczności, aby wyjazdy na urlopy były możliwie rozłożone na końcowe dni czerwca lub pierwsze dni lipca, a nie grupowały się w ciągu jednego lub dwóch dni rozpoczynającego się miesiąca i kończącego się tygodnia.

Tym nie mniej warszawska dyrekcja kolejowa uruchamia, w miarę możności pociągi dodatkowe.

26 i 29 bm. odejdzie z Warszawy Gł. o g. 0.10 pociąg bisowy do Gdyni.

Poza tym kursuje już codziennie do Gdyni, poczynając od 23 bm. dodatkowy pociąg przewidziany w rozkładzie jazdy na Hel od 1 lipca z odejściem o g. 21.20.

38.000 cyganów wędruje po Polsce

Niezwykle ciekawych zestawień statystycznych dokonał król cygański w Polsce, Kwiek, który przeprowadził spis cyganów zamieszkałych w Polsce i wędrujących obozami.

Jak się okazuje, w połowie rb. liczba cyganów przebywających w Polsce osiągnęła cyfrę 38.000 osób.

Stanowi to wzrost liczby cyganów o 4.500 osób, gdyż liczne obozy cygańskie przybyły w ostatnich miesiącach do Polski z krajów ościennych.

Przeszkody, które przezwycięży filut

Szary obywatel nie da rady

Obywatele patentowani i bez patentu

W teorii posiadanie paszportu, zwa- | mierali w swej wiosce rodzinnej. | z dawania dowodów polskich osobom

Nieudana prowokacja japońska

na granicy sowiecko-mandżurskiej

MOSKWA. 25.6. — Sowiecka straż graniczna aresztowała przy brzegu rzeki Amuru, w miejscowości Sergiejewka statek mandżurski, na którego pokładzie znajdowało się 20 Koreań-

dżurii, ma na celu wytworzenie naprężonej sytuacji na granicy sowiecko-mandżurskiej.

Przeszkody, które przezwycięży filut

Szary obywatel nie da rady

Obywatele patentowani i bez patentu

W teorii posiadanie paszportu, zwanego nowocześnie dowodem osobistym, nie jest w Polsce obowiązkowe, w praktyce ów dowód osobisty jest wymagany w tak licznych wypadkach, że brak tego dokumentu naraża szarego obywatela na dotkliwe przykrości.

W praktyce więc, w szarej codziennej praktyce, da się o nas trawestować powiedzonko, utarte ongi w carskiej Rosji, w sposób następujący: szary obywatel polski składa się z ciała, duszy i paszportu.

Ale że posiadamy ustrój, według zapewnień jego twórców, specjalnie dostosowany do życia polskiego i niepodobny do żadnego innego ustroju, więc nie możemy zupełnie ślepo naśladować carskiej Rosji w różnych jej urządzeniach. Tam każdy obywatel czy poddany uzyskiwał paszport bez wielkiego kłopotu i jego przynależność państwowa w nikim nie budziła najmniejszej wątpliwości, a nawet taka wątpliwość byłaby karana — u nas szary obywatel czy poddany, po wykonaniu skomplikowanych formalności i nadeptaniu się po urzędach, może uzyska wreszcie dowód osobisty, ale sto diabłów zje pierwej nim na tym dokumencie zechcą mu poświadczyć, że jest on obywatelem Polski.

Czym się te oficjalne dokumenty, opatrzone przecież godłem państwowym i podpisami urzędników polskich, różnią choćby od „paszportów nansenowskich", wydawanych różnym bezpaństwowcom? By odpowiedzieć na to pytanie, trzeba mieć głowę ministerialną, a odpowiedzi i tak szary obywatel nie zrozumie.

Badacz historyczny, który zainteresuje się w przyszłości zagadnieniem obywatelstwa polskiego i słusznie będzie za obywateli polskich uznawał tylko obywateli, jeśli tak się można wyrazić, patentowanych, którzy posiadają poświadczenie obywatelstwa w dowodzie osobistym, napisze kiedyś w swej książce słowa następujące:

„W roku 1938 obywateli polskich było na kuli ziemskiej..." (nie wiem, ile tu napisze — może milion, może kilkaset tysięcy, już jakoś tam sobie policzy). „Wobec ogólnej liczby mieszkańców, jaką notowano w ówczesnych polskich wykazach urzędowych, jest to liczba zdumiewająco niska, najlepszy to dowód, jak mało można przywiązywać wagi do ówczesnych danych statystycznych".

Ciekawym jest fakt, że bardzo wielka część obywateli polskich zamieszkiwała stale poza Polską i należała do wyznania mojżeszowego. Pozostali obywatele mieszkali wprawdzie w Polsce, ale znowu znakomita ich większość zaliczała siebie do „mniejszości narodowych", podczas gdy rzekoma większość stanowiła w samej rzeczy nieznaczny odsetek liczby ogólnej. Fakt ten bardzo słusznie podkreślają uczeni niemieccy, uzasadniając niemiecki „Drang nach Osten" słabym zaludnieniem Polski i niepolskim charakterem jej obywateli.

„Tego rodzaju bezład paszportowy po dwudziestu latach niepodległości Polski...".

Nie dokończyłem cytaty z dzieła przyszłego historyka, a to dlatego, by nie wpaść w konflikt z panem cenzorem i nie powodować niespotykanego dotychczas w dziejach świata wypadku, by cenzura musiała już dziś konfiskować rzeczy, które dopiero kiedyś w przyszłości będą napisane.

Sadzę jednak, że oburzenie przyszłego historyka byłoby jeszcze większe, gdyby się dowiedział, że poza znaną mu liczbą obywateli polskich istniało w Polsce roku 1938 jeszcze trzydzieści kilka milionów szarych obywateli którzy sami nie żywili wątpliwości co do swej przynależności państwowej, którzy rodzili się i umierali w swej wiosce rodzinnej, z dziada - pradziada tam osiadli, którzy służyli w wojsku, płacili podatki, pełnili służbę państwową, ale którym podrzędny urzędnik starostwa nie poświadczył obywatelstwa w dowodach osobistych.

Szary obywatel może się stać w Polsce bohaterem narodowym, ale nie znaczy to jeszcze, by jego obywatelstwo zostało uznane przez tryby machiny biurokratycznej i by mu pozwolono pojechać do Gdyni.

A przecież czas byłoby skoro już trzeba patentować swe obywatelstwo, jakoś w ludzki sposób tę sprawe załatwić, jakoś zburzyć mur utrudnień, które odstraszają szarego obywatela, a są wprost nie do zdobycia dla tak licznych w Polsce analfabetów i półanalfabetów.

Co by to na przykład szkodziło, gdyby tak hurtem uznać za obywateli polskich te szerokie masy, co do których obywatelstwa i polskości nigdy żadna niebiurokratyczna głowa nie miała wątpliwości, te szare masy, które z pokolenia na pokolenie sa związane z Polską, a nawet z daną okolicą. Rozesłać im przez policję za pokwitowaniem karteczki ze stwierdzeniem, że są obywatelami Polski, że nikt im tego zaprzeczyć nie może, że sam fakt posiadania polskiego dowodu osobistego służy za stwierdzenie obywatelstwa.

Boć czas już chyba zaprzestać wydawania dowodów polskich osobom, których obywatelstwo może być choć by z lekka zakwestionowane. Niech właśnie ci niepewni przełamują przeszkody formalistyki.

Dziś na tych przeszkodach załamuje się szary niewinny obywatel, podczas gdy filut jakoś potrafi je snadnie przezwyciężyć.

Czas byłoby skończyć z przerostami biurokratyzmu, ale to jest niemożliwe w ustroju, w którym głos szarego obywatela „nie idzie pod niebiosy".

RET.

Nieudana prowokacja japońska

na granicy sowiecko-mandżurskiej

MOSKWA. 25.6. — Sowiecka straż graniczna aresztowała przy brzegu rzeki Amuru, w miejscowości Sergiejewka statek mandżurski, na którego pokładzie znajdowało się 29 Koreańczyków i Chińczyków. W chwili aresztowania 5 osób znajdowało się już na brzegu sowieckim.

Aresztowanym zabrano broń pochodzenia japońskiego, aparat fotograficzny i kilka innych przedmiotów. Przyznali się oni do tego, iż wysłani zostali na terytorium sowieckie dla dokonania aktów dywersyjnych i że zorganizował ich i uzbroił dyrektor japońskich kopalń złota.

Jak zaznacza prasa sowiecka, prowokacja ta zorganizowan przez militarystyczne koła japońskie w Mandżurii, ma na celu wytworzenie naprężonej sytuacji na granicy sowiecko-mandżurskiej.

800.000 nowych bezrobotnych

Skutki „mobilizacji narodowej" w Japonii

TOKIO, 26.6. W związku z ogólną mobilizacją narodową obejmującą przemysł i handel, co pociągnie za sobą ograniczenie produkcji w wielu gałęziach przemysłu, należy oczekiwać iż około 800.000 robotników utraci pracę.

Liczba ta przewyższałaby dwukrotnie ilość bezrobotnych w 1931 r. kiedy przemysł japoński najbardziej odczuł kryzys światowy. Istnieje jednak nadzieja, iż połowa robotników, którzy utracą pracę, znajdzie wkrótce zatrudnienie w przemyśle wojennym, uskarżającym się na brak rąk roboczych.

Ministerstwo finansów stara się obecnie dokonać znacznych oszczędności zmniejszając sumy preliminowane na rok 1938-39, o 200 lub 300 milionów yen, przy czym zmniejszone zostały by przede wszystkim wydatki na roboty publiczne i do minimum zredukowane wypłaty zagraniczne.

Koniec legendy o hegemonii endeckiej

na wsi wielkopolskiej

POZNAŃ, 25.6. Przed ostatnim walnym zjazdem Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych, który się odbył w Poznaniu, w dniu 22 bm. Str. Narodowe przeprowadziło wielką kampanię wyborczą, pragnąc za wszelką cenę wygrać wybory uzupełniające.

Na samym zjeździe endecy wysunęli własną listę, którą nazwali „wszechstanową" choć w zjeździe brali udział sami tylko przedstawiciele stanu rolniczego.

Mimo szerokiej propagandy „narodowcy" zdobyli tylko 2 mandaty, podczas gdy 4 mandaty zajęli ludowcy. Zaznaczyć trzeba, że ludowcom brakowało tylko trzech głosów do zdobycia piątego mandatu.

Wynik ten burzy legendę o hegemonii Str. Narodowego na wsi wielkopolskiej, gdzie już od dłuższego czasu obserwuje się stałe wypieranie Str. Narodowego.

Wypróbowaną metodą

Procesy duchowieństwa w Austrii

WIEDEŃ. 27.6. — Celem zdyskredytowania duchowieństwa austriackiego rozpoczął się w dniu 20 bm. w Klosterneuburg proces przeciwko dyrektorowi tamtejszego katolickiego zakładu wychowawczego, oskarżonego o przekroczenie na tle obyczajowym.

W Celowcu odbył się proces księdza Waizingera z Feldkirch, posądzonego o sprzeniewierzenie. Został on skazany na dwa lata więzienia.

Rzecz jasna, że ks. Waizinger nie popełnił żadnego przestępstwa. Został skazany, ponieważ występował politycznie przeciwko aneksji Austrii przez Niemcy.

Biskupi litewscy u Ojca św.

MIASTO WATYKAŃSKIE. 25.6. — Ojciec św. przyjął na zbiorowej audiencji wszystkich księży biskupów ordynariuszów litewskich z metropolitą Skwireckim na czele.

Michalski i Idzikowski pozostaną w więzieniu

Na posiedzeniu niejawnym VIII wydziału karnego Sądu Okręgowego w Warszawie, rozpatrywano zażalenie obrony b. posła Idzikowskiego i b. wicedyrektora departamentu Michalskiego w przedmiocie zmiany środka zapobiegawczego.

Sąd Okręgowy zażalenia nie uwzględnił, opierając się na poprzednio wysuniętych motywach, iż zachodzi obawa ucieczki skazanych na kary do 10 lat więzienia.

Ze względu na to, że obrona skarży dalej tę decyzję do Sądu Apelacyjnego, sprawa zaaresztowania czołowych oskarżonych w wielkiej aferze, rozpatrzona będzie ponownie przez wydział III karny Sądu Apelacyjnego w bież. tygodniu.

Chińczycy zatopili

dwie kanonierki japońskie

HANKOU. 25.5 — Eskadra chińskich samolotów bombardujących zatopiła dziś po południu na rzece Yangtse w pobliżu m. Ankeng, dwie japońskie kanonierki.

Samoloty japońskie natychmiast rozpoczęły pościg, lecz eskadra chińska zdołała pomyślnie powrócić do swej bazy.

Otwarcie ruchu kolejowego między Polską i Litwą

Ministerstwo Komunikacji podaje do wiadomości, że od piątku 1 lipca rb. nastąpi otwarcie ruchu kolejowego między Polską i Litwą na linii Landwarów — Zawiasy — Vievis.

Od tego dnia między Wilnem i Kownem będzie kursowało 2 pary bezpośrednich pociągów pasażerskich z wagonami 1, 2 i 3 klasy.

Między Warszawą i Kownem będą kursowały wagony bezpośredniej komunikacji 1, 2 i 3 kl. oraz wagony sypialne 1, 2 i 3 kl.

Wagony bezpośredniej komunikacji po raz pierwszy odejdą z Warszawy do Kowna w nocy z 30 czerwca sa 1 lipca o godz. 0.15.

Towarzysze panny Lewickiej

Znowu proces komunistów w Lublinie

W lubelskim Sądzie Okręgowym wyznaczono nową rozprawę w drugiej z kolei wielkiej sprawie komunistycznej, łączącej się z procesem córki b. kuratora, Lewickiej, i 31 towarzyszy.

Lewicką i współoskarżonych skazano na kary do 4 lat więzienia. Obecnie lubelski Sąd Okręgowy wyznaczył na dzień 5 lipca proces studenta politechniki warszawskiej, Witolda Wudla i 7 towarzyszy. Oskarżeni w tym procesie przebywają od roku w areszcie śledczym.

Licytacja 120 majątków

Sąd Okręgowy w Wilnie przystąpił do przymusowej likwidacji 120 opuszczonych majątków.

Mimo kilkakrotnych publicznych ogłoszeń nikt nie zgłosił pretensji do tych majątków, które rozsiane są po całej Wileńszczyźnie a między nimi w powiatach brzeskim, grodzieńskim i wołkowyskim.

Stanowią wartość 20 milionów zł.

Czego nie wolno oficerom marynarki wojennej?

Minister Spraw Wojskowych wydał zarządzenie o podstawowych zasadach pragmatyki służbowej dla oficerów marynarki wojennej.

Oficerowie marynarki, podobnie jak i oficerowie innych formacyj obowiązani są uzyskiwać zezwolenie władz przełożonych na zawarcie związków małżeńskich.

Nie wolno im również występować na zgromadzeniach o charakterze politycznym, brać udział w pracy stronnictw politycznych, jak również pisać artykułów politycznych o charakterze polemicznym do prasy.

Kiedy przejdziemy do kontrofensywy?

Nowe zdobycze Niemców w Gdańskiej Radzie Portowej

Wielokrotnie podnosiliśmy, że problem Gdańska dla Polski nie kończy się na prawie użytkowania technicznych urządzeń portowych, ale sięga głęboko w strukturę ustrojową wolnego miasta i stosunku władz gdańskich do ludności polskiej. Poglądy nasze różnią się pod tym względem zasadniczo z nastawieniem czynników miarodajnych, które nie chcą widzieć w Gdańsku współczynnika polskiej polityki morskiej, gdzie wówczas nie mogło by być obojętne dla Polski, ani polityczna forma ustroju wolnego miasta, ani dostateczne nasycenie handlu gdańskiego polskimi przedsiębiorcami, a traktują Gdańsk jedynie jako instrument przeładowczy dla firm, posiadających ośrodki dyspozycyjne wewnątrz kraju.

Traktując powyższy program jako minimalny, nie dający dostatecznych gwarancji handlowi polskiemu, ani co do jego trwałości, ani co do jego rozwoju w takich warunkach, mogliśmy jednak oczekiwać, że przynajmniej na terenie portu gdańskiego prawa Polski są w całości wykorzystane, i zgodnie z umowami jesteśmy tam czynnikiem decydującym.

Trzeba niestety stwierdzić, że i na tym odcinku pracy w Gdańsku byliśmy długi czas w defensywie, i dzisiaj odrobienie wszystkich strat jest kwestią niezwykle trudną. Organem, zawiadamiającym portem gdańskim jest Rada Portu, instytucja fromalnie na prawach eksterytorianych, posiadająca własną flagę, której prezydent jest przedstawicielem Ligi Narodów. Pośrednio więc Rada Portu administruje portem gdańskim w imieniu Ligi Narodów i ma obowiązek baczyć, aby gospodarcze prawa Polski w niczym nie zostały uszczuplone.

Obowiązek ten przypada zasadniczo polskiej delegacji, której zadaniem jest nie co innego, jak podkreślanie przy każdej okazji, że port gdański służyć ma przede wszystkim interesom polskim. A okazji tych było i jest bardzo wiele, ponieważ delegacja gdańska, aczkolwiek ilościowym składem równa jest polskiej, i posiada też tylko jeden głos na posiedzeniach plenarnych, to jednak wykazuje o wiele więcej dynamiki w prowadzeniu spraw portowych, i przejawia zupełnie niedwuznaczne tendencje.

Nie od dzisiaj delegacja gdańska we wszystkich swoich posunięciach stara się sprowadzić działalność Rady Portu do roli portowego wydziału senatu w. miasta. Istnieją stale usiłowania wprowadzenia w biurach Rady pragmatyki urzędniczej analogicznej z senacką; przepisy przetargowe na roboty portowe obowiązują według ustaw pruskich, skutkiem czego do niedawna jeszcze uzyskanie tych robót przez firmy polskie było niemożliwe, a przeciwnie, bardzo wiele dostaw poszło do niemieckich firm nie tylko w Gdańsku, ale nawet w Rzeszy niemieckiej.

Były usiłowania wprowadzenia minimalnych stawek płac dla robotników przy przeładunku drzewa w tym okresie, kiedy posuniecie takie żadnych zasadniczych korzyści robotnikom nie dawało, a było jedynie chwytem demagogicznym, werbującym robotników do szeregów narodowych - socjalistów. Została wprowadzona reglamentacja śródlądowego ruchu wodnego, skutkiem czego również właściciele polskich holowników musieli przystąpić do hitlerowskiej organizacji „Schiffsbetriebverband“.

Jeżeli podobna działalność na terenie pozornie niezależnej od władz gdańskich instytucji była i jest w ogóle możliwa to dzieje się to dlatego, że członkowie delegacji gdańskiej są jednocześnie urzędnikami senatu i pełnią tam bardzo poważne funkcje. Nadradca Hoffman jest zastępcą senatora Hutha, w wydziale polityki gospodarczej (Wirtschaftsabtg). Członek delegacji Gabriel jest jednocześnie dyrektorem gdańskiego biura pośrednictwa pracy (Landesarbeitsamt), i jest przez to faktycznym dyktatorem na gdańskim rynku pracy. Kapitan korvety Dröscher jest właśnie przewodniczącym wspomnianego związku żeglugi śródlądowej. Posiadając taki zastęp swoich ludzi, nic dziwnego, że senat gdański prowadzi swoją własną politykę sprzeczną z interesami Polski w instytucji, w której formalnie nie ma nic do mówienia.

Nasuwa się mimowoli pytanie, jak na to reaguje polska delegacja, złożona przecież z bardzo wybitnych prawników. Jak do niedawna reakcja była bardzo słaba, a miejscami nie było jej wcale. Przecież jeszcze do niedawna wszystkie zamówienia wewnętrzne, pozaprzetargowe, których wartość roczna dochodziła do półtora miliona złotych, były powierzane wyłącznie firmom niemieckim, mimo, że należało przynajmniej połowę przydzielić firmom polskim. Przecież tylko niedopatrzeniu polskiej delegacji możemy zawdzięczać że w budownictwie portowym w Gdańsku, a więc w obiekcie dla interesów Polski tak subtelnym, nie ma do tej pory ani jednego inżyniera Polaka, a wśród robotników przyjęto ostatnio kilku obywateli Rzeszy, co jest sprzeczne zarówno z umowami, jak i bezpieczeństwem państwa.

Dziś na terenie Gdańska stosunki te zmierzają do poprawy, nie dadzą się one jednak zmienić radykalnie bez odpowiedniego nastawienia naszych władz centralnych. A trzeba podkreślić, że znając metody niemieckiego postępowania, należy się liczyć z niedługim rozpoczęciem ofensywy na odcinku dyspozycji portowej, aby przez ujednolicenie administracji Rady Portu z senatem i obejściem kompetencji prezydenta Rady, zawładnąć całkowicie administracją portu, pozostawiając delegacji polskiej jedynie funkcję komisarycznego obserwatora. Czy wtedy nie będzie jednak za późno na interwencję?

Ile kosztują Anglię zapasy?

Angielski minister obrony narodowej Inskip podał do wiadomości, że dotychczasowe wydatki na tworzenie zapasów pszenicy, cukru i tranu wielorybiego sięgają sumy 7,5 mil. funtów, tj. ok. 195 mil. złotych.

Uzdrowisko Nadmorskie Jagiellonów

Na Helu (między Kuźnicą a Wielką Wsią) powstaje jeszcze w sezonie bieżącym nowe uzdrowisko Jagiellonów o dwóch plażach: nad zatoką i Bałtykiem, śród lasów sosnowych. — Racjonalne rozplanowanie tego terenu na parcele budowlane w pobliżu istniejącej już stacji kol. Chałupy z dużym obok rezerwatem leśnym i zieleńcami stwarza wyjątkowo korzystne warunki dla rozwoju tego osiedla kapielowego.

Realizacja sprzedaży tych terenów — skutkiem woli testamentowej śp. dra F. Majewskiego — zasili fundusze Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie na cele oświatowe.

Rzemiosło na Targach Wschodnich

Już od lat szeregu rzemiosło polskie nie pomija okazji, by na Targach Wschodnich we Lwowie pochwalić się cennymi produktami swych warsztatów. Również i w roku bieżącym rzemiosło nasze z całego kraju, po swych zaszczytnych sukcesach na Międzynarodowej Wystawie Rzemieślniczej w Berlinie, zprezentuje w osobnym pawilonie swe zdobycze, by zapoznać z nimi koła handlowe i szerokie sfery odbiorców. Zalety handlowe i propagandowe Targów Wschodnich ocenić mogło rzemiosło na podstawie doświadczeń szeregu lat, toteż nie należy wątpić, że i tym razem udział rzemiosła krajowego w tej imprezie będzie również masowy. Nad organizacją pawilonu rzemieślniczego objęła opiekę zapobiegliwie Lwowska Izba Rolnicza, która zaprezentuje również i te eksponaty rzemieślnicze, które zdobiły pawilon polski na Międzynarodowej Wystawie w Berlinie.

(N.)

Coraz mniej ropy
wydobywa się w polskich zagłębiach naftowych

Produkcja ropy w maju rb. wyniosła według tymczasowych danych 4.204, 7 cystern wobec 4.110,0 cystern w kwietniu rb. Przeciętne dzienne wydobycie wynosiło w maju rb. 135,6 cystern, wobec 137,0 cystern w kwietniu rb.

Przeróbka ropy w rafineriach w miesiącu sprawozdawczym wyniosła 4.132,3 cystern, wobec 4.279,9 cystern w miesiącu poprzednim. Wyprodukowano razem 3.790,5 cystern produktów naftowych (bez gazoliny), której produkcja wyniosła w maju rb. 361,5 cystern (wobec 3.931,1 cystern w kwietniu rb. Wyprodukowano m. in. (cystern): benzyny 942,2, nafty — 1.015, olejów gazowych i opałowych — 814,8, olejów smarowych — 427,5, i parafiny — 195,4

Zbyt w kraju wyniósł łącznie — 2.812,4 cytern, wobec 2.819,2 cystern, w kwietniu rb. a w tym (cystern): benzyny 887,0, nafty — 583,1, olejów gazowych i opałowych — 547,0, olejów smarowych — 278,1 i parafiny — 65,0.

Eksport wyiósł łącznie w maju rb. 404,2 cystern, wobec 364,6 cystern w kwietniu rb. a w tym (cystern): benzyny — 77,4, nafty — 20,6, olejów gazowych — 126, olejów smarowych — 21,4, i parafiny — 126,2.

Zapasy produktów naftowych w końcu maja rb. wynosiły łącznie 16.543,1 cystern, wobec 15.741,7 cystern, w końcu kwietnia rb. Zapasy ropy wynosiły — w końcu maja rb. 2.332,9 cystern.

Czynnych było 28 zakładów rafineryjnych, które zatrudniały 3.320 robotników.

W sprawie zwolnienia od podatku dochodowego

Ostatnia nowela do ustawy o podatku dochodowym (dz. U. RP nr 26 z 1938 r. poz. 226) zwolnił od opodatkowania podatkiem dochodowym poczynając od roku podatkowego 1938, dochody z dywidend od akcji spółek akcyjnych, dochody z udziałów w spółkach z ograniczoną odpowiedzalnością, spółdzielniach i gwarectwach będących osobami prawnymi, jeżeli te spółki mają siedziby na obszarze RP, a także przychody na pokrycie kosztów utrzymania, otrzymywane od zamieszkałych na obszarze RP osób fizycznych, których dochody nie podlegają opodatkowaniu na podstawie przepisów Dz. I. Ustawy.

Nowela ta wydana została już po terminie wyznaczonym do składania zeznań o dochodzie, toteż wielu płatników w złożonych na rb. podatkowych zeznaniach wykazało również wymienione dochody, wolne obecnie od podatku.

Celem zwolnienia tych dochodów od podatku Izba Skarbowa Grodzka w wydanym do podległych urzędów skarbowych okólniku zarządziła, aby urzędy skarbowe z urzędu, a więc po dań płatników wyłączały odnośne dochody i przychody spod opodatkowania oraz, ażeby w stosunku do odnośnych płatników również z urzędu sprostowały wymiar zaliczek na podatek dochodowy na br. przez wyłączenie z podstawy obliczenia zaliczki tych kwot, które w myśl powyższego zostały wyłączone spod opodatkowania.

„Korab“ w Gdyni
Nowy statek do połowów dalekomorskich

W stoczni niemieckiej Meyera w Emden, odbyły się próby sprawności nowowybudowanego lugra rybackiego wykonanego na zamówienie ministerstwa przem. i handlu dla f-my „Korab“ w Gdyni. Jest to pierwszy z trzech lugrów motorowych zamówionych ostatnio za granicą a przeznaczonych do połowów dalekomorskich.

Nowy statek rybacki otrzymał nazwę „Korab I“. Posiada on 38 m długości i 7 m szerokości, oraz jest zaopatrzony w motory o sile 360 KM.

W dniu 21 bm. „Korab I“ opuścił Emden biorąc kurs na Gdynię, do której zawinął w dniu 23 bm. wieczorem. Załogę „Korabia“ stanowią w połowie Polacy i Holendrzy. W najbliższych dniach statek odbędzie próby uzupełniające z pewnym obciążeniem na wodach zatoki, po czym nastąpi ostateczne przekazanie go firmie rybołówczej „Korab“ w Gdyni.

Nowy dalekomorski statek rybacki stanowi ostatnie słowo techniki i jest wyposażony w najnowocześniejsze urządzenia, zapewniające maximum sprawności w połowach rybackich.

Zażydzenie handlu w Polsce

Tygodnik „Zespół“ zamieszcza interesujące zestawienie, obrazujące zażydzenie handlu w Polsce:

„Zgodnie z danymi spisu ludności (1931 r.) można ułożyć następującą tabelkę z liczbami, które wyobrażają, ilu żydów przypada na 100 utrzymujących się z handlu:

Polska ogółem	59
woj. tarnopolskie	85
„ stanisławowskie	85
„ wołyńskie	83
„ poleskie	81
„ nowogródzkie	80
„ lubelskie	78
„ lwowskie	76
„ białostockie	70
„ kieleckie	67
„ wileńskie	66
„ krakowskie	61
„ łódzkie	56
„ warszawskie	54
m. st. Warszawa	51
woj. śląskie	13
„ pomorskie	4
„ poznańskie	3

Tabliczka ta wskazuje zarazem, że zażydzenie handlu jest niemal odwrotnie proporcjonalnie do odsetka polskiej ludności w danym województwie“.

„Wróżenie byłoby rzeczą ryzykowną”...

Zastrzeżenie, czy... ostrzeżenie

Marszałek Sławek—poseł Brzęk-Osiński i ustawy samorządowe

(wilk). Czytałeś? Słyszałeś? To najważniejsze!

— Co takiego?

— Ależ oświadczenie posła Brzęk-Osińskiego.

— No to co?

— Jak to co? Przecież po wyborze Sławka na marszałka Sejmu oświadczenie takie jest programem i przestrogą. Stosunek wiecznej przyjaźni ich obozu do siebie, jest chyba powszechnie znany.

Ha jeżeli tak, zapoznajmy się z tym co mówił p. Brzęk-Osiński, osobiście nader sympatyczny poseł z Radomia.

Podczas czwartkowej rozprawy komisyjnej nad projektem ordynacji wyborczej do rad miejskich, p. Brzęk - Osiński zabrał głos nie po to, aby bronić lub zwalczać jakiś szczegół, jakąś projektowaną normę ustawową, lecz aby zawołać:

— Nie widzę w projekcie rządowym czystości linii. Cały nasz ustrój ma tendencję umożliwienia obywatelowi bezpośredniego stosunku do państwa bez pośrednictwa partii. Ja jestem bezkompromisowym zwolennikiem tej tendencji, a tymczasem widzę, że w projekcie robi się pewne koncepcje na rzecz partji politycznych.

Istotnie. Zawołanie p. Brzęk Osińskiego jest treścianem poglądów grupy staropułkownikowskiej na stosunek obywatela kraju do państwa. Klasyczna czystość linii w poglądach tej grupy wymaga, abym nietylko bezpośrednio oddał przed ostatnią półzłotówkę na karabin maszynowy dla armii, ale abym także bezpośrednio według wskazówek naczelnika wydziału bezpieczeństwa oddał swój głos przy wyborach do ciał reprezentacyjnych. — Wszelka inna koncepcja ustrojowa nie jest warta funta kłaków.

Ale lapidarne określenie stosunku obywatela do państwa, nie przerwało nawet trzech lat w czystości nieskalanej. Wnet, a nawet bezpośrednio potem, gdy pojawiło się przy ulicy Wiejskiej ciało wydobyte z nurtów życia bez pośrednictwa partyj politycznych, rozległy się zewsząd głosy rozczarowania. Należy przypomnieć i uznać, że nie zabrakło tych głosów w samym obrębie nowych ciał ustawodawczych. — Zawód był tak oczywisty i powszechny, że wołanie o zmianę ordynacji wyborczych dotarło do różnych czynników kierowniczych, decydujących, nadrzędnych. I pierwszym przejawem zwrotu dokonanego wśród tych czynników, są właśnie rządowe projekty ustaw o wyborach do rad miejskich i wiejskich. Najistotniejszą osnową projektów jest to, że w pewnym stopniu, poniekąd pozbawiają one obywatela słodyczy korzystania wyłącznie ze wskazówek naczelnika wydziału bezpieczeństwa przy wypełnianiu karty wyborczej, a natomiast dopuszczają, umożliwiają niejako obywatelowi złożenie głosu do urny w organizacyjnym porozumieniu ze współwyznawcami pewnych idei przewodnich, czyli za pośrednictwem partyj politycznych.

Nie wolno przy tym wszystkim zapominać, że reforma ordynacyj wyborczych do samorządów w samym założeniu i celach służyć ma właściwie leciuchnemu tylko przeinaczeniu atmosfery wśród której miały by się odbywać wybory do ciał ustawodawczych, zgodnie z ich dzisiejszą ordynacją wyborczą. Nie ma więc jeszcze mowy o radykalnnym przeistoczeniu podstaw ustrojowych, zmącenie czystości linii byłoby bar

Mimo to p. Brzęk-Osiński na czwartkowym posiedzeniu specjalnej komisji spraw samorządu miejskiego, obradującej pod przewodnictwem wicemarszałka Podoskiego, w przeciwieństwie do wywodów referenta dra Ducha i wynurzeń członków komisji, sformułował zastrzeżenie na wstępie przytoczone. Zastrzeżenie, które zrozumiano powszechnie jako ostrzeżenie.

Czyżby tak było rzeczywiście?

Oblicze polityczne nowego marszałka sejmu jest znane. Pan Sławek jest uosobieniem puścizny pozostawionej. Wzbogacił ją jedynie przez dzisiejszą ordynację wyborczą do sejmu i senatu, ale poza tym jest zdeklarowanym przeciwnikiem innych nowinek. Niestety, p. marszałek Sławek zalicza widocznie projekty ustaw wyborczych do samorządu, skoro p. Brzęk - Osiński poczynił przeciw nim zastrzeżenia.

Należy sobie uświadomić, że pozytywny stosunek lub negatywny stosunek marszałka izby do poczynań rządu, ma bardzo duże znaczenie realne. Wartość jego poparcia jest nieoceniona, stanowisko nieprzychylne może na toku wydarzeń zaciążyć fatalnie. A marszałek sejmu Sławek jest osobistością twardą i mocną.

Wróżenie jaką koleją potoczą się wydarzenia najbliższe, było by ryzykowne. W każdym razie należy sobie uświadomić moment kardynalny.

Już sierpniowa z r. 1926 nowela do konstytucji marcowej wprowadziła postanowienia, wystarczające do okiełznania parlamentu najbardziej niesfornego. Postanowienie to weszło także do obecnej konstytucji kwietniowej. Polega ono na prerogatywie Prezydenta Rzeczypospolitej do rozwiązywania sejmu i senatu przed upływem kadencji (art. 13).

Niech jednak w tym oschłym stwierdzeniu konstytucyjnym, nikt nie upatruje — na miły Bóg — jakiejś wróżby.

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

FRASZKI

Prawo i siła

Raz uczona kompania wielce się głowiła:
co w życiu jest ważniejsze — czy prawo, czy siła?
Spytano sanatora, odpowiedział żwawo:
„Nie rozumiem różnicy... wszak siła — to prawo!“

O upartych prorządowcach

Zmieniają sto przekonań, idei, poglądów
i ciągle ustawiają się frontem do rządu.
Położenie ich coraz to bardziej niemiłe:
oni frontem do rządu, a rząd do nich — tyłem.

Po wyborze nowego marszałka

Chciałbym spytać się uprzejmie,
jak to będzie teraz w sejmie?
Bezpartyjnie — regionowo —
czy klubowo - ozonowo?

Przysłowie dla p. Miedzińskiego

Zatem — wszystko skończone!
Stąd nauka płynie:
Kto wojuje z ozonem —
od ozonu ginie.

GRYF.

NIGDY ZA DUŻO REKLAMY

Równolegle z rozwojem naszych sił i potrzeb gospodarczych, warsztaty krajowe wytwarzają coraz to nowe produkty, o czym jednakże nie tylko szerokie sfery społeczeństwa, ale nawet fachowe koła handlowe nie są należycie poinformowane. O ile bowiem nawet zbyt artykułów już wprowadzonych wymaga stałej reklamy, to tym więcej takiej reklamy i propagandy wymagają artykuły świeżo wprowadzone na rynek. Nie ulega zaś wątpliwości, że specjalnie dogodnym i tanim sposobem reklamy jest udział w imprezach targowych, które są zwiedzane przez setki tysięcy osób. Najbliższą imprezą targową w Polsce są Targi Wschodnie we Lwowie, które odbędą się od 3 — 13 września br. Zakłady przemysłowe nie powinny zaniechać tej dogodnej sposobności dla przeprowadzenia propagandy swych wyrobów, a w szczególności takich, które nie są jeszcze należycie wprowadzone i znane. (N)

Na naszej osi

Felieton niepolityczny

o mrówkach, pszczołach i termitach

Zawsze idę z prądem czasu. Uważam, że felieton polityczny musi być nie tylko aktualny, ale przede wszystkim stosować się do prądów panujących w „górze“. Gdy tylko dowiedziałem się, że pułkownik Sławek został marszałkiem sejmu — od razu postanowiłem zmienić temat felietonu. Wiem przecież jakie zasady głosił — i głosi prawdopodobnie dotąd — były szef byłego BBWR: odpartyjnienie, odpolitykowanie i w ogóle nie wtrącanie się tzw. społeczeństwa do skomplikowanych spraw rządzenia krajem.

Wprawdzie mówią, że — rząd, że — zmiana ordynacji wyborczej, że — konsolidacja, że — porozumienie, że — precz z totalizmem — ale skoro pułkownik Sławek... — to przecież wiadomo: monopartia, totalizm, obecna ordynacja wyborcza i walka ze wszyskimi i ze wszystkim.

Wobec tego postanowiłem zamiast felietonu politycznego napisać przyrodniczy: o mrówkach, pszczółkach, termitach i tym podobnych nieszkodliwych i politycznie nie zaangażowanych stworzonkach. Zawsze to i bezpieczniej i... cenzuralniej.

Czy wiecie na przykład państwo, że ul, mrowisko i termitiera — to trzy tajemnicze ustroje społeczne w przyrodzie, których zagadka nie przestaje frapować uczonych i filozofów?

Trzy społeczności, w których totalizm został doprowadzony do szczytu, w których „wychowanie państwowe“ hoduje miliardy żywych robotów - automatów, żyjących i trudzących się wyłącznie i tylko dla państwa?

W ulu, mrowisku, czy termitierze — nie ma miejsca na indywidualizmy. Od świtu do zmroku rozlega się tam „karny krok stalowych szeregów, kierowanych jedną wolą i jedną ręką“.

W głębi ula, w samym sercu termitiery, w najcieplejszej komorze mrowiska — wegetuje wszechwładny dyktator, wódz mrówczego, termiciego, czy pszczelego narodu — królowa. Komnaty jej strzegą bojownicy i tłum dworaków, aby nikt z szarych obywateli nie mógł się przecisnąć i dostać do uświęconego miejsca. Owa świta otacza królowę nieprzebytym murem „nie tłumaczy się to jednak wzruszającym przywiązaniem świty do władczyni, lecz tym, że bardzo chętnie ...zlizuje jej wydzieliny“ (Brehm, Życie zwierząt, t. I, str. 198).

Uderza nas analogia do ustroju totalnego:

Klika wybranych tuczy się łaską pańską, płaszczy się, znosi najgorsze upokorzenia, byle tylko być przy żłobie, byle móc zaliczyć się do elity, mającej dostęp do „wielkiego ołtarza“.

Jeszcze plastyczniej występuje ta analogia u termitów (Maeterlinck „Życie terminów“), gdzie świta nie tylko zlizuje odchody królewskie, ale... porywa sprzed ust władczyni najsmakowitsze kąski, specjalną „papkę królewską“ w trudzie wyprodukowaną przez szare, bezimienne rzesze robotników.

Tritsch, znakomity badacz życia pszczół, podaje niezwykle frapujący opis, uderzający analogią do spraw ludzkich.

Mianowicie: „pszczoła powracająca z obfitą zdobyczą do ula, wykonywa na powierzchni plastra rodzaj „tańca“, który działa niezwykle podniecająco na jej towarzyszki“. Momentalnie tłumy ich, całe brygady, rzucają się do otworu ula i z brzękiem pędzą do owego „miodowego żłobu“, który rozpoznają po woni, przepajającej ich szczęśliwą towarzyszkę.

W termitierze np., gdzie ślepe posłuszeństwo jest cechą przyrodzoną jej mieszkańców, życie od dawna uległo zautomatyzowaniu. „Dawno trawą zarosły ścieżki ideowych sobiepanów“ i skrystalizował się ciekawy ustrój społeczny: poza termitami - wojownikami, karmionymi dostatnio, ze względu na ich niezbędność, istnieją tylko dwie klasy obywateli: klika dworska, żerująca na „królewskiej papce“ i zlizująca pańskie odchody oraz bezimienna olbrzymia masa robocza, która pracuje bez wytchnienia i żywi się... ekskrementami (Maeterlinck „Życie termitów“).

W mrowisku, ulu, termitierze — nie istnieją obywatele równouprawieni — istnieją roboty - numerki i klika dworska. Na czele stoi „wódz“ — królowa. Stoi na czele, lecz nie rządzi. Jest ona w gruncie rzeczy niewolnicą tejże kliki.

Jak podaje bowiem Maeterlinck i Ewers („Mrówki“) od czasu do czasu w mrokach termitiery i mrowiska dokonywuje się „rewolucja pałacowa“. Klika wybiera sobie innego wodza — królową. Poprzednia zostaje... zagłodzona. Papkę dla niej przeznaczoną zjada świta, a potem, pod pozorami pieszczoty, liże i gryzie smakowite ciało królewskie, aż... nie pozostanie zeń ani śladu.

(Może to rewanż za chęć „buntu“ ze strony władcy wobec wszechwładnej junty dworskiej?).

Czasem dochodzi również i do rewolucji społecznej. Jest to rzeź trutniów w ulu na jesieni. Mierząc czasem życia ludzkiego — przypada to raz na pokolenie. Jest to jedyny moment, w którym pszczoły - robotnice biorą odwet za czasy ucisku i pogardy, za swój los pariasów, wyzyskiwanych przez hordę rozwielmożnionych trutni.

Jak we wszystkich ustrojach totalnych — roi się w mrowisku, ulu, czy też termitierze od pasożytów wszelkiego autoramentu, żerujących, jakbyśmy to dziś określili, na konuiunkturze i tuczących się pracą szarej masy robotów.

Wielki przyrodnik francuski Favre, Ewers, Maeterlinck, Brehm, Tvisch, i inni badacze — wyliczają dziesiątki grup rozmaitych świerszczy, pluskiew, wszy ziemnych i uskrzydlonych, dostatnio sobie żyjących w pobliżu elity mrówczej, pszczelej czy termiciej i tuczących smakowitą papką lub miodem, dostarczanymi przez zwykłych obywateli owadzich społeczeństw.

Ma się rozumieć, że w momentach uśmiercania trutniów następuje również gruntowna czystka wśród brygad pasożytniczych i rozwścieczone pszczoły czy też mrówki — gruntownie likwidują falangi owych pasożytów.

Niezwykle, proszę państwa, ciekawe i pouczające są te obyczaje totalnych ustrojów w ulu, mrowisku i termitierze! Warto się nimi bliżej zainteresować.

KONRAD JEŻYCKI

Było to wczoraj

W prochowni z nielegalną „bibułą"

Wspomnienie z walk o niepodległość 1905 r.

Było to w ostatnich dniach grudnia 1905 r. już po Bożym Narodzeniu. W dawnym Królestwie Polskim panował w tym czasie stan wojenny. W imperium rosyjskim, tym samym i w Królestwie trwał strajk powszechny, obejmujący również i koleje.

Podczas gdy na zewnątrz życie polityczne zamarło, fabryki były nieczynne, ustał wszelki ruch — w podziemiach wrzało. Praca organizacyjna w partiach politycznych, na owe czasy nielegalnych, kipiała.

Mróz tego dnia zaciskał mocno kleszcze, dając się wszystkim we znaki. Mimo to w Łodzi terror szalał. Bojówki partyjne przebiegały miasto, spędzając z ulic wszelkie wehikuły, tnąc nożami budy dorożkarskie, wpadały do fabryk dla kontroli czy w którejś z nich „nieuświadomione" grupy robotnicze nie łamią solidarności rewolucyjnej „zorganizowanego" proletariatu imperium rosyjskiego. Partie rewolucyjne, a więc socjalistyczne (PPS i SDKPiL) nie traktowały polskiego proletariatu jak jakiejś odrębnej cząstki, ale uważały go za łączną całość z proletariatem rosyjskim.

W tym okresie na powierzchnię publicznego życia polskiego wyrastał z podziemi Narodowy Związek Robotniczy, który organizował polskie szeregi proletariackie w ramach wyodrębniających interesy robotnika polskiego od interesów robotnika rosyjskiego. Polskie cele narodowe były mu bliższe od celów rewolucji rosyjskiej i na tym tle między NZR a socjalistami musiało przyjść do walki.

Nie pamiętam już po co, ale wpadłem na chwilę do mieszkania dra Leona Tochtermana na rogu Piotrkowskiej i Radwańskiej. W mieszkaniu tego działacza odbywały się często tajne narady przywódców NZR-u łódzkiego. Tam mieścił się sztab narodowej organizacji robotniczej.

— Dobrze, że przyszliście — usłyszałem na wstępie — bo trzeba w jakiś sposób dostarczyć pisma do Łęczycy.

Udałem się w drogę natychmiast, oblepiony na gołym ciele 200 egzemplarzami, nie pamiętam — „Robotnika Polskiego", który był pierwszym nielegalnym organem łódzkiego NZR-u, czy też już wychodzącego później „Głosu Robotnika". Zabrałem z sobą „welodok" z zapasem miedzianych nabojów i ruszyłem w drogę, zapraszając z sobą do towarzystwa przyjaciela mego, Jana Olczaka.

Na Bałuty dotarliśmy pieszo z powodu braku wszelkiej lokomocji. Spotykaliśmy po drodze gęste patrole wojskowe piesze i konne, które jednak jakoś nas nie czepiały, aczkolwiek wyłapywano wśród przechodniów wypatrzonych podejrzanych „rewolucjonistów". Na rynku staromiejskim upolowaliśmy dorożkę żydowską, którą tak samo szczęśliwie omijały bojówki socjalistyczne. Dorożkarz zgodził się pojechać z nami do Zgierza za rubla. Mróz jednak przepędzał nas z dorożki i, trzymając się dryndy, biegliśmy co jakiś czas obok niej — dla rozgrzewki.

Do Zgierza dostaliśmy się już o wieczorze. „Bibuła" grzała mnie i trochę krępowała mi ruchy, ale miało się wtedy 19 lat i zapał. Po rozgrzaniu się w położonej na krańcu Zgierza herbaciarni, ruszyliśmy pieszo do Ozorkowa. Mroźny śnieg chrupał pod stopami. Szło się raźno, przy blasku poświaty księżycowej.

W Ozorkowie dostaliśmy już omnibus i zajechaliśmy do Łęczycy na godzinę 1 w nocy. Nie do samej Łęczycy jednak zdążaliśmy, ale do folwarku Borki, tam bowiem miałem dostarczyć „bibułę". Borki położone były w odległości 2—3 kilometrów od Łęczycy. Byłem jednak tam pierwszy raz w życiu i okolic tych nie znałem. Właściciel omnibusu znał tylko kierunek, w którym znajdowała się wieś Borki, ale drogi do folwarku nie umiał wskazać. Inni pasażerowie omnibusu także nie wiedzieli i trzeba było polegać na własnej orientacji.

Omnibus odjechał do miasta. Zostałem z Olczakiem na szosie. Noc. Ani żywej duszy. Niebo pokryło się chmurami kryjąc księżyc. W oddali, tam gdzie kierunek wskazał nam Żyd z omnibusu, dojrzeliśmy światełko. Pewnie jakaś chałupa.

Poszliśmy w tym kierunku przez pola na przełaj, brnąc po zaspach śniegu. Potykaliśmy się w koleinach zagonów, raz nawet „zarylem" nosem w śniegu. Wydostaliśmy się jednak na jakąś śnieżną, udeptaną równinę. Musiało tu przebywać ludzi więcej. Stanęliśmy u chałupy, z której małego okienka żółciło się mdłe światło.

Był to domek murowany. Znalazłem drzwi. Klamka. Otworzyłem i... struchlałem. W oczy rzuciła mi się od razu wielka izba napełniona dymem. Na środku jej dwa długie stoły, przy których panował gwar. Wokół siedziało kilkudziesięciu sołdatów. Grali w karty i „szaszki", ćmiąc machorkę. Z boku stołów ustawione były w kozły karabiny.

Zamknąłem szybko drzwi z powrotem. Uczyniłem to mimo woli głośno, z trzaskiem i przyznam się — z dużym strachem.

— Janek, Moskale! — zawołałem już po zamknięciu drzwi.

W tej samej chwili poczułem jak mi rewolwer w kieszeni zaciążył, „bibuła" paliła brzuch i piersi.

Cofnęliśmy się. Nie zawróciliśmy jednak do szosy, lecz poszliśmy dalej w zamierzonym kierunku. Minęliśmy jakiś wysoki budynek. Była to jakby piętrowa szopa drewniana, długości może ze 40 metrów. Przeszliśmy wzdłuż całej szopy i wydostaliśmy się na pole.

Nie dostrzegliśmy żywej duszy. Z domku nie wyszedł za nami nikt. Widocznie „sołdaci", zajęci grą i głośną rozmową, nie zauważyli otwierających się drzwi.

A nie było to gospodarstwo rolne, lecz...

Dowiedzieliśmy się o tym dopiero nazajutrz, gdy nam w Borkach, do których dostaliśmy się w godzinę później zakomunikowano, że p. Borkowski, któremu miałem oddać „bibułę", w folwarku mieszka tylko latem, zimą zaś w w Łęczycy. Trzeba więc było wracać do miasta. Ale uczyniliśmy to już nazajutrz, po przenocowaniu w folwarku.

Gdy docieraliśmy do Łęczycy — już drogą, nie przez pola — dostrzegliśmy z dala, stojący w polu wielki budynek drewniany i obok murowany domek. To tam, gdzie byliśmy w nocy.

Zapytaliśmy przechodnia: — Co to jest?

— Prochownia. Tam nie wolno się zbliżać, bo zaraz strzelają.

A ja z Olczakiem byliśmy tam w nocy już po godz. 1, z „bibułą" na sobie i rewolwerem w kieszeni, w dodatku w okresie największych walk rewolucyjnych w cesarstwie i stanu wojennego w Królestwie Polskim...

Całe szczęście, że byliśmy w tak strasznym niebezpieczeństwie nie wiedząc o tym i... że „sołdaci" tak „dobrze" pilnowali nocą prochowni, że żadnego przy prochowni nie było.

W takich warunkach można było prochownię nawet z całym spokojem podpalić.

J. JATCZYK

Swiat przeczuć, zabobonów i guseł

Niesamowite przedśmiertne przeżycie

Nauka stoi wobec nierozwiązalnych zagadek

Tak zwane zjawiska nadprzyrodzone — nie mamy tu na myśli oczywiście dziedziny religijnej, lecz przesądy, czary i gusła — zmniejszają się stale w miarę postępu wiedzy. Są jednak jeszcze dziedziny, w których nauka chodzi po omacku, przesuwając pewne działania, ale nie mogąc ich bliżej skwalifikować. Do takich dziedzin należą wszelkiego rodzaju przeczucia, przybierające nieraz formy bardzo wyraźne.

Niedawno zdarzył się pod Szczecinem fakt następujący:

Znany w miasteczku z solidności i trzeźwości zegarmistrz Winzer siedział z matką w swoim mieszkaniu, jedynym na całym pięterku. Nagle usłyszeli oboje stukot ciężkich butów po schodach, jakby kogoś, dźwigającego wielki ciężar. Po chwili ciężar postawiono z hałasem na ziemi i oparto o drzwi.

Gdy przez pewien czas nie było stukania do drzwi, Winzer podszedł i otworzył je. Nikogo nie było. Wtedy matka Winzera odezwała się:

— Wiem. To po mnie. Trumnę przynieśli.

— Co też mama mówi? — żachnął się Winzer. — Przecież mama jest zupełnie zdrowa!

Rzeczywiście kobiecina, choć po pięćdziesiątce, czuła się doskonale. Upierała się jednak przy swoim zdaniu.

Nazajutrz zginęła, przejechana przez samochód. Kiedy w dwa dni później przygotowano się do pogrzebu, sąsiad stolarz przyniósł trumnę. Tak samo stukał ciężkimi butami po schodach, tak samo postawił trumnę z hałasem na ziemi i oparł ją o drzwi. Winzer zmartwiał, przeżywając to samo niesamowite uczucie, co przed paru dniami. Dopiero żona wypchnęła go, by drzwi otworzył. Tym razem była to w istocie trumna.

Fakt, że jakieś zjawisko fizyczne można przeżyć na kilka dni przed jego istnieniem, nie da się jeszcze metodą naukową wytłumaczyć. Wszystkie dotychczasowe wyjaśnienia są tylko próbami, dotychczas nieudolnymi. W tej dziedzinie nauka ma wiele do zrobienia. Być może, że w niedługim czasie jakieś rewelacyjne odkrycie, tak, jak radio — „głosy z powietrza" — oświetli zupełnie nowe horyzonty.

Kilka słów o sztuce

Z wystaw warszawskich

(Kobiety-malarki w Zachęcie i salonie Koterby. Pokaz doroczny uczniów Akad. Sztuk Pięknych

Nie wszystkim zapewne wiadomo, że obok współczesnego malarstwa francuskiego, które mieliśmy sposobność podziwiać w Muzeum Narodowym w ub. roku — istnieje nad Sekwaną tzw. szkoła paryska (Ecole de Paris), którą reprezentują cudzoziemscy malarze, zamieszkali w Paryżu. Podczas, gdy artyści francuscy usiłują podtrzymać swą wspaniałą tradycję malarską, czerpiąc podniety z wiekopomnych dzieł dawnych mistrzów i niezwykłej urody swego rodzinnego kraju — to malarze — obcokrajowcy, interesują się więcej zdobyczami sztuki nowoczesnej, która od impresjonizmu począwszy, aż do nadrealizmu włącznie, rozporządza bogatym repertuarem różnorodnych środków malarskich i plastycznej rafinady. Drogi tych dwóch różnych metod rozchodzą się więc u samych podstaw malarskiego światopoglądu, gdzie jedni budują swoją sztukę na fundamentach tych wartości, które nagromadziły wieki prastarej przodującej dziś w świecie plastycznej kultury — drudzy zaś, nie rezygnującz tradycji tej całkowicie, opierają swoją twórczość głównie na konwencjach plastycznych nowego typu.

W Tow. Zachęty Szt. Pięknych na wystawie artystek polskich pracujących w Paryżu mamy obecnie szereg płócien reprezentujących „szkołę paryską" na ogół korzystnie, co w pierwszym rzędzie odnosi się do znanej malarki, Olgi Boznańskiej, która z impresjonistycznej metody malowania stworzyła niezwykle czarujący styl osobisty, nie mający prawie nic wspólnego ze znanymi chwytami „szkoły paryskiej". Każda plama barwna, każdy dotyk pędzla, znamionuje tu celowość i powaga, godne mistrzów francuskiego impresjonizmu z drugiej połowy ubiegłego stulecia. Natomiast malarki tego typu, co N. Aleksandrowicz, Z. Kulaszyńska-Couret, S. Ordyńska i Z. Piranowiczówna — nie mają tak głębokiego na sztukę spojrzenia, zadawalniając się zaledwie połowicznymi rezultatami, które więcej nam mówią o ich rutynie i obyciu malarskim, aniżeli o osobistym przeżyciu założeń współczesnej sztuki. Malarstwo to bywa wprawdzie dosyć efektowne, ale nie daje pełnego zadowolenia estetycznego, którego źródło wytryska jedynie z duchowego podłoża, z uczuć i przeżyć twórczego artysty.

W salonie Koterby (Kredytowa nr 2-4) wystawiły swe prace dwie zdolne malarki — O. Plutecka-Saloni i H. Zielińska. Studia w krak. Akademii Sztuk Pięknych, gdzie zawsze panuje pankiewiczowski kult koloru — dały tym artystkom solidne podstawy techniczne i wysubtelniły ich smak i wrażliwość na barwę. W pracach p. Pluteckiej-Saloni przeważa plama barwna, kładziona śmiało mocniejszymi dotknięciami pędzla, barwy zaś harmonizują się w przeciwieństwach tonów ciepłych i zimnych, urozmaiconych mocniejszymi akcentami czerwieni. H. Zielińska w swych drobnych plamkach koloru, stara się rozświetlić obraz przeciwstawieniem tonów jasnych i ciemnych, gdzie forma uproszczona do ogólnego wrażenia barwnego, podobnie jak u głośnego twórcy neoimpresjonizmu, Seurata — jakiegoś osobliwego nabiera wyrazu. Mniej natomiast przekonywujące są rzeźby Zielińskiej, chociaż w niektórych pracah, jak np. w biuście kobiecym, widać dobre tradycje i pewność modelowania rzeźbiarskiej bryły.

Doroczny pokaz uczniów Akademii Sztuk Pięknych na Wybrzeżu Kościuszkowskim, daje korzystne wyobrażenie o pracy pedagogów i młodych adeptów sztuki. Mam wrażenie, iż praca ta wciąż pogłębia się i rocjonalizuje a pogoń za powierzchownymi efektami w porzednich latach, ustępuje miejsca solidnej bazie technicznej i szczeremu kultowi rzemiosła, co szczególnie uderza na kursie prof. Jastrzębowskiego i jego zastępcy prof. Schneidra. Kursy malarstwa sztalugowego i dekoracyjnego prof. Konarskiego i Pękalskiego — mają już ustaloną reputację. Zawsze tam postrzegamy jakiś nowy wysiłek w kierunku uprzystępnienia uczącym się tajników malarskiego kunsztu a podstawą tej nauki są sumienne studia nad aktem, celem gruntownego zapoznania się z konstrukcją ciała ludzkiego, jako najbardziej wpadającą w oko akumulacją plastycznych walorów w przestrzeni. Na kursach malarskich prof. Pruszkowskiego, Kotarbińskiego i Tichego — dalej w pracowni grafiki prof. Chrostowskiego i rzeźby prof. Breyera — wyniki są dosyć wyrównane; interesuje tu widza szczególnie ceramika uczniów Tichego, oraz większa rozpiętość w zastosowaniu technik graficznych na kursie prof. Chrostowskiego.

W ogólności biorąc, wyniki tegoroczne w Akademii S. P. korzystnie podtrzymują dobre tradycje tej popularnej uczelni. *W.*

Hallo! Tu posterunek straży granicznej

Przestępca na szczytach gór

Krwawy drapieżnik osaczony

Zanim pociąg z Warszawy dojechał do Zakopanego, jakiś człowiek, korzystając ze zwolnienia pociągu, przed zatrzymaniem, wyskoczył z wagonu i szybkimi krokami skierował się tak, by ominąć dworzec i uniknąć kontroli przy oddawaniu biletu.

Człowiek może mieć dwadzieścia pięć, osiem, najwyżej lat. Wysoka postać odziana jest w elegancki garnitur. Dwa szczegóły jednak, z jego ubioru rzucają się w oczy. Jego krawat jest zbyt krzyczący i końce trzewików zbyt fantazyjne. Ale te fantazyjne szpice przestają się rzucać w oczy przy pierwszych krokach w kurzu nadrożnym.

Kurz ten jest symbolem, bowiem chodnik i asfalty Warszawy należą do przeszłości, były zbyt gorące na cieniutkie zelówki podróżnika, piekły go w pięty. Ten, którego nazwiemy „Pięknym Heńkiem" nie ma prawa oglądać się za siebie. Warszawa jest dla niego miejscem zakazanym, gdyż skrwawił je morderczymi kulami, kładąc trupem ze swego mauzera ścigającego go dzielnicowego.

Z Warszawy udało mu się uciec, ale już na prowincji dowiedział się z gazet, że tożsamość jego została stwierdzona i że goni go straszny dokument — list gończy.

W góry

Postanowił wówczas uciec za granicę, poprzez góry do Czechosłowacji.

Szedł ścieżką, która dłużyła mu się okropnie. Była już noc, gdy doszedł do górskiej wioski z jedyną karczmą.

— Dobry wieczór! — odezwał się wchodząc na salę. Siedzący przy stolikach skinęli mu głowami, obrzucając ciekawymi spojrzeniami.

„Piękny Heniek" miał kartkę polecającą do popularnego, w pewnych sferach, przemytnika.

Zbliża się więc do karczmarza i mówi półgłosem „Józiek Zadorny", pokazując jednocześnie kartkę. Karczmarz pojął, o co chodzi i dając przybyszowi znak, by siadł, posyła żonę do przemytnika.

Od tej chwili zaczynają się dla Henryka Popielarza tortury oczekiwania.

Siedząc przy stoliku, popija małymi łykami piwo. Strach ściska mu krtań. Pięciu czy sześciu gości pali i pije, gawędząc o Abisynii i o taniości towarów za pobliską granicą. Nie zwracają na niego uwagi.

A może to tylko z pozorów? Może już który z nich widział w pismach jego fotografię i przyrzeczoną nagrodę?

Wreszcie drzwi się otwierają.

Strach dławi

Natychmiast Popielarz odczuwa, iż pot oblał jego ciało, gdyż zamiast oczekiwanego przeprowadzacza widzi wchodzących dwóch strażników granicznych. Szybko jednak odzysku je zimną krew, pocieszając się tym, że ludzie ci nie są na służbie i wstąpili jedynie po papierosy.

Ale mimo tego musi powstrzymać się, całą siłą woli, od sięgnięcia ręką do bocznej kieszeni marynarki, gdzie spoczywa, odbezpieczony już i naładowany ośmioma kulami mauzer.

Strażnicy opuszczają karczmę.

— Dobra noc! — Popielarz mimowoli podskakuje. Przemytnik, który wszedł przez drzwi poza plecami jego, stoi obok.

W pięć minut później siedzą obydwaj w skromnym domku przemytnika. Języki obracają się mozolnie, Heniek nie skrywa tego, że „przejście" stanowi dla niego kwestię życia lub... szubienicy.

— Mam forsę! Może końmi?

— Przemytnik wzrusza odmownie głową.

— Skądżeż, droga jest niemożliwa. Zanadto strzeżona i zresztą od 20-ej wieczorem, na tym odcinku żaden wóz nie śmie przejechać granicy. Iść po drodze, to znaczy wleźć prosto w łapy zielonek. Droga jest pilnowana i patrolowana, a na posterunkach granicznych też nie śpią.

— Więc? — pyta trwożnie „Piękny Heniek".

— Proste, górami się pójdzie i już... nie... Proszę schować pieniądze... Teraz nie chcę ani grosza, bo jak wpadniemy w jakąś chryję, gotów pan myśleć, że go żywcem sprzedałem. Zapłaci mi pan, jak będziemy bezpieczni, na gruncie czeskim. Niech pan mi się w niczym nie sprzeciwia, to ja komenderuję wyprawą. Zaraz ruszamy w drogę. Pana rysopis może tu dojść lada moment! Nie ma ani minuty do stracenia.

Obydwaj wychodzą, idą dookoła wioski góralskiej i wkrótce cienkie zelówki zbiega poczynają się strzępić o ostre kamyki, rozsypane u podnóża Tatr.

Na tropie

W pół godziny po ich odejściu, sześciu chłopa w zielonych mundurach łomocze do drzwi przemytnika.

Rysopis zbiega doszedł po drucie do placówki na Hali Gąsienicowej i dwaj strażnicy przypomnieli sobie nową twarz, widzianą w karczmie, przed godziną.

Przychodzą jednak za późno. Chałupa jest pusta.

— Nic nie szkodzi — mówi przodownik, — chowając rewolwer, — że nora pusta, złapiemy ich na powietrzu!

Polowanie się rozpoczyna.

Telefon przede wszystkim...

— Hallo! Posterunek górski numer jeden, dwa cztery, sześć! Uwaga! Pilne!.. I zawiadomienie o ucieczce, wraz z rysopisem wysłane zostaje do wszystkich, zaopatrzonych w telefony placówek i posterunków.

Wszędzie szykują się do pościgu, ściągając pasy, chrzęszczą zamki karabinów i bezpieczników.

Później zapalają się sygnalizacyjne latarki - reflektory.

To tu, to tam wśród gór, zapalają się, gasną na przemian kreski i kropki sygnałów. Błyski te pozwalają,by patrole pościgowe komunikowały się między sobą, pozwalają na ściąganie wielkiej pętli, w jakiej powinni znaleźć się gonieni.

W ogniu świateł

I rzeczywiście, obai poszukiwani znajdują się w tej pętli. Widzą oni świetlne sygnały.

Nie przeszkadzają im one, bynajmniej, wdrapują się bez przerwy. Ubranie eleganckiego Heńka podarło się o skały. Już nie po ścieżkach posuwają się oni, dosłownie wspinają się, czepiając skał. Ręce Popielarza krwawią, w skroniach czuje ból.

Raptem, w odległości 800 metrów, wykwita w górę świetlna smuga rakiety.

— Padnij! — komenderuje przewodnik - przemytnik, chociaż światło jest daleko.

Rakieta rozpryskuje się i opada na spadochroniku, powoli, oświetlając strome urwiska i ośnieżone szczyty Tatr, które strażnicy lustrują przez lornetki.

— Nic, oznajmia starszy przodownik straży granicznej, dowodzący całością pościgu — oni już są wyżej. Drapmy się dalej.

Polowanie na człowieka rozwija się według wszelkich reguł: rakiety wystrzelają co chwila w górę.

— Ile czasu jeszcze do granicy? — zapytuje, dysząc, Popielarz.

— Będzie ze trzy kwadranse — odpowiada człowiek gór.

Ostatnia rakieta opadła i zgasła. Latarenka sygnalizacyjna jednego z patrolów zaczyna pośpiesznie działać, posyłając kolegom myśliwym, dobrą wieść:

„Zbiegowie zauważeni z lewej strony od nas o 500 metrów. Dosyć rakiet. Kierunek wszystkich ludzi na naszą lampę".

Henryk i jego przewodnik, uspokojeni, że ich prześladowcy zaprzestali oświetlania terenu rakietami wdrapują się dalej.

Jest

Jeszcze dziesięć, najwyżej piętnaście minut! — dodaje odwagi góral - przemytnik, trzymajcie się ino fest, panocku!

— Stać! Straż graniczna!...

Z mroków nocy wykwitł groźny rozkaz, wraz ze smugą światła, oświetlającego dokładnie zbiegów, a pochodzącą z przenośnego reflektora polowego.

Przemytnik usiłuje uciekać. Znów pada okrzyk „stać!", a gdy i to nie pomaga turnie i wirchy powtarzać zaczynają echa gromu wystrzału, na razie ostrzegawczego.

To skutkuje, zawodowiec zatrzymuje się.

Heniek, osaczony krwawy drapieżnik pojmuje, że to kres.

Rzuca się za zrąb skalny i dobywa pistoletu...

Nie ma jednak czasu na danie ognia. Drugi reflektor zapala się błyskawicznie, oświetlając go z boku, a w tej samej chwili daje się słyszeć, zlany w jedno, huk dwóch strzałów karabinowych.

Człowiek chwieje się. Umiera stojąc, tak jak i jego ofiara warszawska — przodownik policji. Całym ciałem pada na śnieg, który zaczyna się różowić...

— Czysta robota! — stwierdza przodownik, ocierając spocone czoło.

— Tak, czysta robota, potakuje jeden z uczestników pościgu. — O jednego łotra mniej.

MICHAŁ GODLEWSKI

Jeszcze jedna rana społeczna

Dziecko na gościńcu

Gorzki chleb żebraczy i nędza demoralizacji

Najboleśniejszym znamieniem naszych czasów jest to, że kryzys gospodarczy w nie mniejszym stopniu dotknął i dzieci, wciągnąwszy je w orbitę trosk ludzi dorosłych.

Pragnienie znalezienia jakiegokolwiek zarobku lub bodaj nędznego przeżywienia się między bliźnimi, wypędza co roku wiosną, z rodzinnych osiedli na gościniec, tysiące ludzi.

Zaprawa goryczy

Podróżujące dzieci podzielić można na trzy kategorie: 1) zabrane na wędrówkę przez rodziców, 2) urodzone „na szlaku" oraz 3) opuszczone sieroty, podróżujące samodzielnie.

Dzieci pierwszej kategorii dzielą z rodzicami dole i niedole wędrówki przymusowej. Przeżywają wszystkie udręki poniewierki, a świadomość bezdomności przygnębia je straszliwie, gasząc wszystkie słoneczne uczucia. Widzą upokarzające liczenie na miłosierdzie bliźnich i palący wstyd, jakiego doznają ich rodzice, przyjmujący kęs chleba, podarowany przez łaskawą rękę. W ich młodziutkich sercach urabia się przedwcześnie osobliwy pogląd, przepojony uczuciem goryczy i urazy do świata i tych ludzi, którzy posiadają jeszcze jaki taki dostatek. Dziecko traci wiarę i ufność w swych rodziców; przestają być dla niego sprawdzianem, kierownikiem i wzorem dla wyhodowania przyszłych zdrowych zasad moralnych i etycznych.

Jeszcze mocniejszą goryczą zaprawia serce dziecka fakt posługiwania się nim w celu żebrania. Drąży ono głęboko charakter dziecka. Łatwość zdobycia chleba i pieniędzy jest nieodpartą pokusą. Po cóż praca — myśli ono — skoro ludzie obdarzą? Ten właśnie pogląd, dominujący od tej pory w umysłowości dziecka, wypacza doszczętnie zasady społeczne i życiowe późniejszego człowieka.

Życie bez osłonek

Obcowanie cielesne rodziców, na gościńcu swobodnie i lekkomyślnie, jako silny przykład działa na psychikę dziecka wybitnie deprawująco. — Śpiąca jeszcze świadomość płciowa jego zostaje przedwcześnie obudzona i prowadzi w konsekwencji do wstępnych podrażnień, wreszcie do onanii lub prób normalnego spółkowania.

Dzieci, urodzone w podróży, jeszcze nie biorą w niej czynnego udziału; wędrówki kobiet trwają zaledwie parę lat. Natomiast już dziś dają się zauważyć u nich cechy znamienne dla dzieci cygańskich.

Spotyka się matki, jak siedząc w rowach przydrożnych, karmią piersią swoje maleństwa, to jak mleko grzeją w blaszankach nad ogniskiem z patyków.

Dziecko z czasem tak przywyka do tych warunków na gościńcu, że wygląda ładnie, jest zdrowe i wesołe. W wiejskiej izbie czuje się źle. Nocą kaszle, popłakuje. Traci apetyt. Atoli jeden nocleg w stodole przywraca mu dawny zdrowy stan.

Ponury targ

Niekiedy zdarzają się wypadki adoptacji tych dzieci. W każdej prawie wiosce znajdzie się małżeństwo bezdzietne, które widząc, że dziecko „rajzerki" jest niebrzydkie, proponuje matce odstąpienie go. Złe matki, przeważnie dziewczęta, skwapliwie pozbywają się tego „owocu grzechu", by odzyskać dawną swobodę i cześć. Wówczas odbywa się formalny akt kupna — sprzedaży, któremu towarzyszą świadkowie, i przybrani rodzice płacą umówioną kwotę.

Dzieci trzeciej kategorii spotyka się rzadko, podróżowanie na własną rękę wymaga pewnej dozy samodzielności, odwagi i hartu. Owszem, widuje się na drogach opuszczone sieroty, w stanie godnym najgłębszego miłosierdzia. Tymi zajmuje się policja, ksiądz lub zarząd gminy, w obrębie której się znajdą.

STEFAN SPYRA

Nie chcą oglądać szalonego świata

Bajka Robinsona

zrealizowana na Oceanie Wielkim

Nawet w dzisiejszych czasach zdarzają się romantyczne przygody.

Okręt wielorybniczy „La Roche" wracał z Antarktydy i w południowej części oceanu Wielkiego spotkał się z silną burzą. Burza prawie, że zatopiła statek. Załoga na miotającym się po wzburzonych falach wraku straciła wszelką nadzieję. Po kilku dniach wichura ścichła i rozbitkowie dostrzegli niedaleko ląd.

Na naprędce zbitych tratwach kapitan z marynarzami podpłynął do niewielkiej wyspy. Spotkało ich na brzegu kilkudziesięciu karzełków spokojnych i gościnnych. Mówili dziwnym językiem jakby skażonym „bêche - mer" to znaczy przekręconym żargonem jakiego używają mieszkańcy wysp Pacyfiku w rozmowie z białymi.

Wielu z kanaków miało rysy aryjskie. Kapitan zaczął ich wypytywać i od starców usłyszał legendę o jakimś białym olbrzymie, który ongiś zjawił się na tej wyspie i uważany jest za przodka dzisiejszych mieszkańców.

Kapitan po długich badaniach doszedł do wniosku, że owym legendarnym przodkiem dobrodusznych kanaków musia. być jeden z członków załogi okrętu sir Francis Drycke'a, który zatonął w roku 1577 mniej więcej na tej szerokości.

W kilka miesięcy potem pomiarowy okręt portugalski „Speranza" zabłąkał się wśród mgły i o kilkaset mil od Australii natknął się na niewielką wyspę, której nie wymieniały mapy admiralicji brytyjskiej.

Jakież było zdumienie załogi „Speranzy", gdy szalupa wysłana na ląd po wodę, przywiozła wiadomość, iż wyspa jest zamieszkała przez białych.

Talent płonie jak żagiew

Gwiazdy pod mikroskopem

Ci, u których sztuka aktorska wynika z nich samych

Stefan Jaracz

Bóg lepi ludzi nie z jednej gliny. Są figurki z porcelany, tandetne fajanse i puste w środku, wydęte, a porowate garnki. Jaracza stworzył z lawy.

Ciężka to, masywna postać, kontury twarzy kwadratowe, wydatne kości policzków, co sprawia, że oczy robią wrażenie skośnych, cera i głos chropowate. Ot, jakby niewykończona, nie wycyzelowana rzeźba. Ale wewnątrz żywy ogień prześwieca powłokę i rozjaśnia ją, jak lampa.

Jaracz jest najbardziej bezkompromisowym z aktorów. I jednym z najnowocześniejszych. Uznaje nakaz tylko własnej fatazji artystycznej. Gotów każdej chwili do walki o tej fantazji suwerenność. To jego najsilniejsza i najsłabsza strona. Zdarza się, że obowiązek mówi mu: „Publiczność czeka. Idź grać!" A tu suweren-fantazja burczy „Ani mi się śni!" I bywało, że Jaracz wzgardliwie ruszył ramionami w stronę widowni, machnął ręką i ginął z teatru, by się nie pokazać aż za tydzień.

Tak bywało dawniej, bardzo dawno. Dziś to się nie zdarza. Nie dla tego, że Jaracz jest przedsiębiorcą i że zerwanie przedstawienia mogłoby uderzyć go po kieszeni. Jaracz gwiżdże na kieszeń. Napłacił się przecie ogromnych kar tysiące.

Nie! W sprawach artystycznych nie ma kompromisu. Tylko „na własnych śmieciach" fantazja każe mu zaniechać nieopanowanych wyskoków i Jaracz jest tej fantazji posłuszny.

Jak każdy rasowy artysta ma złote serce. Szczery do szorstkości — uczynny do przesady, koleżeński do szaleństwa. Ten potentat sceny nikomu chyba nie odmówił swej rady i swej pomocy. Ale obok miłości wznieca strach. W dyskusji ludzie boją się go po prostu. Jak łypnie okiem — zda się — gotów pobić przeciwnika, a wygląda na rywali Cyganiewicza. Ale to pozory.

W ogniu rozprawy Jaracz zdolen jest najwyżej uderzyć wzrokiem i trafnością nieoczekiwanego spostrzeżenia.

Jako aktor sam sobie stworzył styl. Nie osadza ról na cechach zewnętrznych, lecz przepaja je wewnętrznie. Złośliwi twierdzą, że zarówno w przenośni, jak i realnie. Niech tam sobie gadają! Faktem jest, że żyje rolą, że porywa widza, że zmusza go do wiary w prawdę tego, co mówi. Nie „robi" roli, lecz się w nią wciela całkowicie. Jest twardym orzechem dla zwolenników tezy „gry na zimno".

Inna rzecz, że tak grać wolno tylko jemu. Inny aktor zerwałby się po pierwszej próbie, byłby nieokrzesany, chorobliwy, nawet odrażający. Jaracz jest tylko prawdziwy i potężny. Tak naturalny, że aż przeszarżowany w prawdzie.

Maria Modzelewska

Dziecko teatru i dziecko szczęścia.

Latami pracy scenicznej — poważna aktorka, gdyż zaczęła ją jako małe dziecko i jako dziecko odniosła pierwsze sukcesy w Krakowie, skąd ją znacznie później porwała Warszawa. Córka wybitnej aktorki przyniosła ze sobą na świat wszystkie dane na wielką gwiazdę sceniczną: wspaniałe i ujmujące warunki zewnętrzne, łatwość opanowania charakteru roli, głos, wystarczający dla śpiewaczki, nie tylko dla aktorki dramatycznej, wdzięk naturalny i umiar, który to wszystko łączy w przedziwną, harmonijną całość. Resztę dała jej teatralna tradycja rodzinna i krakowskie, świetne wzory, oglądane codziennie.

Toteż nie było na jej drodze niepowodzeń, ciężkich przejść i załamań w karierze scenicznej. Stała się droga sceniczna pani Modzelewskiej jakby tylko róże bez cierni miały być jej udziałem. Ujmuje za serce widzów z miejsca, bez wysiłku, bez zabiegania o oklaski. Ma w sobie coś ze złotego dzwonka: ledwie rozbrzmi — wszyscy zasłuchani.

Nie znaczy to, by nie pracowała, nie przemyślała roli. Tylko, że jej to przychodzi o wiele, wiele łatwiej, niż innym koleżankom. I jakoś słodziej, jakoś serdeczniej, jakoś subtelniej wychodzą jej role. Tak — samo od niechcenia. Naiwnym, bezpretensjonalnym postaciom umie nadać jedyną głębię możliwą: prawdę i pogodę życia.

Zdobyła tym sobie kredyt olbrzymi. Wszystko przebaczy warszawska publiczność tej swojej ulubienicy. Nawet ten złośliwy i nieprawdziwy zresztą kalembur, lansowany wśród zawistnych (bo któż ich nie ma?), że Hemar nie tworzy, ale he!-mar nie pisze dla Modzelewskiej.

TAUROS.

„Moja sztuka polega na tym, by fortepian za mnie śpiewał"

Ivette Guilbert

obchodzi 50 lat swojej pieśni

W sali Pleyela Paryż obchodził jubileusz sławnej diseusy Ivette Guilbert.

„50 lat jej pieśni", głosiły plakaty, a wieńce, kosztowne podarki, mowy i order uczciły ten jedyny w swoim rodzaju festyn.

Warto przypomnieć karierę Ivetty Guilbert, „diseusy końca wieku XIX", jak ją nazywali paryżanie.

Ivette Guilbert wstąpiła do teatru „Variété" jako młodziutka dziewczyna. Królowała tam aktorka Judie, niesłychanie zazdrosna o swoją pozycję. Ivette Guilbert nie miała żadnych szans. Wówczas ktoś jej poradził wystąpić w dopiero co powstałych „Café - concert" i stworzyć swój własny styl.

Guilbert włożyła niemal legendarną dziś suknię czarną i długie rękawiczki. Tak ubrana wyruszyła na objazd. W Lyonie wygwizdano śpiewaczkę, a w paryskim „Eldorado", gdzie zaangażowano ją w roku 1889 na lat trzy, dyrektor z rozpaczą powiedział: „pani jest do niczego".

Powoli jednak przyszła sława. — Piosenki „Le Fiakre", „L'Hotel Nr. 3", czy „Demoiselle de pension", śpiewał cały Paryż. Lecz Ivette Guilbert nie zadowoliła się tymi triumfami. W roku 1900 zmieniła styl. Poświęciła się odtwarzaniu starych francuskich pieśni ludowych.

Wówczas dopiero cały świat zaczął ją zapraszać. Wojna nic nie zaszkodziła jej sławie i Ivette Guilbert jako bardzo niemłoda kobieta odbywała swoje artystyczne tourne po całej kuli ziemskiej. M. in. była też i w Polsce przyjmowana entuzjastycznie.

Artystka napisała rodzaj pamiętnika pt. „Pieśni mego życia". „Doszłam do sławy tylko ciężką pracą" — mówi ona w książce — a sztuka moja to zmuszanie fortepianu, żeby za mnie śpiewał. I ostatecznie się udało. —

Trzeba dodać, że Ivette Guilbert ma wielki talent i sugestywność w interpretowaniu śpiewanych przez nią pieśni.

I ciągle jest sławna mimo lat przeszło 70. (a.).

Demaskujemy Hollywood

Niewolnictwo kwitnie w USA

Jeśli kto sądzi, że w Ameryce zostało zniesione niewolnictwo, to jest w błędzie. Wprawdzie Murzyni chodzą na wolności, ale za to tysiące białych zakuto w kajdany kontraktów i na mocy tych kontraktów handluje się nimi, jak ongiś Murzynami.

Aktorzy, reżyserowie, bokserzy, sportowcy, a nawet reporterzy pism są wypożyczani przez instytucje, do których należą, na mocy długoletnich kontraktów.

Najbardziej bezwzględne formy legalnego niewolnictwa istnieją w Hollywood. Każda wytwórnia, co roku angażuje pewną liczbę aktorek i aktorów. Wszyscy oni podpisują długoletnie kontrakty wedle ustalonego szablonu, przeważnie na lat pięć.

Taki kontrakt to dobrowolna niewola i całkowite zaprzedanie się wytwórni. Warunki dla kobiet są specjalnie uciążliwe: nie wolno im w czasie trwania umowy wyjść za mąż, jeśli są mężatkami nie wolno się im do tego przyznawać, nie wolno mieć dzieci, nie wolno flirtować i tak dalej.

Dlaczego? Bo tego żąda publiczność. Przyszli wielbiciele mogą sądzić, że gwiazda jest wolna (będą pisali setki listów miłosnych dziennie, a ilość korespondencji będzie sprawdzianem powodzenia artystki), zaś starsze panie ze związków kobiecych żądają, by gwiazda była cnotliwa.

Ale wracajmy do tych młodych girls, które odpisały kontrakty. Otóż ingerencja wytwórni w ich życie prywatne nie kończy się na wymienionych już żądaniach. To dopiero początek.

Szef reklamy wymyśla jej imię i nazwisko, oraz jakąś romantyczną historię stosowną do pseudonimu. Reklamiarz decyduje, czy panna Smith ze stanu Ohio jest Meksykanką, czy Rosjanką.

Potem szef charakteryzatorów ustala jej wygląd i ustala typ. On decyduje czy przyszła gwiazda jest ruda, platynowa, czy ognista brunetka. W dalszej kolejce ustala się wagę i sposób bycia. Po takim przefasonowaniu panny Smith na jakąś Rio Ritę, artystka dostaje się w obroty masażysty, trenera i licznych profesorów, a przede wszystkim zaś nauczyciela dykcji.

Zaczyna się intensywna edukacja gwiazdy, po czym aktorka dostaje rolę. Tu się zaczyna działalność szefa reklamy, dla którego sens, logika i godność osobista aktorki nie posiada ją najmniejszego znaczenia. Reklamiarz zmyśla i pisze co mu przyjdzie do głowy, byle tylko zwrócić uwagę publiczności na nową aktorkę, aby tylko jej osobą zainteresować kapryśną opinię.

Oczywiście najlepszym haczykiem jest jakiś skandalik erotyczny, ale to jest szalenie niebezpieczne, bo może z miejsca utracić gwiazdę. Wszechwładna opinia kocha się w skandalach, lecz ciągle trwa w purytańskim obłudnym zakłamaniu i przeciągać strunę, to znaczy: śmierć!

Kiedy aktorka jest wylansowana i film poszedł w świat, wydział statystyczny wytwórni bada popularność artystki, a zatem jej kasowość. Jeżeli artystka „chwyciła", czyli podobała się publiczności, to wszystko w porządku.

Przez pięć lat wytwórnia będzie młóciła z nią dziesiątki filmów rocznie i zarabiała na jej popularności. — Zgodnie z kontraktem co pół roku będą jej podnosili gaże, ale ta podwyżka nigdy nie będzie proporcjonalna do jej ciężkiej pracy i dochodu, jaki z niej czerpie wytwórnia.

Pięć lat to długi szmat czasu i popularność artystki rzadko ten okres wytrzyma. Publiczność jest kapryśna i żąda nowych twarzy. To też w czwartym, czy piątym roku artystka się „wykończy", kontrakt z nią nie odnowią i z powrotem będzie niczym, jak była przed laty pięciu.

Oczywiście mając wyrobione nazwisko, gra jeszcze jakiś czas w małych niezależnych wytwórniach, lecz to jest już zmierzch. Sławny ongiś Roman Nawarro gra obecnie w trzeciorzędnych wytwórniach (niedawno w Warszawie wyświetlano ostatni jego film „Szeik").

Zdarza się, że jakaś aktorka wytrzyma okres pięcioletni i nadal jest gwiazdą pierwszej wielkości. Wówczas zbiera owoce swej pracy, dyktuje warunki, wyzyskuje konkurencję różnych wytwórni i robi miliony, jak Greta Garbo, Marlena Dietrich, Jean Crafford i inne wielkie gwiazdy. Ale to bywa rzadko.

A co się robi z artystkami, które zawiodły nadzieję dyrekcji i nie podobały się w pierwszych filmach? Po prostu zrywają z nimi kontrakty i odsyłają do domu.

— No dobrze — powie każdy — to dlaczego te, które się podobały nie zerwą kontraktów same i nie pójdą na lepsze warunki do inych wytwórni?

Bo tu tkwi największa niesprawiedliwość Hollywoodu. Wytwórnia może zerwać a aktorka nie! W tym celu istnieje porozumienie między wielkimi twarzystwami. Za zerwanie umowy rzuca się bojkot, nikt nie zaangażuje. Takie zatargi przegrywały największe gwiazdy i musiały wracać do Kanossy.

Ciężkie jest życie w Hollywood i ciężkie są warunki eksploatowanych gwiazd, ale o tym nikt nie myśli bo... Greta Garbo zarabia miliony!

T. CH.

Wśród książek

O tłumaczeniach i tłumaczach

Co roku przybywa naszemu czytelnictwu znaczna część utworów tłumaczonych z języków obcych. Jakże często słyszy się liczne utyskiwania na temat złych przykładów. O ile jeszcze jakaś licha powieść nie poniesie zbyt wielkiej straty przez niestaranne tłumaczenie, choć i to nie powinno mieć miejsca, dzieło poważne, które wnosi do naszej kultury pierwiastki nowe i optrzebne, należy przyswajać z wielkim pietyzmem.

Czy zawsze tłumacze okazują należny szacunek względem autora, starannie oddają jego myśli i prawdziwości tekstu i czy zawsze przestrzegają czystości własnej mowy, rozumieją jej ducha i nie deprecjonują języka wyrażeniami gwarowymi, lub zwrotami pożyczonymi od „sław" naszej pseudo - literatury czy pseudo - dziennikarstwa?

Odpowiadają na te pytania setki artykułów i krytyk, bijące od lat na alarm. Słusznie podkreśla się również istną inwazję tłumaczów żydowskich. Oni to w pierwszym rzędzie wprowadzają tandeciarstwo roboty i niechlujstwo językowe. Ale słuszniejsze byłoby wytknięcie, iż Polacy stronią z dziwnym uporem od języków obcych, a swój własny język traktują z jawnym lekceważeniem. Z chwilą ukochania przez Polaków mowy ojczystej, niebezpieczeństwo tandety zniknie, gdyż każdy wówczas odsunie ze wstrętem od siebie elaborat napisany pół żargonem.

Przekład dobry wymaga nie tylko znajomości języka obcego i nie tylko własnego. Tłumaczenie to ciężka praca, żmudne szukanie w encyklopediach i słownikach wszelakich, to daleko posunięta ostrożność, sumienność i uczciwość. Nadto dobry tłumacz musi posiadać wiadomości ogólne. Nie powinien zacieśniać się do jednej specjalności w wykształceniu, gdyż na przykład oddając znakomicie wiadomości z zakresu chemii, może się potknąć na głupstwie z dziedziny geografii elementarnej.

Mylnym jest również przekonanie, iż jedynie ludzie obdarzeni zdolnościami pisarskimi potrafią należycie tłumaczyć. Zapewne — przekład dzieła Carrela pt. „Człowiek istotą nieznaną", dokonany przez Ryszarda Świętochowskiego, nosi wyraźne piętno doskonałego stylu literackiego. Nastąpił tu szczęśliwy zbieg okoliczności, gdyż tłumacz, wszechstronny erudyta jest zarazem utalentowanym pisarzem - publicystą. Ale poleganie jedynie na zdolnościach pisarskich może czasem poważnie zawieść, a natchnienie tłumacza o ile nie jest on prawdziwym wieszczem, to rzecz wysoce niebezpieczna dla dzieła tłumaczonego.

Przykładem znakomitego tłumacza nie zawodowego literata, jeno człowieka ze ściśle technicznym wyższym wykształceniem jest inżynier Jas Furuhjelm. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że inżynier Furuhjelm ukończył straszliwe rosyjskie III-cie gimnazjum w Warszawie, a następnie politechnikę niemiecką. Piękny język ojczysty poznał w domu i w tajnych kółkach samokształceniowych, jakże zdawałoby się niedostatecznie wobec erudycji dzisiejszych młodych polonistów. A jednak włada nim ze swobodą i dystynkcją wytwornego essayisty. Jego tłumaczenia dzieł: „Dzieje 400.000.000 narodu" M. A. Naursa (z ang), „Japonia" A. Zischki (z niem.), „Kraj Wschodzącego słońca" E. Lajthy (z niem. i „Italia dzisiejsza" A. Zischki, to szczyt świetnego stylu, wielkiej inteligencji i niemal uniwersalnej wiedzy. Pytany o szczegóły, odpowie zawsze skromnie, iż jego tłumaczenia to tylko ciężka praca i niemasz w nich nic ponad nią.

Inteligentny czytelnik widzi jednak w arcyciekawych przypiskach tłumacza głębię umysłu i encyklopedyczną ilość wiadomości, w prostocie języka niezwykłą staranność w doborze wyrazów, a jeśli weźmie do ręki oryginał, zobaczy wierność oddania myśli autora, nieskażony rytm opowiadania, oraz niesłychaną umiejętność omijania raf niebezpiecznych, które zawsze wyłaniają się podczas przekładu.

Inżynier Jan Furuhjelm stał się dzisiaj już instytucją o najwyższym autorytecie. Dowodem tego są dalsze dzieła nad którymi pracuje, jak np. monumentalna praca o Anglii, czy wielkiej rewolucji francuskiej, oraz to, że występuje jako stały doradca wielkich firm wydawniczych.

Czytelnicwo polskie w osobie inżyniera Jana Furuhjelma zyskało wysoko wartościową się, oceniło ją należycie i cenić będzie nadal w następnych, przyswojonych językowi polskiemu pracach, których oby jak najwięcej przekładał.

A. CZAJKOWSKI.

Reportaże kolorowe

Chleb z powietrza

Z balonikami z odpustu na odpust

Żeby to można było z losem zagrać w moniaki — toby dobrze było, bo można by czasem i oszukać, albo się tak wprawić, żeby zawsze wygrać.

Ale nie można!

Trzeba myśleć i pracować.

Pracować — to owszem — można i pracuje. Może ludziom się zdaje, że nie prawda, że tylko spaceruje sobie po ulicach z pękiem różnobarwnych, lekkich — nierwałych baloników na dużym kiju.

Spaceruje!

Spluwa cienko, przez zęby — kunsztownie.

Spaceruje!

W mieście można sobie na rogu gdzie postoić, póki władzy nie ma — ale na wsi. Trzeba iść z jarmarku na jarmark — z odpustu na odpust. Po pylnej szosie — bez drzew — bez żadnej studni, gdzie by można pragnienie zagasić. Dopiero we wsi wody dostanie — czasem mleka.

A czasem tylko pies naujada się za furtką, bo ludzie myślą, że już jak z balonikami chodzi — to napewno złodziej jaki.

Na odpuście też spaceruje. Od kościoła do karczmy i aż do krzyża za wsią. A ile musi się nakrzyczeć.

— Szanowne panie! kup matko dziecku balonik — niech i ono ucieszy się świętem wielkanocnym.

— Panie to odpust św. Trójcy!

— Aha — no to co — ale święto!

— To nie mieszaj pan świąt — bo tu same chrześcijany mieszkają — i obrażona gospodyni odchodzi balonika nie kupiwszy, choć dzieciak się drze w niebogłosy i maże.

Więc się pyta:

— Gosposiu!

— Jo nie gosposia — jo Makulina!

— Pani Makulino, co to za odpust?

— A skąd pan, że nie wie, całe życie odpust na św. Annę i wielkie święto parafialne.

Nauczył się potem odpustów na pamięć i z góry wiedział, gdzie jaki się odbędzie i czy będzie pomyślny targ czy nie.

— No, czasem się można omylić — zwłaszcza jak konkurent przyjdzie — on ma baloniki tęczowe i kolorowe — a konkurent z ptakami, rybami i zwierzakami.

To już tamten ma większe powodzenie. Trzeba wciąż coś myśleć — to trudno. Baloniki zdradzają tendencję zdobycia stratosfery, a on je mocno na kiju trzyma, aby się nie urwały.

Są takie baloniki, które piszczą. — Wkłada drewnianą rurę w usta — nadyma balonik i potem puszcza wolno. Powietrze wychodzi z wielkim świtem a gromada bachorów rozdziawiwszy gębusie z uciechy aż pieje.

To konkurent ma kaczki kwaczące. Jak zacznie kwakać — już mali klienci pędzą do niego i dusze im zamierają z ukrytych chęci posiadania takich cudności.

— Co by zrobiły, gdyby nie myślał?

Jak konkurent kaczki — to on pieski szczekające. —

Już ma znów tłum ciekawy i żądny sensacji.

— Proszę państwa! Nowość amerykańska! Gdakająca teściowa!

W ręku trzyma głowę rosochatą. Paszczęka wciąż klapie i język czerwony wyskakuje. Zabawka przy tym wydaje niesamowite dźwięki.

Kto żyw leci i ogląda. Śmieją się ludzie i on zęby szczerzy do wszystkich. Kto tam wie, co sobie myśli.

W domu rodzina. Kawaler jeszcze a rodzinę ma na utrzymaniu. Matka, stary ojciec kulawy i ślepy, który czasem idzie na „żebry" po wsiach i gromada młodszego rodzeństwa.

Biedne to i obdarte — czeka na brata nieraz po 2—3 tygodnie.

Patrzą mu na ręce czy czego nie przyniósł. Smucą się, gdy kolorowe baloniki ukażą się na podwórku małego domostwa. Znak — że handel źle poszedł.

On czasem ma humor. Nakupi nowego towaru i do domu wstąpi.

— Nic? — pyta matka.

— A no nic! chyba... — uśmiecha się chytrze, a potem na stół wyrzuci parę złotych, zapracowanych „lekuchno" w powietrzu.

Jur.

Za kulisami mówią, że...

Ploteczki starego kabotyna

SEZONOWY KONTREDANS

Jak wiadomo, w dniu 1 czerwca wszyscy aktorzy otrzymali doroczne wymówienia kontraktów. Ilość kartek listu stanowi o przyszłości: jeżeli jest jedna — wymówienie jest definitywne. Dwie — oznaczają, że dyrekcja chce rozmawiać o przyszłym sezonie.

W roku bieżącym była bardzo dużo pojedynczych kartek. — Oznacza to duże zmiany w zespołach.

ZAPRZECZENIE

Uporczywie zapowiadane zmiany w dyrekcji subwencjonowanych teatrów warszawskich okazały się zwykłą plotką. Jeden dyrektor Solski, dawno noszący się z zamiarem ustąpienia z „czynnej służby", przeniósł się do rezerwy z awansem na dyrektora honorowego. Inni pozostali w dawnych rangach.

Wbrew pogłoskom nie przechodzi też do Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej p. Wiliam Horżyca, który położył wielkie zasługi około wprowadzania nowości polskich na repertuar... teatru Malickiej.

ZMIANA FIRMY

Kinematografy warszawskie mają swoiste sposoby na deficyt. Często zmieniają nazwę, odwracając porządek liter. W ten sposób czasem tytuł „Jar" zmienia się na „Raj", „Norka" na „Akron".

Podobno taka zmiana nazwiska wpływa niezmiernie dodatnio na interesy przedsiębiorstwa. Powstał projekt, by ją zastosować do spółki, prowadzącej teatry warszawskie. Projektu jednak zaniechano wobec faktu, że TKKT jest ze wszystkich stron jednakowe.

SZCZĘŚLIWA PROWINCJA

5 zespołów śpiewaczych objeżdża Polskę z przedstawieniami całospektaklowymi. Liczbę tę chce powiększyć zespół Opery warszawskiej, i korzystając z przymusowego wypoczynku, wybiera się do większych miast Rzplitej na gościnne występy.

TEATR TRZECH LUCYN

Znakomite śpiewaczki, panie Lucyna Messal i Lucyna Szczepańska wywalczyły od dawna nie notowane powodzenie dla „Krysi leśniczanki" na scenie teatru „8,15". W związku z tym entuzjaści operetki proponują teatrowi filmę „Teatr trzech Lucyn".

Trzecią Lucyną mógłby być jeden z kierowników, zmieniwszy odpowiednio imię chrzestne .

JUBILEUSZ TENORA

Jubileusz znakomitego tenora naszej opery, p. Stanisława Gruszczyńskiego miał się odbyć w tym roku. Gdyby uruchomiono Teatr Wielki, uroczystość ta odbędzie się na jego scenie. Ma być wystawiony niezawodny „Pan Twardowski" Różyckiego. Rolę tytułową odtworzyłby gościnnie Jan Kiepura, dając nowy dowód swego talentu i... dyplomacji. Oszczędność głosu, dowód koleżeńskości i pełna kasa — oto trzy kurczaki na jednym rożnie. Tylko Kiepurę stać na taki rozmach.

NOWE TEATRY STOLICY

Oprócz muzycznej farsy pod nazwą „Bluff", ma powstać teatr farsy niemuzykalnej przy ul. Karowej, jako kierownika wymienia się dyr. Chaberskiego. Warunki pracy dla aktorów będą nadal tak świetne, jak dotychczas. Gwiazdami teatru byliby Zygmunt Regro, Stanisław Sielawski i Kazimieru Skalska.

AKTORSKIE BEZROBOCIE

Sezon podpisywania kontraktów w pełni. Z dniem 1 września nie będzie w Zaspie bezrobotnych aktorów, gdyż nie zakontraktowanych postanowiono skreślić z tej organizacji.

SYMBOLICZNE NAZWISKA

Trwoga przed odmówieniem subwencji i deficytem ma być przewodnią nicią przyszłego sezonu. Pono usymbolizowano to w doborze dyrektorów prowincjonalnych. Obok pp. Lenka i Strachockiego, projektowano powierzyć teatr w Gdyni dyrektorowi Bojanowskiemu, w Cieszynie — p. Tchórznickiemu, a niemiecki teatr w Grudziądzu — p. Augustowi. Prawdziwą przyczyną wycofania w Wilnie kandydatury zaakceptowanego już przez magistrat dyrektora miał być fakt, że nazywa się Bujański, a nie Bojański, jak pierwotnie przypuszczano.

POPIS ABSOLWENTÓW PIST

W ubiegłą środę odbył się doroczny popis absolwentów Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej. Wśród młodego narybku scenicznego podziwiano kilka świetnie zapowiadających się sił. Audytorium składało się ze sfer artystycznych i krewniaczych. Zwracała też powszechną uwagę obecność na sali wybitnego portrecisty, p. Kazimierza Laskowskiego, który tu szukał modeli do swoich dzieł, tak bardzo popularnych.

ADAPTACJE

Największym powodzeniem w ubiegłym sezonie cieszyły się przeróbki starych fars, komedii i powieści. Laury Tuwima, Hemara i Sygietyńskiego nie dają spać innym autorom. P. Emanuel Szlechter opracowuje „Mazepę" w formie komedii muzycznej, a p. Andrzej Włast podjął się aktualizacji „Ślubów panieńskich", w których Gucio ukradkiem jedzie na zjazd „Ozonu" do Lublina, Aniela i Klara uprawiają siatkówkę i kajak, Albin jest bokserem, porzucającym amatorstwo dla miłości... dolarów, a Radost z panią Dobrójską tworzą pensjonat dla letników. (Całodzienne utrzymanie w dworku szlacheckim...). Powodzenie i tamtiemy — zapewnione.

GINĄCE „EMPLOI"

W ostatnich latach powstał typ dyrektora - szatniarza. Przedsiębiorca taki opierał swój budżet osobisty na dochodach od okryć, resztę kłopotów pozostawiając zespołowi. Niestety, kadry tego dyrektorskiego „emploi" maleją. Podobno tylko jeden dyrektor przy ul. Karowej trzyma się, jak Almanzor na gruzach szatniowej Alpuhary.

Propaganda na odwrót

Pijany film na ekranie

Policja paryska wpadła na świetny sposób pedagogiczny mający odstraszać od pijaństwa. Po prostu filmuje ona pijaków i następnego dnia demonstruje im te filmy, ażeby pokazać jak opłakanie wyglądali w stanie pijaństwa.

Że środek ten czasem zawodzi — świadczy drobny przykład:

Przed paru dniami sfilmowano pijaną, jak bela studentkę szwedzką i po wytrzeźwieniu winowajczyni pokazano jej ten film. Był nadzwyczajny. Studentka wzruszona poprosiła, ażeby jej oddano ten film, gdyż chce go sobie zachować na zawsze jako środek odstraszający.

Wielkoduszna policja paryska uczyniła zadość żądaniu młodej panny. Jakież było zdziwienie władz policyjnych, gdy po kilku dniach zauważyli film z pijaną studentką na jednym z ekranów paryskich.

Okazało się, że film ten tak podobał się jednemu z właścicieli kin, że kupił go — oczywiście nie w celach pedagogicznych...

Zewsząd...

MEKSYKAŃSKIE AMAZONKI ZWYCIĘŻYŁY BANDYTÓW

W miasteczku Los Dolos w stanie Veracruz (Meksyk) odznaczyły się przed kilku dniami niezwykłym męstwem tamtejsze kobiety.

Na miasteczka napadła uzbrojona banda złożona z 60 ludzi. Napad dokonany był w chwili, kiedy wszyscy prawie mężczyźni znajdowali się w polu.

Dzielne kobiety nie straciły głowy. Rozpoczęły regularną walkę ostrzeliwując bandytów z okien i zza węgłów domów tak długo, dopóki nie nadeszła męska pomoc oraz oddział wojska z pobliskiego garnizonu.

Bandyci na widok wojska zbiegli pozostawiając na placu boju licznych zabitych i rannych. Spośród bohaterskich dziewcząt zginęło pięć, ponadto trzydzieści jest ranionych.

MARSZAŁEK CZANG-KAI-CZEK SŁOWAKIEM Z POCHODZENIA

Pewien uczony słowacki twierdzi na podstawie posiadanych dokumentów, że marszałek chiński Czang-Kai-Czek jest Słowakiem z pochodzenia. Świadczy o tym choćby zakończenie nazwiska marszałka. W Słowacji wszystkie prawie nazwiska kończą się na „czek". Przodkiem marszałka miał być niejaki Ignacy Kajczek, który w roku 1620 wyjechał jako misjonarz do Chin. Tam zmienił wiarę i ożenił się z Chinką.

Uczony słowacki wybiera się do Chin, ażeby tam robić dalsze poszukiwania i badania naukowe, oraz zapoznać się osobiście z marszałkiem.

Należy jednak wątpić, znając pogardę Chińczyków dla rasy białej, czy marszałek Czang-Kai-Czek będzie uszczęśliwiony tym odkryciem?

BRAT PREZYDENTA BENESZA

Brat prezydenta Benesza — Vojta Benesz, senator, obchodzi w dniach najbliższych sześćdziesiątą rocznicę urodzin.

Vojta Benesz za czasów austriackich brał wybitny udział w ruchu narodowym czechosłowackim. Podczas wojny wyjechał do Ameryki, gdzie prowadził ożywioną działalność polityczną za odbudową niepodległości republiki czechosłowackiej.

Po odrodzeniu swojej ojczyzny Vojta Benesz został naprzód posłem, a później senatorem.

Vojta Benesz jest poza tym zdolnym pisarzem. Ostatnią swoją książkę poświęcił matce — prostej wieśniaczce, która potrafiła wychować dwóch swoich synów na dzielnych i wielkich ludzi.

JESZCZE JEDEN DOKUMENT HISTORYCZNY

We wsi Niestronno w torfowisku sołtysa Durczaka odkryto przy wydobywaniu torfu osadę zbudowaną na bagnie, składającą się z domostw drewnianych. Między belkami i kamieniami leżały ułamki naczyń, kości zwierząt, drewniane tłuczki i kijanki, które dzięki wilgotnemu podłożu zachowały się w dobrym stanie. Osada pochodzi z VIII—IX wieku po Chrystusie. O odkryciu zawiadomił ekspedycję wykopaliskową Uniw. Pozn. w Biskupinie kierownik szkoły Banas, który ofiarował ekspedycji rozmaite zabytki wykopane w Niestronnie.

Przed celownikiem

Ważniejsze nagrody dnia

Nagroda Jubileuszowa im. Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza, 30.000 zł dla 3-l. st. og. oraz 3—4-l. kl. Dystans 2.400 mtr.

Nagroda ta ustanowiona w 1891 r., jest pierwszą poważną próbą porównawczą wartości trzylatków i starszych koni, toteż w czasach przedwojennych, kiedy hodowla polska stała na wysokości europejskiej, zwyciężały w niej najlepsze konie roczników, niejednokrotnie pod nadwagami. Wśród zwycięzców przedwojennych widzimy konie tej wartości, co: Aubergine, Hungarian, Rose Pompon, La Nolliere, Fin de Siecle, Mazar, Ginfa, No Rule, Judith (matka Ruty) i Alaric.

W okresie powojennym zdobyły nagrodę tę: Tilly II, Ruta dwukrotnie, Batiar, Fergana, Forward, Jowisz II, Dżems, Jawor II dwukrotnie, Łeb w łeb. Największy sukces jednak odniósł Bandit, który w 1936 r. wygrał nagrodę tę pod waga 65 kg, tj. z 3 kg nadwagi, a powtórnie zatriumfował w roku ub., ustanawiając rekord 2 m. 32 sek.

Rozpatrując dzisiaj szanse współzawodników, pierwszeństwo dać musimy 4-l. kl. Kitty Villars, najlepszej zeszłorocznej trzylatce, która w r. b. zajęła drugie miejsce za Karesem w nagr. im. Wotowskiego i drugie za Jonem w nagr. Prezydenta. Klacz ta obecnie galopuje dobrze, posłana na start w pełni kondycji, powinna mieć przeważające szanse.

Wydaje nam się, że najgroźniejszym konkurentem Kitty Villars będzie 3-l. og. Apollo, który biegać będzie z ulgą 2 kg. Jeśli koń ten potwierdzi swój dobry wyścig w Derby, to zwyciężyć może. Z dużymi szansami biegać będzie 3-letnia Rada, która zajęła 2-gie miesjce w nagr. Wiosennej, zwyciężyła w nagr. Krasne i 2-gie miejsce zajęła w Derby. Obawiamy się tylko czy klacz ta wyjdzie do startu w pełni kondycji.

Dobre szanse outsidera, szczególnie po torze miękkim, miałby Sart, który ma 2 kg ulgi, jeśli koń ten rozważniej jechany będzie jak w Derby, spodziewać się można po nim dobrego wyścigu. Efektownie zwyciężył w nagr. Kawalerii 4-letni Pędziwiatr, który stale progresuje. W roli leaderów występują: Jacek II i Złom, oby dwa te konie biegały w bieżącym sezonie dobrze i też ich lekceważyć nie można. Jak widzimy z powyższego rozgrywka zapowiada się bardzo ciekawie.

Nagroda im 14 pułku Ułanów Jazłowieckich 10.000 zł. dla 3 l. i 4 l. klaczy. Dystans 1600 mtr.

Ta nagroda ufundowana została w 1925 roku, a nazwaną tak została by podkreślić jak duże zasługi położył pułk Ułanów Jazłowieckich ratując dla kraju resztki materiału stadnego, ocalonego w Odesie. W porównawczej tej gonitwie, tryumfowały wcale niezłe Lanoline, Menzalaric dwukrotnie, Galante, Arrow, Ersilia dwukrotnie, Bastylia łeb w łeb z Kadmeą, Napaść, która ustanowiła rekord 1,38 i w roku zeszłym Kitty Villars.

Dzisiaj na starcie widzimy stawkę słabszą. Sądzimy Money Moon, która ma 3 kg ulgi. Klacz ta, obdarzona dużym zasobem speedu, raz zwyciężyła w I-ej kategori, a w nagr. Krasne zajęła drugie miejsce za Radą. Najpoważniejsz ajej konkurentką, szczególniej na torze elastycznym powinna okazać się 3 l. kl. Capri, która 4-krotnie startując dwukrotnie zwyciężyła. Poważną konkurentką jest Rosa II, obawiamy się jednak że klacz ta jest już cokolwiek przemęczona.

Dobre szanse też ma i 3-letnia przemęczona Trefl, mająca za sobą dwie porażki i 4 zwycięstwa. Z ulgą 3 kg. wystąpią Lulu, Toffi Nola i Renta, którym wygodne ustosunkowania wagi też daje szanse na odegranie roli w wyścigu.

Gonitwy dzisiejsze

Konie podajemy w porządku przewidywanych przez nas szans.

GONITWA 1. Nagroda 1800 zł. Dystans 1300 mtr.

... **Estramadura** (—3 kg.), 3 l. kl. Cz. Andrycza, 53 kg. ż. Jagodziński.

... **La Veine**, 3 l kl. A. hr. Rostworowskiego, 56 kg. ż. Nicoll.

... **Odonicz**, 3 l. og. l. ks. Nauruza, 58 kg. ż. Kusznieruk.

Dobrze jechana Estramadura powinna mieć największe szanse.

GONITWA 2. Sprzedażna. Nagroda 1200 zł. Dystans 2100 mtr.

... **Kiria** (—3 kg.). 4 l. kl. K. Gajewskiego, 57 kg. j. Lewandowski.

... **Sirdaropol**, 4 l. og. T. Grabowskiej, 62 kg. ż. Lipowicz.

... **Pierwszy Konsul** (—3 kg.), 4 l. og. H. Petrycha, 59 kg. NN.

... **Night Breeze**, 4 l. kl. A. Brzozowskiej, 60 kg. NN.

... **Favoritas**, 6 l. og. W. bar. Maltzana, 63 kg. NN.

... **Sessi** (—3 kg.), 4 l. kl. S. Seweryna, 57 kg. NN.

... **Thafti** (—3 kg.), 3 l. kl. J. Gawłowicza, 50 kg. ż. Pulc.

... **Desir** (—3 kg.), 5 l. og. M. Wąsowskiego, 60 kg. j. Balcer.

W tej słabej stawce najlepsze szanse zdaja się mieć Kiria, Sirdaropol i Pierwszy Konsul, każda niespodzianka jednak jest możliwą.

GONITWA 3. Nagroda 1800 zł. Dystans 1600 mtr.

... **Kenia**, 4 l. kl. M. Bersona, 56 kg. ż. Stasiak.

... **Palamis**, 4 l. kl. st. Michałowo, 54 kg j. Bogobowicz.

... **Irata** (—3 kg.), 4 l. kl. A. Mieczkowskiego, 53 kg. ż. Pasternak.

... **Olimp**, 5 l. og. st. Nałęcz, 58 kg. ż. Gill.

... **Pirandello**, 5 l. og. S. Lothe, 57 kg. j. Treba.

... **Life Guard**, 4 l. og. st. Jordan, 58 kg. ż. Klamar.

... **Baronia**, 4 l. kl. K. Wodzińskiego, 56 kg. ż. Jagodziński.

... **Dingo**, 5 l. og. M. Wąsowskiego, 57 kg. j. Balcer.

Keia ostatnio dobrze przeszła może więc pokonać Palamisa, który debiutując zwyciężył. Niespodziankę zrobić może Irata lub Pirandello, który galopuje nieźle. Zwyciężył ostatnio Olimp. Dingo biegał wczoraj.

GONITWA 4. Nagroda 1600 zł. Dystans 2100 mtr.

... **Amico Fritz**, 3 l. og. L. Morzyckiego, 58 kg ż. Jednaszewski.

... **Jolie**, 3 l. kl. K. Sonenberg, 56 kg ż. Dorosz.

... **Nowina**, 3 l. kl. A. Mieczkowskiego, 56 kg, N. N.

... **Klucznik**, 3 l. og. L. J. bar. Kronenberga, 57 kg j. Rutkowski.

... **Hagar**, 3 l. og. A. Budnego, 58 kg ż. Pulc.

... **Buryrys**, 3 l. og. st. Lubicz, 58 kg ż. Pasternak.

... **Ogham** (—2 kg), 3 l. og. A. Kasprzyckiej, 55 kg j. Górecki.

... **Aigokeros**, 3 l. og. K. Hałko, 58 kg, N. N.

Występujący po dłuższej przerwie Amico Fritz, jeśli posłany będzie na start w dobrej formie powinien pokonać Jolię, Nowinę i Klucznika. Reszta wydaje się słabsza. Jolie biegała wczoraj.

GONITWA 5. Nagroda Jubileuszowa im. Marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydza 30.000 zł, Dystans 2400 mtr.

... **Kitty Villars**, 4 l. kl. M. Bersona, ż. Stasiak.

... **Apollo** (— 2 kg) 3 l. og. A. Budnego, ż. Pulc.

... **Rada** 3 l. kl. st. Łochów, 53 kg. ż. Gill.

... **Sart** (— 2 kg) 3 l. og. R. Rogowskiego, 53 kg, ż. Gulyas.

... **Jacek II** 5 l. og. M. Bersona, 63 kg, ż. Jednaszewski

... **Pędziwiatr** 4 l. og. T. i Kr. Glińskich, 62 kg, ż. Jagodziński.

... **Złom** 3 l. og. st. Łochów, 55 kg, ż. Nicoll

Omówienie wyżej.

GONITWA 6. Handicap. Nagroda 2200 zł. Dystans 2100 mtr.

... **Jalousie** (— 3½ kg) 3 l. kl. S. Morzyckiego, 52½ kg, ż. Balcerzak.

... **Rinaldo II** (— ½ kg) 3 l. og. K. S. Enderów, 57½ kg, ż. Gulyas.

... **Jorisaka** (— 6 kg) 3 l. kl. Z. Dobieckiego, 50 kg, NN.

... **Królowa** (—1 kg) 3 l. kl. L. J. bar. Kronenberga 55 kg, j. Rutkowski.

... **Rübenzahl** 3 l. og. st. Lubicz, 58 kg, ż. Pasternak.

... **Odaliska** (— 6 kg) 3 l. kl. J. Rutkowskiego 50 kg, NN.

... **Okey** (— 5½ kg) 3 l. og. J. Borykiego, 52½ kg, j. Kobitowicz.

... **Demagogia** (— 5 kg) 3 l. kl. st. Podkowa, 51 kg, j. Gulyas.

Wydaje nam się, że najdogodniejsze wagi otrzymały: narowna Jalousie, Rinaldo II i Jorisaka. Zwyciężyła ostatnio Królowa. Nieźle biegał Rübenzahl.

GONITWA 7. Nagroda im. 14 pułku Ułanów Jazłowieckich 10.000 zł. Dystans 1600 mtr.

... **Money Moon** (—3 kg), 4 l. kl. W. hr. Smorczewskiego, 57 kg ż. Stasiak.

... **Capri**, 3 l. kl. H. Broszkiewicza, 54 kg, N. N.

... **Rosa II**, 3 l. kl. J. Cichowskiego, 54 kg, N. N.

... **Trefl**, 3 l. kl. Z. Hofmanowej, 54 kg ż. Pulc.

... **Lulu** (—3 kg), 4 l. kl. st. Jordan, 57 kg ż. Michalczyk.

... **Toffi** (—3 kg), 4 l. kl. T. Kr. Glińskich, 57 kg ż. Jagodziński.

... **Nola** (—3 kg), 4 l. kl. st. Łochów, 57 kg ż. Gill.

... **Renta** (3— kg), 3 l. kl. st. Podhalanka, 51 kg, N. N.

Omówione wyżej.

GONITWA 8. Nagroda 2400 zł. Dystans 1600 mtr.

... **Komtur II**, 3 l. og. T. i Kr. Glińskich, 56 kg ż. Jagodziński.

... **Harpes** (—3 kg), 3 l. og. A. Mieczkowskiego, 53 kg ż. Pasternak.

... **Łuk**, 5 l. og. L. Bukowieckiego, 62 kg ż. Gill.

... **Kerry**, 4 l. og. M. Bersona, 62 kg ż. Stasiak.

... **Lohengrin** (—3 kg), 3 l. og. J. Litewski i T. Mikke, 52 kg ż. Kobitowicz.

... **Rawita**, 3 l. og. R. Rogowskiego, 56 kg ż. Gulgos.

... **Miechów**, 3 l. og. st. Michałowo, 55 kg j. Biesiadziński.

Fachowy na zwycięstwo Komtur może pokonać dobrze ostatnio biegających — Harpesa, Łuka i Kerry. Dobrze przejść może Lohengrin. Słabo biegający Miechow i Rawitą.

GONITWA 9. Nagroda 1400 zł. Dystans 2100 mtr.

... **Addis Abeba**, 3 l. kl. E. J. Bukowieckich, 56 kg, N. N.

... **Belle Royal**, 3 l. kl. A. Budnego, 56 kg ż. Pulc.

... **Arizona**, 3 l. kl. M. Bronikowskiej, 56 kg, N. N.

... **Lilly Gannt**, 3 l. kl. K. Gajewskiego, 55 kg j. Lewandowski.

... **Fantineta**, 3 l. kl. J. Gawłowicza, 56 kg, N. N.

... **Dafne**, 3 l. kl. st. Konin, 56 kg ż. Kusznieruk.

... **Nana II** J. Wyszomirskiej, 56 kg, N. N.

... **Laguna** st. Iwno, 56 kg, N. N.

... **Hermosa II** H. bar. Maltzana, 55 kg j. Rutkowski.

Sądzimy, że najlepsze szanse w tej słabej stawce mają Addis Abeba, Belle Royal i Arizona. Laguna i Hermosa biegały wczoraj.

GONITWA 10. Nagroda 2000 zł. Dystans 1600 mtr.

... **Old Girl** (—3 kg), 3 l. kl. J. Bukowskiego, 51 kg, N. N.

... **Brangwyn** (—3 kg), 3 l. og. J. Litewsk i Mikke, 52 kg j. Kobitowicz.

... **Latania**, 3 l. kl. M. Barsona, 54 kg ż. Stasiak.

... **Joyeuse**, 3 l. kl. L. Bukowieckiego, 54 kg ż. Lipowicz.

... **Kabina**, 5 l. kl. st. Nałęcz, 60 kg ż. Gill.

... **Mariasz**, 3 l. og. B. Sulejowicza, 56 kg, N. N.

... **Ortolan** (—3 kg), T. Falewicza, 53 kg, N. N.

... **Ingola**, 6 l. kl. Z. Karpińskiej, 57 kg, N. N.

Równorzędne szanse mają Old Girl, Branguru, Latania, Joyeuse, Kabina i Mariasz. O zwycięstwie zdecyduje złożenie się wyścigu i lepsza jazda. Ortolan i Ingola biegały ostatnio źle.

1 telefon na 7 mieszkańców

Zagęszczenie sieci telefonicznej na świecie

Sieć telefoniczna na całym świecie zagęściła się ogromnie w ostatnim dziesięcioleciu; dzisiaj ogólna liczba aparatów telefonicznych czynnych na całym globie wynosi 35 milionów szt.

Gdzie, w jakim kraju znajduje się najwięcej telefonów w użyciu? Przodują Stany Ziednoczone, które posiadają 49,7 proc. ogólnej ilości aparatów telefonicznych, a więc prawie połowę, przy czym na każdych 7 mieszkańców Stanów przypada jeden aparat.

Drugie z kolei miejsce zajmują, o ile chodzi o ogólną liczbę — Niemcy, które posiadają 9,3 proc. (jeden aparat na 21 mieszkańców); W. Brytania posiada 7,3 proc. aparatów (1 aparat na 18 mieszkańców); Francja liczy 4,1 proc. aparatów (1 aparat na 29 mieszkańców); Kanada — 3,5 proc. aparatów (1 aparat na 9 mieszkańców); Japonia — 3,2 proc. aparatów (1 aparat na 61 mieszkańców); Rosja — 2,5 proc. aparatów (1 aparat na 200 mieszkańców); Szwecja — 1,8 proc. aparatów (1 aparat na 10 mieszkańców); Italia — 1,6 aparatów (1 aparat na 78 mieszkańców); Australia — 1.5 proc. aparatów (1 aparat na 13 mieszkańców); Szwajcaria — 1,1 proc. aparatów (1 aparat na 10 mieszkańców): Dania — 1,1 proc. aparatów (1 aparat na 10 mieszkańców); Holandia — 1,1 proc. aparatów (1 aparat na 23 mieszkańców); Belgia — 1 proc. aparatów (1 aparat na 24 mieszkańców); Polska — 0,7 aparatów (1 aparat na 141 mieszkańców); inne kraje — 10,5 proc. aparatów.

Jak widać z tego zestawienia, o ile chodzi o ogólną ilość aparatów pierwsze miejsce zajmują Stany Ziednoczone, jak również pod względem gęstości sieci telefonicznej. Drugie zaś miejsce pod względem gęstości sieci telefonicznej zajmują Kanada i Dania.

Wdzięczni poddani mordują króla

Niezwykłe obyczaje u sudańskich Szilluków

Jeden ze szczepów Sudanu, zwany Szillukani zachował do dnia dzisiejszego niezwykły zwyczaj rozstawania się ze swoim królem.

Każdy z królów, a raczej licznych królików, posiada nieograniczoną władzę nad swoimi poddanymi. Wykonuje ją też w całej rozciągłości, nie przejmując się wcale, czy to dogadza, czy niedogadza w perkaliki odzianym obywatelom jego królewskiej mości. Jedynym wyrazem władzy jest całkowita bezwzględność. Nic dziwnego, że im dłużej rządzi królewska mość — tym jego hipoteka bywa zapisana coraz bardziej krwawo. Jak długo jednak czuje się zdrów i jest w pełni sił do wykonywania rządów, żaden z poddanych nie podniesie na niego nawet palca. Lecz w chwili choroby, względnie zniedołężnienia każdy zostaje przez wiernych i oddanych poddanych całkiem pospolicie — zamordowany.

Te mordy są już następstwem „cywilizacji" osatnich czasów. Poprzednio ułatwiono rozstanie się ze światem królikom w sposób bardziej emocionalny. Schorowany względnie zniedołężniały bywał zamykany z dziewicą w specjalnej chacie. Tam oboje nie otrzymywali żadnego pożywienia, umierając z głodu. Po zgonie wyciągano śmiertelne szczątki obojga i grzebano we wspólnym grobie.

Monarchistyczny Anarchista

Król szwedzki ma wśród swych poddanych tylko jednego anarchistę, bardzo do tego zagorzałego. Jest to znana osobistość w Sztokholmie, niejaki pan Liuvens, dość zamożny zresztą

W czasie obchodu 80-lecia urodzin króla Gustawa V, Liuvens wystąpił jak wszyscy poddani z monogramem królewskim i koroną w klapie żakieta. Pytany, odpowiedział, że jedynym władcą, który rozumie ideę anarchistyczną jest właśnie Gutaw V i zatem go niezmiernie szanuje. Ma również nadzieję, że następca tronu książę Gustaw-Adolf pójdzie śladami czcigodnego ojca.

Przypuszczalni zwycięzcy

Accumulativ dnia

Zwycz. Estramadura (1), Kenia (3), Addis Abeba (9)
Franc. Kiria (2), Kenia (3), Apollo (5), Money Moon (7), Addis Abeba (9)

Gonitwa	Nasz faworyt	Na miejsca płatne (Francuski)	Ewentualny fuks	Gra podwójna	Najlepiej galopuje	Na tor miękki
1	Estramadura	—	Odonicz	—	La Veine	Estramadura
2	Kiria	Sirdaropol	Pierwszy Konsul	—	—	Kiria
3	Kenia	Kenia	Palamis		Kenia	Kenia
4	Amico Fritz	Amico Fritz	Nowina		Jolie	Amico Fritz
5	Kitty Villars	Apollo	Sart		Rada	Sart
6	Jalousie	Rinaldo II	Jorisaka		Jalousie	Królowa
7	Money Moon	Capri	Trefl		Rosa II	Capri
[illegible]	Komtur II	Komtur II	Herpes		Kerry	Herpes
[illegible]	Addis Abeba	Addis Abeba	Arizona		Balle Royal	Addis Abeba
10	Old Girl	Old Girl	Braugryn		Latania	Mariasz

Na ringach boiskach i torach

Mecz Warszawa—Gdańsk
Decydująca rozgrywka o puchar min. Papée

W dniu 29 bm. o godz. 17·30 na Stadionie W. P. rozegrany zostanie mecz Warszawa — Gdańsk o puchar min. Papée.

Regulamin pucharu wymaga trzech kolejnych zwycięstw. Dotychczas padły wyniki następujące: 2:0 dla Gdańską w Gdańsku, 1:0 dla Warszawy w Warszawie, 2:0 dla Gdańska w Gdańsku, 3:0 dla Warszawy w Warszawie, 4:0 dla Gdańska w Gdańsku.

Składy obu drużyn przedstawiają się następująco:

Warszawa: Jachimek (rezerwa Strauch, Szczepaniak, Martyna (Joksz), Sochan, Cebulak, Sroczyński, Pirych, Kulla (Święcki), Nawrot, Kniola, Baran.

Gdańsk: Steffen, Knorr, Ritschek, Mattis, Brauns, Cypris, Pietsch, Borkowski, Prohl, Tempel, Rohnau.

Nasi zawodnicy biorący udział w tym meczu, powinni dołożyć wszelkich starań, aby spotkanie wypadło zwycięsko dla Warszawy.

Zawody te muszą tym bardziej być dla nas korzystne, gdyż po dużych sukcesach, które odnieśliśmy na terenie międzynarodowym, w żadnym wypadku nie możemy pozwolić sobie na przegraną czy remis.

Drużyna gdańska jest bardzo słaba, tak że przegrana z nią skompromitowałaby nas zupełnie.

Niedawne zwycięstwo Warszawy nad Królewcem 7:1 wskazuje, że jesteśmy na jak najlepszej drodze.

Niedziela na boiskach

Program imprez niedzielnych jest następujący:

W WARSZAWIE

Na stadionie AZS o godz. 10.30 zakończenie lekkoatletycznych mistrzostw pań okręgu warszawskiego.

Na stadionie Wojska Polskiego o godz. 17.45 mecz ligowy Warszawianka — Warta.

Na strzelnicy przy ul. Zielenieckiej o godz. 10-tej okręgowe zawody strzelecko-łucznicze PPW.

W Naroczy o godz. 2.30 nad ranem start do drugiego etapu międzynarodowego raidu Automobilklubu Polski. Przejazd przez Warszawę Grochowską, most Poniatowskiego, al. Trzeciego Maja, placem Trzech Krzyży, al. Ujazdowską do pl. Unii Lubelskiej.

NA PROWINCJI.

W Krakowie mecz ligowy Cracovia — Ruch i zakończenie finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku.

W Katowicach mecz waterpolo o mistrzostwo Polski EKS — KSZO.

W Chorzowie mecz ligowy AKS — Polonia.

W Bielsku mecz waterpolo o mistrzostwo Polski Hakoach — Giszowiec.

We Lwowie mecz o mistrzostwo Ligi Pogoń — Wisła.

W Wilnie mecz ligowy WKS Śmigły — ŁKS.

W Poznaniu wyścigi kolarskie.

We wszystkich okręgach rozegrane zostaną okręgowe mistrzostwa ka jakowe.

W Sopotach zakończenie trójmeczu szermierczego w szpadzie Polska — Szwecja — Niemcy.

ZA GRANICĄ

W Berlinie start wioślarzy poznańskiego AZS.

W Wimbledonie dalsze rozgrywki tenisowe o mistrzostwo świata z udziałem Jędrzejowskiej.

Poza tym rozpoczną się mistrzostwa piłkarskie o puchar środkowej Europy.

Totalizator meczowy w Warszawie
Niemcy nie będą żądać unieważnienia meczu

Niezwykłe i niespodziewane zwycięstwo Louisa nad Schmellingiem stanowi dziś główny punkt zainteresowania. Jeżeli spodziewano się zwycięstwa Niemca, to tym bardziej nikt nie oczekiwał w Berlinie jego klęski w tak piorunującym tempie.

Niemiecka prasa starając się być obiektywną, tłumaczy przewagę Louisa jego młodością, a porażkę Schmellinga niewłaściwą taktyką wobec przeciwnika.

Co do ciosu w nerki, niemieckie pisma nie zarzucają Louisowi, że cios jego nie był prawidłowy, cytując jednak słowa Schmellinga, zaznaczają, że podobny cios w Europie byłby bezwzględnie uznany za foul.

Berlińczycy są przekonani, że gdyby Schmelling potrafił przetrzymać pierwszy huraganowy atak Louisa, to spotkanie bezwzględnie wygrałby, gdyż przewyższał Murzyna lepszą techniką i długoletnim doświadczeniem.

Schmelling obecnie znajduje się pod opieką lekarską. Stan jego zdrowia jak i wynik badań przeprowadzonych bezpośrednio po meczu, jest przedmiotem obszernych rozważań zarówno przez lekarzy, jak i pięściarzy.

Obecnie Schmelling zamierza w dn. 2 lipca odpłynąć do Europy. Podróż odbędzie prawdopodobnie jako ciężko chory na noszach i w łóżku.

Zainteresowanie meczem w Warszawie było olbrzymie. Świadczy o tym fakt, że kilka tysięcy osób, rekrutujących się przeważnie ze sfer wyścigowych, grało w naprędce zorganizowanego totalizatora.

Ogólny obrót oblicza się na 200 tysięcy zł. Zakłady stały przeważnie 1:1.

Nowy rekord szwedzki

Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Helsingforsie Szwed Jonsson ustalił nowy rekord szwedzki na 5.000 metrów w czasie 14:28,8 sekund.

Drugie miejsce zajął Fin Makai, który osiągnął czas 14:29.

Na 1500 mtr. Szwed Nilson uzyskał czas 3::57,4 sekundy.

Madejski skreślony z Wisły
Czy rzeczywiście wstąpi do Dębu?

Jak wiadomo, reprezentacyjny bramkarz Polski, Madejski, otrzymał w kwietniu rb. skreślenie ze swego macierzystego klubu — krakowskiej Wisły, i musiałby rok pauzować, zanim mógłby grać w barwach innego klubu.

W tych dniach, jak się dowiadujemy, Wisła udzieliła Madejskiemu zwolnienia.

W Krakowie krążą pogłoski, że Madejski wstąpi do katowickiego Dębu i walczyć będzie w barwach klubu już w nadchodzących rozgrywkach o wejście do Ligi.

Pogłoski te są o tyle prawdopodobne, że Madejski ma otrzymać na Śląsku posadę i w najbliższym czasie ma się przenieść do Katowic.

Brazylijczycy w barwach francuskich?
Manifestacje w San Paulo przeciw Włochom

Brazylijscy piłkarze, którzy walczyli niedawno o mistrzostwo świata, zrobili w Paryżu olbrzymie wrażenie swą niedoścignioną techniką. Podobno szereg klubów francuskich ubiegać się miał o zdobycie dla swoich barw niektórych graczy brazylijskich, jednak usiłowania te spełzły na niczym.

Natomiast utrzymują się pogłoski w paryskich kołach sportowych, że dwaj gracze brazylijscy, którzy nie byli wstawieni do reprezentacji Brazylii, lecz grali uprzednio w spotkaniach międzynarodowych, mianowicie Oscar Tarrisi i Jose Perez, przybyć mają wkrótce do Paryża i grać w barwach dwóch klubów francuskich, nazw których prasa nie wymienia.

Donoszą z San Paulo, że po skończonym meczu Brazylii z Włochami o mistrzostwo świata w Bordeaux, w którym jak wiadomo Brazylijczycy przegrali, wybuchły w San Paulo manifestacje przeciwko arbitrowi szwajcarskiemu oraz przeciwko Włochom.

Przed redakcją dziennika włoskiego „Fanfulla" zebrały się wielkie tłumy, manifestując przeciwko Włochom ! grożąc rozbiciem redakcji. Policja zapobiegła dalszym ekscesom.

Mimo to, miały miejsce dwie poważne potyczki pomiędzy ludnością brazylijską a włoską. W związku z tym miasto patrolowane było przez 10 motocyklów, uzbrojonych w karabiny maszynowe.

Centrala policji w San Paulo otrzymała 92 prośby o udzielenie pomocy, a zmotoryzowane patrole w 71 wypadkach wzywane były do uspokojenia awantur ulicznych.

Echa meczów Polska—Francja
Nienawiść zwyciężonych do zwycięzców

Mecz bokserski Polska — Francja przeszedł w Paryżu bez żadnego echa. Zaledwie niektóre dzienniki francuskie podały wyniki, reszta zaś nie dała o nim nawet najmniejszej wzmianki.

Główna przyczyną tego milczenia jest bardzo małe zainteresowanie boksem amatorskim we Francji. Drugą, nie mniej ważną przyczyną milczenia, jest porażka, którą ponieśli Francuzi, a która była dla nich bardzo nieprzyjemną.

W stosunku do meczu lekkoatletycznego Paryż zareagował zupełnie inaczej. We Francji nigdy nie przypuszczano, by Francuzi mogli przegrać z Polską i to w tym stosunku.

Cała prasa francuska omawiając i krytykując mecz wyraża się o zawodnikach polskich z niesłychaną ironią i zjadliwością. Jeżeli są jakieś słowa uznania pod adresem drużyny, to są one tak wymuszone i nieszczere, że czyta się je wprost z przykrością.

Niektóre pisma podają, że nasza drużyna przedstawia zaledwie średni poziom zawodników. Słowami tymi Francuzi wystawiają sobie bardzo złe świadectwo.

Jeżeli drużyna polska o zaledwie średnim poziomie zdołała pokonać z taką przewagą drużynę francuską, no to w takim razie jaki poziom ma lekkoatletyka francuska?

Francuzi przybyli do Warszawy w roli nauczycieli, wyobrażali sobie, że pokażą naszym zawodnikom jak naprawdę wygląda lekkoatletyka. Tymczasem spotkał ich srogi zawód. Sami oświadczyli, że nałykali się tyle wstydu, że z wielkim trudem mogli patrzeć jak nasi zawodnicy dają im w skórę.

W artykułach prasy francuskiej znajdujemy całą masę zawiści i niechęci do Polaków, którzy ich pokonali.

Dwudniową porażkę przyjęto we Francji jako najwyższe upokorzenie. Z tego też powodu płynie taka niechęć i zawiść do Polaków.

Egzamin przed mistrzostwami w Londynie
Zawody pływackie Polska — Finlandia

W dniach 23 i 24 lipca odbędą się w Warszawie międzypaństwowe zawody pływackie Polska — Finlandia. Zarząd PZP zwrócił się do poszczególnych okręgów i klubów o przeprowadzenie na prowincji propagandy w związku z tymi zawodami.

Notujemy listę rekordów Finlandii.

200 m. klasycznym — Reingoldt 2:47,9.

100 m klasycznym — Paanaman 1:15,8 min.

100 m dowolnym — Kietanen 59,5 sek

Nasza drużyna piłki wodnej, przygotowywana przez Węgra Rayki oraz kandydaci do reprezentacji Polski, którzy obecnie trenują z amerykańskim trenerem Steppem, rokują nadzieję, że w meczu z Finlandią uzyskają najwyższy swój poziom.

Olimpijski program zawodów (bez 1500 m) pozwoli na wszechstronne porównanie sił. Mecz z Finlandią będzie generalnm egzaminem naszych pływaków przed mistrzostwami Europy w Londynie.

Skład Warszawianki na mecz z Wartą

Na dzisiejszym meczu z Wartą (stadion Wojska Polskiego godz. 17.45) Warszawianka wystąpi w następującym składzie: Jachimek; Joksz. Martyna; Sochan, Cebulak, Sroczyński; Pirych, Święcki, Baran, Knioła, Wieczorek.

Klub warszawski wystąpi zatem bez Smoczka.

Fantastyczne dzieje łowcy wielorybów

Od stryczka do harpuna

Dziwnymi drogami chodzą ludzkie losy

GDYNIA, w czerwcu

Przed kilku dniami zawinął do portu gdańskiego wielki statek wielorybniczy „Sir James Clark Ross“, który przywiózł do Gdańska ok. 17.000 ton oleju wielorybniczego pochodzącego z tegorocznych połowów w okolicach bieguna południowego.

Portem macierzystym tego statku połowniczego jest Sandefird w Norwegii, a 300-osobowa załoga składa się z przedstawicieli kilkudziesięciu narodowości. Jak wiadomo zawód wielorybnika należy do jednych z najbardziej popłatnych a równocześnie najtrudniejszych zawodów marynarskich.

Jan Kovacs jest jednym z licznych członków załogi statku, i mimo że zaledwie od kilku lat jest marynarzem, należy do najzdolniejszych harpunników granatowych „Sir James Clark Rossa“.

Jest on z pochodzenia Węgrem. Obecnie liczy około pięćdziesiątki, mimo to trzyma się jeszcze bardzo krzepko, a w celności strzału do wieloryba nie ustępuje żadnemu z młodszych swych kolegów. Podczas pobytu na pokładzie statku wielorybniczego Jan Kovacs opowiedział mi przypadkowo całą historię swego życia, która jest jedną z najciekawszych, jakie dotychczas słyszałem od marynarzy. Historia tak fantastyczna, że gdyby nie dowody i papiery, jakie pokazywał opowiadający, trudno byłoby w nią uwierzyć.

Ponura przeszłość

Do niedawna, bo jeszcze przed kilku laty, Jan Kovacs zajmował urząd kata na Węgrzech. Odznaczał się on niezwykłą ścisłością, dokładnością i znajomością swego fachu. Solidna robota zjednała mu uznanie przełożonych, a także, jak twierdzi, żadna z jego ofiar nie uskarżała się na niego. Pracował szybko i składnie.

Na Węgrzech urząd kata sprawować może człowiek nieposzlakowany, nie karany sądownie i umiejący pisać i czytać.

Taką właśnie opinią przez długi czas cieszył się Jan Kovacs i dopiero przypadek stał się powodem jego dymisji z katowskiego urzędu. Pewnego razu Kovacs pokłócił się z gospodynią, u której odnajmował mieszkanie. Gospodyni, nie wiedząc czym trudni się jej lokator, wniosła na niego skargę do policji. Prefektura policji w Budapeszcie przeprowadziła śledztwo, które wykryło, że Kovacs miał burzliwą przeszłość, a nawet siedział w więzieniu. Było to co prawda bardzo dawno, jeszcze w latach młodzieńczych zasłużonego kata, ale wystarczyło, aby prokurator wniósł skargę sądową na funkcjonariusza państwowego Jana Kovacsa, żądając jednocześnie usunięcia go z zajmowanego stanowiska.

Wówczas kat wziął do pomocy obrońcę sądowego, który podczas rozprawy udowodnił sądowi, że mimo kryminalnej przeszłości klient jego jest obecnie wzorowym obywatelem, a w czasie wojny położył nawet ogromne zasługi dla kraju. Podczas wojny bowiem powiesił on z rozkazu dowódcy kilkunastu szpiegów, a następnie po wojnie uzyskawszy posadę kata, był doskonałym, niezastąpionym wprost pracownikiem w swojej dziedzinie. Nie miał nigdy litości, nie miał wyrzutów sumienia, nie doznawał uczucia strachu, jak to czasem zdarza się u innych katów-partaczy...

Mimo doskonałej obrony, sąd nie wziął pod uwagę zasług Kovacsa, i wychodząc z założenia, że prawo jest prawem, a kat musi mieć nienaganną przeszłość — zawiesił tym razem samego kata... w urzędowaniu.

Bezrobocie i harpun

Tak więc Jan Kovacs powiększył liczbę bezrobotnych w Budapeszcie. Długi czas nie mógł nigdzie znaleźć pracy, aż wreszcie został przyjęty na jedną z barek towarowych kursujących po Dunaju. Po roku pływania po Dunaju dostał się na jedną z linji okrętowych niemieckich, a wreszcie ostatnio wszedł w skład załogi statku wielorybniczego „Sir James Clark Ross“.

Zawód marynarza-wielorybnika podoba mu się ogromnie i z pracy swej na morzu jest bardzo zadowolony. Mimo to jednak chętnie powraca myślą do dawnych dobrych czasów, kiedy to w imię sprawiedliwości składnie i szybko wieszał na szubienicy różnych zbrodniarzy i morderców w swej węgierskiej ojczyźnie.

Taka jest historia życia Jana Kovacsa, harpunnika ze statku wielorybniczego...

JEŻ

RADIO

6.15 — 24.00

NIEDZIELA, 26.6.1938 R.

WARSZAWA I.

7.15 „Serdeczna Matko“; 7.20 Koncert poranny; 8.00 Dziennik poranny; 8.15 Audycja dla wsi; 9.15 „Nowy Sącz — stolica Zielonego Podhala“; 11.45 Przegląd kulturalny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Poranek muzyczny; 13.00 „Książki mojego dzieciństwa“; 13.15 Muzyka obiadowa; 15.00 Audycja dla wsi; 16.30 Oryginalny Teatr Wyobraźni; 17.05 „Działanie samochodu“; 17.10 Płyty; 17.30 Tygodnik dźwiękowy; 18.00 Podwieczorek z ogródka; 19.50 Pogadanka; 20.05 Płyty; 20.40 Przegląd polityczny; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 „Ta-joj“; 21.40 Wiad. sportowe; 22.10 Gaetano Donizetti „Don Pasquale“ opera; 23.10 Ostatnie wiad. dziennika wiecz.

WARSZAWA II.

15.00 Zespół salonowy Wiktora Tychowskiego; 15.40 Felieton aktualny; 15.50 Recital wiolonczelowy Emanuela Feuermanna; 16.35 Duety w wykonaniu Ireny Gadejskiej-Żelechowskiej i Janiny Hupertowej; 22.00 Płyty; 22.55 Koncert popularny.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

17.15 Mediolan. Koncert symfoniczny.
18.00 Ryga. Koncert chóru „Hasło“ z Poznania.
19.25 Oslo. „Wesoła wdówka“ operetka Lehara.
19.55 Hilversum II. Koncert Bethovenowski.
20.00 Monachium. „Cyrulik sewilski“ opera Rossiniego.
20.30 Radio Paris. Koncert francusko-angielski.
21.00 Rzym. Wieczór oper.
21.15 Praga II. „La finta giardiniera“ opera kom. Mozarta.
21.30 Paris PTT. Koncert symfoniczny.

PONIEDZIAŁEK 27.6.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.20 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Wesoła audycja dla dzieci; 15.30 Skrzynka techniczna; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Zespół instrumentalny Jerzego Gerta z udz. Alberta Harisa; 16.30 Audycja konkursowa P. R.; 16.45 Felieton; 17.00 Płyty; 18.00 Pogadanka sportowa; 18.10 Koncert kameralny; 19.00 Audycja żołnierska; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Radca Strońć w eleganckim świecie“ koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 „Pieśni morskie“; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Pięć wieków dawnej muzyki; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczor.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Orkiestra Wiesława Wilkosza; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Formy twórczości wielkich kompozytorów; 18.15 Płyty; 22.00 Szkic literacki; 22.15 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.30 Radio Paris. Koncert symfoniczny.
21.30 Budapeszt. Koncert orkiestrowy.
21.30 Rzym. Koncert symfoniczny.
21.35 Droitwich. Koncert orkiestrowy.

WTOREK, 28.6.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert orkiestry wojskowej; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.20 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci starszych; 15.40 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 15.50 Wiad. gospodarcze; 16.05 Koncert rozrywkowy; 16.45 Po pienińskich zakolach Dunajca; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka; 18.10 „Obrazy morskie“; 18.45 „Międzymorze“ Stefana Żeromskiego; 19.00 Koncert w wyk. absolwentów Konserwatorium; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Z Gdyni na dalekie lądy“; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.57 Skrzynka rolnicza; 21.10 „Moja piękna wieś“ 21.50 Wiad. sportowe; 22.05 Koncert solistów 23.05 Ostatnie wiad. dziennika wiecz.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert solistów; 17.00 Audycja dla dzieci; 17.15 Płyty; 22.00 Rozmówki Jerzego z Kadziusiem; 22.15 Płyty; 22.30 Muzyka taneczna; 23.30 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.05 Ryga. Koncert symfoniczny.
19.25 Wiedeń. „Madame Butterfly“ opera Pucciniego.
19.30 Sztutgart. „Ero“ opera Gotovaca.
19.45 Radio Romania. Koncert symfoniczny.
20.05 Tallin. Recital fortepian. Mieczysława Muenza.
21.00 Monachium. Koncert symfoniczny.
21.00 Mediolan. Wieczór oper.

Valentine Wiliams 54

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

— Ale jak jej wytłumaczyli nieobecność kamerdynera?

— Powiedzieli, że wyszedł na spacer i nie wrócił pewnie wskutek nagłej utraty pamięci, spowodowanej silnym wstrząsem nerwowym. Szwagier twierdzi, że kazał go poszukiwać przez policję. To okazuje się prawdą. Poczciwy Charles. On zawsze miał siebie za pierwszorzędnego dyplomatę! Ostatni jego projekt, to usunąć stąd za wszelką cenę Julię. Namawiał ją do wyjazdu na wieś, ale z moją siostrą nie tak łatwo — stanowczo odmówiła. Nie chce zostawić pani i Gerry bez kobiecej opieki. Mowy nie było o przekonaniu jej. Przecież powinien był domyśleć się tego i nie proponować rzeczy bez sensu. Chyba dość dawno zna swoją żonę, aby wiedzieć, że to ministerialna głowa i nikt się do niej nie umywa w tym domu. Ja na jego miejscu nic bym przed nią nie ukrywał, a właśnie jej powierzył śledztwo, a nie temu osłu Mandertonowi. Nie uważa pani?

— Zupełnie słusznie — odparła Alina — ale z drugiej strony wchodzę w położenie kochającego męża, który chce oszczędzić nerwów żony. Wiadomo, jak ona wysoko ceni swego kamerdynera. Na pewno sir Charles woli zatuszować całą sprawę, niż zmartwić lub zgorszyć lady Julię.

— Pewno, pewno — odrzekł lord Blaize.— Uwielbia ją, zawsze tak było.

— Rodney i Sholto również, tak słyszałam od Barry‘ego. Drugiej takiej rodziny nie znam. Towarzystwo wzajemnej adoracji.

Wuj Eustachy kiwnął głową.

— Ma pani rację, ale siostra moja jest łącznikiem wszystkich. Poświęciła całe życie Charles‘owi i synom. I niech mi pani wierzy, nie miała zbyt łatwego zadania. I ją dotknęło cierpienie.

— A ja sądziłam, że jej życie było idealnie szczęśliwe. Taki wyraz zadowolenia bije jej z twarzy, taka pogoda!

— Posiada w najwyższym stopniu poczucie obowiązku. Należymy do starego rodu, a kobieta naszej sfery musi utrzymać się na poziomie swego stanowiska, ale — ciągnał dalej — niech pani nie sądzi, że Julia jest bez serca. To są pozory. Ta historia z Barry‘m silnie nią wstrząsnęła. Kto by zgadł, patrząc na jej niewzruszone oblicze, że przeżyła niegdyś bolesną tragedię. I dlatego Charles tak ją ochrania.

— Czy to sekret? Czy może mi pan powiedzieć, co zaszło? Tak się interesuję lady Julią.

— Nie, wcale nie sekret... ale siostra moja nie lubi o tym wspominać. Czy pani wie, że była zaręczona z Erykiem Ivenhoe?

— Widziałam tylko jego fotografię na biurku lady Julii.

— Znali się od dzieciństwa, ale poczciwy Eryk nie miał grosza, a mój biedny ojciec nie wiele więcej... Zaręczyn nie ogłoszono. Sytuacja była od początku beznadziejna. Wobec uporu ojca Eryk wyjechał do Indii i więcej nie wrócił.

— Pan chce powiedzieć, że został zabity?

— Tak jest, poległ w pierwszej potyczce granicznej. Szkoda. Uroczy chłopak! Wówczas zjawił się sir Charles, choć był dwadzieścia lat starszy od Julii, człowiek tak sympatyczny i pierwszorzędny, że trudno było mu się oprzeć. Mimo to, sądzę, że Julia tęskniła wciąż za Erykiem i nigdy ojcu nie przebaczyła.

W drzwiach ukazał się Rodney.

— Matka prosi wuja — zwrócił się do lorda.

— Dobrze, a jak się czuje?

— Bardzo niespokojna o Larkinga.

— Przed chwilą mówiłem Alinie, że na miejscu ojca powiedziałbym jej całą prawdę.

Młody człowiek zaprzeczył ruchem głowy.

— Nie wcześniej, niż my wyświetlimy całą prawdę. Ale przy sposobności, wuju... Czy to prawda, że Murchie odprowadzał wuja do domu wczoraj wieczorem?

— Owszem, ale czemu pytasz?

— Muszę wiedzieć, o której godzinie rozstaliście się.

— Około wpół do dwunastej.

— A jak wracał do domu, taksówką? piechotą?

— Mówił mi, że przejdzie się.

— Na pewno nie miał taksówki?

— O ile wiem, nie. Ale na co te pytania? Czy biednego Murchiego posądzacie?

— Rodney westchnął i rzekł z pewną goryczą:

— Każdy z nas jest dziś podejrzany wobec policji póki nie odkryją zabójcy.

Wuj Eustachy poklepał siostrzeńca po ramieniu.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Czas skończyć z bezhołowiem

Lekarstwo tylko w aptece

Żądania zjazdu delegatów Polsk. Powszechnego Tow. Farmaceutycznego

W sobotę, dnia 25 bm. rozpoczął się zjazd delegatów Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego w lokalu własnym przy ulicy Długiej 16 w Warszawie. Zjazd zwołano dla omówienia spraw organizacyjnych i opracowania dezyderatów w sprawie nowego ustawodawstwa farmaceutycznego.

Aptekarstwo od dawna walczy o reformy w farmacji, zwłaszcza w dziedzinie studiów walka ta sięga jeszcze czasów przedwojennych. Zaborcy nie dopuszczali do żadnych reform w tym kierunku. Prace nad reorganizacją ustroju aptekarskiego w Polsce rozpoczęły się dopiero na dobre w Polsce niepodległej. Reforma wykształcenia farmaceuty szła kilku etapami. Najważniejszymi zdarzeniami w chronologicznym porządku było: wprowadzenie matury filologicznej jako minimalny cenzus do wstąpienia na studia farmaceutyczne, utworzenie oddziałów farmaceutycznych na uniwersytetach Warszawy, Krakowa, Wilna, Poznania i Lwowa, rozszerzenie studiów pierwotnie do lat trzech, utworzenie oddzielnego wydziału farmaceutycznego w Warszawie w 1925 r. i rozszerzenie studiów do lat czterech w r. 1930.

Najważniejszym zadaniem farmacji, jest opieka nad lekiem i rozprowadzenie go wśród ludności. Wielkie bogactwo i różnorodność leków pod względem ich działania, postaci i formy zastosowania, którymi posługuje się współczesna medycyna wymaga roztoczenia nad tą dziedziną troskliwej opieki, która zapewniłaby dostarczanie ludności leków pełnowartościowych.

Wszystkie czynności w tej materii wykonywane są na podstawie Farmakopei, wydawanej co pewien czas przez władze państwowe. Przepisy polskiej Farmakopei są bardzo surowe. Nakładają na aptekarzy słuszne lecz często bardzo uciążliwe obowiązki w dziedzinie opieki nad lekiem. Z tego też względu kwalifikacje aptekarza muszą być bardzo wysokie, bo nawet pozornie bardzo proste czynności wymagają gruntownej znajomości przedmiotu i precyzji wykonania.

O ile z jednej strony władze bardzo pilnie baczą na wykonywanie zawodu przez aptekarzy, o tyle poza aptekami sprawa ochrony leków i samych leków znajduje się w stanie zaniedbanym. Sprzedażą różnego rodzaju leków trudnią się ludzie nie mający z aptekarstwem nic wspólnego jak właściciele składów aptecznych, a nawet mydlarnie i analfabeci na jarmarkach. Głównie chodzi tu o zioła, ale i te przyrządzane bez fachowego wykształcenia bardzo często miast pomóc, szkodzą tylko chorym. Wchodzą tu również w grę gotowe specyfiki, które wymagają tak samo troskliwej opieki, odpowiedniej temperatury przechowywania itp.

To bezhołowie w dziedzinie handlu lekiem musi się skończyć i władze powinny jak najprędzej kwestię tę ująć w karby surowych przepisów zabraniających kategorycznie zajmowania się handlem lekarstwami wszystkim, pozostawiając je tylko w ręku odpowiedzialnych fachowców aptekarskich.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Mamy już tak wiele świąt świeckich, że maluczko a święta kalendarzowe nie wytrzymają konkurencji. Ostatnio Liga Drogowa zapowiedziała „święto pracy na drogach", które wyznaczono na dzień 27 bm. Ceremoniał „święta" odbędzie się w Międzylesiu. Tam zjadą się wszyscy świętownicy pracy na drogach. Na uroczystości tej paść ma hasło rozparcelowania święta pracy na rodzaje miejsca i okoliczności pracy. Tylko co będzie z bezrobotnymi? Tym wypadnie w tym dniu pracować, bo przecież nie tylko dni święta pracy, ale w ogóle pracy nie mają.

więc jakże

im świętować?

Święto pracy na drogach ma być połączone z sadzeniem drzewek i zazieleniania dróg. Bo podwórka są już zazielenione. Zwłaszcza w stolicy. Mamy to do zawdzięczenia asfaltowi, jakim rozkazano wyłożyć podwórza, pozwalając gospodarzom zostawić środki podwórz na zazielenienie. Skwapliwie z tego skorzystali mieszkańcy słynnej dzielnicy północnej i w każdym podwórzu taki środeczek na trawkę pozostał. Nikt jednak trawki nie zasiał i środeczki te stały się

zbiornikiem śmieci

Bowiem łatwiej jest wyrzucić śmieci wprost na podwórze, aniżeli szukać śmietnika i fatygować się doń. Zresztą śmietnik to przesąd, powiedziała postępowa ludność północnej dzielnicy. Starostwo ma z tego tytułu troszkę zajęcia wyznaczając komisję dla sprawdzenia ile tych zaśmieconych, zamiast zazielenionych, podwórz jest?

Bo ludność dzielnicy północnej stosuje się ściśle do wszelkich nakazów. Z zakazami jest trochę inaczej, ale nakazy... Czemu nie? Miało być zostawione miejsce na zieleniec, jeśli sobie gospodarz tego życzył, więc zostało.

Zaoszczędziło się

na wyasfaltowaniu tylu to a tylu metrów kwadratowych i koniec. Czy było powiedziane, że zieleniec zaraz musi być? Nie było. Więc czego władze chcą od gospodarzy w północnej dzielnicy? Że zrobił się tam śmietnik? Nie szkodzi. Czy było powiedziane, że śmietnika ma nie być?

Bardzo ściśle także rozumują niektórzy dygnitarze. Władze skarbowe w jednej z miejscowości prowincjonalnych dopatrzyły się wykroczenia niewłaściwego wykupienia świadectwa przemysłowego przez osobę, która trudni się skupem zboża. Skup — owszem, ale dlaczego dana osoba skupowane zboże sprzedaje? Jak

skup to nie sprzedaż

Powstał spór i sprawa oparła się o Sąd Najwyższy, a ten orzekł, że przedmiotem skupu jest i zakup i odsprzedaż. Jednym słowem, co by to było, gdybyśmy nie mieli władz centralnych, a zwłaszcza gdybyśmy nie mieli Sądu Najwyższego. Ładnie by społeczeństwo wyglądało z prowincjonalnymi mędrcami biurokratycznymi.

J. J.

Tramwaj do Piaseczna

Uchwały komitetu do komunikacji okrężnej — pod Warszawą

W piątek odbyło się zebranie komitetu wykonawczego dla prawy „Podwarszawskiej komunikacji okrężnej", na którym ukonstytuował się komitet.

W wyniku dłuższej dyskusji uchwalono następujące zasady i wytyczne dalszego postępowania:

1) jak najracjonalniejsze rozwiązanie zagadnienia komunikacyjnego na południowych terenach podwarszawskich należy uważać przedłużenie trasy tramwajów miejskich z Wilanowa i Służewca oraz połączenie ich razem trasą Piaseczno — Konstancin.

2) jako uzupełnienie tej linii okrężnej należy przeprowadzić trasę poprzeczną po przekątni Klarysew — Las Kabacki — Służewiec.

3) ze względu na brak, chwilowo, dużych, na ten cel potrzebnych kapitałów, wykonanie całego zadania należy przeprowadzić w trzech etapach.— Pierwszy — najpilniejszy ze względu na prowizorium trasy wilanowskiej — to tramwaj Warszawa — Wilanów — Konstancin — Piaseczno. Drugi fragment stanowi doprowadzenie tramwaju ze Służewca do Piaseczna, trzeci — budowa przekątni Klarysew — Służewiec.

4) rozbudowę tramwajów miejskich w tych kierunkach winno przeprowadzić miasto przy udziale kapitału prywatnego wypuszczając obligacje, które byłyby nabywane prze obywateli istniejących już i powstających osiedli

Poza tym właściciele większych terenów, przez które biegłaby trasa, niewątpliwie odstępowaliby bezpłatnie odpowiedniej wielkości tereny pod budowę torów, rozjazdów i budynków stacyjnych.

Eksploatacja pierwszego fragmentu byłaby niewątpliwie rentowna wobec gęstości zaludnienia terenu.

Wywłaszczenie 100 lokatorów

Zajęcie domu przed rozbiórką

Posesja przy ulicy Nowiniarskiej 13-15 przeznaczona jest na rozbiórkę. Jak donosiliśmy właściciele tej posesji nie chcą zgodzić się na warunki zarządu miejskiego, który ma tę posesję kupić. Wobec tego, komisariat rządu zarządził postępowanie wywłaszczeniowe posesji.

Prócz tego następuje tymczasowe zajęcie posesji przez zarząd miejski. Lokatorzy otrzymają ustawowe odszkodowanie i starostwo grodzkie północno - warszawskie w tych dniach już roześle zawiadomienia o konieczności opuszczenia lokali w ciągu 1 miesiąca.

Zwykłe niechlujstwo drogo kosztuje

Groźny pożar w fabryce lakierów

Chroniczne niedomagania pani Kogut

Centralę straży ogniowej zaalarmowano w dniu wczorajszym wiadomością o wybuchu groźnego pożaru w fabryce lakierów „Progress" (własność Sury Chai Kogut) przy ul. Burakowskiej 9. Na miejsce pośpieszyły natychmiast I, II i IV oddziały.

Jak się okazało, pożar powstał o godz. 13,03 w hali fabrycznej. Robotnik fabryki, Abram Hopensztand (Nowolipki 66) dozorował gotującą się w kotle masę lakierniczą. Z nieustalonej na razie przyczyny nastąpił wybuch zawartości kotła. Gorąca masa wykipiała, parząc dotkliwie Hopensztanda. Łatwo palna masa zapaliła się i ogień z błyskawiczną szybkością ogarnął wnętrze fabryki.

Straż ogniowa pod osobistym kierunkiem komendanta Gieysztora przystąpiła do energicznej akcji, utrudnionej gęstymi kłębami gryzącego dymu, oraz ustawicznymi wybuchami różnych łatwopalnych i wybuchowych materiałów, nagromadzonych w fabryce. Po energicznej walce z szalejącym żywiołem, trwającej 40 minut, pożar zlokalizowano i przystąpiono do dogaszania zgliszcz. Fabryka spłonęła doszczętnie. Na miejsce przybyły komisje sądowo - śledcze, oraz komisja Wydziału Przemysłowego Zarządu Miejskiego.

Zaznaczyć należy, że jest to drugi w ciągu ostatnich miesięcy, a z kolei trzeci pożar, jaki wybuchł w tej fabryce. Akcję straży ogniowej utrudniał nadto brak hydrantów, z których najbliższy i to w dodatku zepsuty, znajdował się w odległości 200 metrów za podwórcami, odległymi od fabryki o 300 metrów.

Sport i gimnastyka dla policji

Główna Komenda P. P. uruchomiła specjalny kurs dla policjantów-instruktorów wychowania fizycznego P. P. W kursie tym bierze udział 100 przodowników i szeregowych policji.

Będą oni następnie przydzieleni do wszystkich komend wojewódzkich dla szkolenia w sporcie i ćwiczeniach fizycznych policjantów.

Nareszcie powstają garaże w śródmieściu

Dotkliwie odczuwany brak garażów w śródmieściu ulegnie niebawem złagodzeniu dzięki podjęciu budowy kilku garażów w śródmieściu.

Między innymi, na ukończeniu jest budowa garażu obliczonego na 200 miejsc w dawnym teatrze Kamińskiego przy ul. Oboźnej. Zatwierdzono też projekty budowy nowych garażów przy ul. Solec 66 oraz przy zbiegu ul. Towarowej i Twardej.

Projektowana też jest budowa garażów na ul. Senatorskiej w pobliżu placu Bankowego, poza tym w Mokotowie i na Marymoncie

Trzeba skończyć 6 lat

Minister oświaty wydał okólnik, w którym stwierdza, że do klasy I gimnazjum zgłaszają się niekiedy dzieci, które nie skończyły jeszcze lat 12.

Okazuje się, iż przyjmowane są do szkół powszechnych dzieci w wieku zbyt młodym.

Z tego powodu minister zarządza, aby do klasy I szkoły powszechnej nie przyjmowano dzieci młodszych niż te, które do dnia 1 września ukończyły 6 lat.

Pogoda

Dziś w dalszym ciągu pogoda chmurna i ciepła. W godzinach popołudniowych miejscami burze.

Temperatura w ciągu dnia powyżej 25 stopni. Słabe wiatry zachodnie.

TEATR, MUZYKA, KINO

WIELKI: Nieczynny.
NARODOWY: „Gęsi i gąski" Bałuckiego.
POLSKI: „Cyganeria paryska" Barriere'a wg. powieści Murgera.
LETNI: „Nie trzeba było mnie przejeżdżać" J. Cuittona z Dymszą w roli głównej.
NOWY: „Kochanek — to ja" R. Niewiarowicza.
MAŁY: „Nowa Dalila" Fr. Molnara z Milą Kamińską.
ATENEUM: Nieczynny.
MALICKIEJ: „W perfumerii" Laszlo.
KAMERALNY: „By rozum był przy młodości".
MAŁE QUI PRO QUO: „Od czego mamy rząd".
INSTYTUT REDUTY: Nieczynny.
ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE: Ostatnie przedstawienie komedii H. Sudermana „Walka Motyli".
TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej

KINA ZEROEKRANOWE.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Kapryśna ekspedientka".
* BAŁTYK (Chmielna 9): „Pod fałszywym oskarżeniem".
[illegible] (Marszałkowska 125): „Wrzos"
* CASINO (Nowy Świat 50): „Hotel Hollywood".
COLOSSEUM (Nowy Świat 19): „As kier".
* EUROPA (Nowy Świat 63): „Agentka H-21".
HOLLYWOOD (Hoża 71): „Gasparone".
* IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Szczęśliwie się skończyło".
PALLADIUM (Złota 7): „Rapsodia".
PAN (Nowy Świat 66): „Cień Szanghaju".
RIALTO (Jasna 3): „Dwaj mężowie pani Vicky".
* ROMA (Nowogrodzka 49): „Astrolog"
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Sekretarka jej męża".
* STUDIO (Chmielna 7): „Grobowiec indyjski"
ŚWIATOWID (Marszałkowska 111): „Cienie Paryża" (Szczur).
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Dziewczę z Paryża".

ACRON (Żelazna 64): „Tarzan i zielona bogini" i „Świecznik królewski".
ADRIA (pl. Teatralny): „Księżniczka cygańska"
AMOR (Elektoralna 15): „Panowie z towarzystwa" i „Pod twoim urokiem".
* ANTINEA (Żelazna 51): „Wyprawa na Mongo" i „Wierna rzeka".
AS (Grójecka 56): „Nasz chleb powszedni"
BIS (Elektoralna 27): „Tańczący pirat" i „Zamek tajemnic".
CZARY (Chłodna 29): „Za cudze winy" i nadprogram.
ELITE (Marszałkowski 81a): „Człowiek, który żył dwa razy" i „Historia jednej nocy".
* EDEN (Marszałkowska 51): „Czarny korsarz" i „Z krainy miodu".
FAMA (Przejazd 9): „Świat mówi o nas"
FILHARMONIA (Jasna 5): „Motyl hiszpański"
FLORIDA (Żelazna 41): „W sieci wywiadu" „Nie oddam dziecka".
FORUM (Nowiniarsko 10): „Przedziwne kłamstwo Niny Pietrowny" i „Diabły Zachodu"
HELIOS (Wolska 8): „Tango zakochanych" i „Trójka hultajska".
ITALIA (Wolska 52): „Życie ulicy".
JURATA (Krak. Przedm. 66): „Bogate biedactwo" i „Pod twoim urokiem".
KOMETA (Chłodna 70): „Żółty pirat" i rewia.
KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): „Robinson Cruzoe".
MAJESTIC (Nowy Świat 43): „Skrzydła nad Honolulu".
* MARS (pl. Inwalidów): „Robert i Bertrand"
MASKA (Leszno 70): „Romeo i Julia" i „Niewidzialny promień".
METRO (Smocza 30): „Panowie z towarzystwa" i „Na straży prawa".
MEWA (Hoża 38): „Ostatni pociąg z oblężonego miasta" i „Jej pierwsza miłość".
MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Niewidzialne małżeństwo".
MUCHA (Długa 16): „Alarm w Pekinie" i „Piętro wyżej".
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 54): „Niezwyciężony Bill" i „Manewry miłosne".
PROMIEŃ (Dzielna 1): „Siódme niebo" i „Braterstwo krwi".
* PRASKIE OKO (Zygmuntowska 18): „Bohaterowie morza" i dodatki.
* POPULARNY (Zamoiskiego 20): „Eskapada" i „Zielony sygnał".
PRAGA (Targowa 31): „Ślepy zaułek" i dodatki.
RAJ (Czerniakowska 191): „Piętro wyżej" dodatki.
RENA (Długa 9): „Robert i Bertrand".
ROXY (Wolska 16): „Zew dżungli" i „Amant w opałach".
RIWIERA (Leszno 2): „Bunt załogi" i dodatki
SFINKS (Senatorska 29): „Dama pikowa"
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „16-latka".
SORENTO (Krypska 56): „King Kong" „Panowie w cylindrach".
ŚWIAT (Suzina 4): „Romantyczny milioner" „Władczyni dżungli".
SYRENA (Inżynierska 7): „Człowiek lew" i „Tydzień przed ślubem".
ŚWIT (Nowy Świat 19): „Robert i Bertrand"
TON (Puławska 39): „Książę X" i dodatki
UCIECHA (Złota 72): „Przygoda pod Paryżem".
UNIA (Dzika 8): „Oskarżona" i rewia.
WANDA (Mokotowska 73): „Moja panna mama".

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

KURSY — zawodowe — **KROJU,** szycia, modelowania, zatwierdzone przez kuratorium szkolne. — wyuczają gruntownie, dają gwarancję zdobycia fachu. Krakowskie 33. (144)

KURSY kroju, szycia, modelowania na materiałach. Koncesjonowane przez ministerstwo, mistrzyni Gołaszewskiej. Kra.-Przedmieście 6. (201)

Posady i prace

Poszukiwane

OSOBA w średnim wieku poszukuje pracy domowej (umie gotować, prać), może być na wyjazd. Łaskawe zgłoszenia kierować do Administracji „Nowej Rzplitej", Zgoda 5 pod (K. P.). (222)

(Zaofiarowane)

Chłopcy do sprzedaży gazet potrzebni. Kaucja 1 złoty. Zgłaszać się: Zgoda 5 m. 3, I piętro, od 9 do 12. (220)

Lokale

Pokój komfortowy absolutnie niekrępującym wejściem, wszelkie wygody. Wilcza 42 m. 3; tel. 7.03-20. (128)

OKAZYJNIE dozorstwo. Pensja 60 zł. Dom nowoczesny z powodu wyjazdu. Wiadomość. Praga, Zaokopowa 5 m 42. (5—225)

Kupno i sprzedaż

WAPNO lasowane. Cement. Gips. Szamoty. Płyty piekarskie. Ramsay. Tynki szlachetne, Grysik. Papa. Smoła. Izolacje przeciwwilgociowe: Mellitol. Gumater. Gumakit, Piasek, Glina. Glazura ogniotrwała, zimnoodporna, różnokolorowa, dowolnych wymiarów, szklista lub matowa na okładziny zewnątrz — wewnętrz —dostarczają inżynierowie JAN-STANISŁAW PĘDZICH. Warszawa, Jerozolimska 113, tel. 605-97. — (86)

A!!! JEDNAK! jesteśmy za bied ni na kupno tandety. — **Tylko meble z firmy BOLESŁAW WASZEWSKI, MARSZAŁKOWSKA 53A** — są solidne i tanie. Poleca gotowe: sypialnie, jadalnie, gabinety i pokoje kombinowane i sztuki pojedyńcze. Wykonywuje zamówienia i wymienia stare na nowe. **PAMIĘTAJ! MARSZAŁKOWSKA 53a.**

A) Kupno - Sprzedaż starej garderoby męskiej i damskiej, zamiana na wykwintne materiały bielskie. Kupujemy kwity lombardowe i futra. Jerozolimska 27, podwórze — sklep 73. Tel. 7.23-75. (62)

A) MEBLE chcesz mieć solidne, zamów je przed wyjazdem na letnisko w chrześcijańskiej wytwórni. Polecamy gwarantowane gotowe sypialnie, stołowe, gabinety, sztuki pojedyńcze po niskich cenach. Grzybowska 38, telefon 6.82-01. (159)

A). Tapczany nowoczesne, fotele — łóżka, kanapy siatkowe. Otomany. Kredyt. Wytwórnia chrześcijańska. Chłodna 19. (158)

A.) Tapczany nowoczesne, fotele, łóżka, kozetki, materace. Kredyt. Wspólna 23. Tel. 9.23-91. (143)

A. A. TAPCZANY, otomany, fotele. łóżka. kozetka 10 mies Chmielna 44. (76)

FUTRA poleca **Piesiewicz:** karakułowe, łapki, foki oraz przeróbki najtaniej. Przyjmuje letnie przechowanie. — Żórawia 20. Tel. 897-55. (145)

Fabryka cukrów „Pelian" Wspólna nr 54. Poleca cukry i wyborowe mieszanki herbat z własnej paczkowni. (168)

KSIĄŻKI KUPUJĘ wszelkiej treści we wszystkich językach. Dzwonić nr 11-75-08. (221)

MAGAZYN I PRACOWNIA OBUWIA męskiego, damskiego i dziecinnego **Leon Walecki.** Warszawa, Wielopole nr 65. Wykonywa wszelkie obstalunki i reperacje po cenach przystępnych. (5—223)

MEBLOWE zakłady **Jan Wrzecian** polecają własne wyroby, komplety. pojedyńcze, przeróbki stolarskie, tapicerskie. Hoża 16. (203)

Meble gotowe i na zamówienia, solidne po cenach b. przystępnych. **Czesław Kwiatkowski.** Wspólna 54—26 parter. (178)

MEBLE otomany, tapczany, kredensy szafy najtaniej w wytwórni chrześcijańskiej. Chłodna 17. drugie podwórze. (160)

MEBLE stylowe i nowoczesne solidne z własnej wytwórni, gwarantowane, oraz posiadamy na składzie. gotowe pokoje: sypialnie, stołowe, gabinety i wszelkie sztuki pojedyńcze. **Tapczany, fotele.** Przyjmuję wszelkie zamówienia, oraz zamieniamy stare na nowe meble za niską dopłatą. **A. WASZEWSKI. MARSZAŁKOWSKA 142.** (166)

MEBLE... Solidnej roboty. Na raty i za gotówkę. Poleca wytwórnia chrześcijańska. — Grzybowska 32. (212)

Magazyn obuwia. Roman Ciborski. — Krucza 26, telef. 8.81-27. Obuwie damskie. męskie i dziecinne. (124)

MASZYNY do szycia „Kasprzyckiego" znane ze swej dobroci od lat 58. Gotówka — Ratami — Tanio — (skład fabryczny) **Warszawa. Marszałkowska 158 róg Królewskiej** (47)

MASZYNY SINGERA od 3 zł tygodniowo. Chłodna 42 — 13. Pańska 10 — 22. Dzwonić: 6.79-17 (58)

Modne, solidne obuwie damskie poleca **Jan Chindelewicz,** — mistrz szewcki. Krucza 12 przy Wspólnej. Tel. 9.13-58. (142)

ŁÓŻKA i meble metalowe, meble lekarskie, wózki dziecięce, piece niklowane niegasnące systemu amerykańskiego sprzedaje detalicznie po cenach hurtowych fabryka J. Neufeld, Brukowa 4, tel. 10-14-66. (75)

OBUWIE damskie, męskie najnowsze fasony. Wykonanie solidne po cenach przystępnych poleca artystyczna pracownia obuwia **W. Wójciak, Żurawia 5.** (171)

RADIO - ODBIORNIKI, Philips. Kosmos, Telefunken. Echo i inne bez zaliczki od 10 zł miesięcznie. Chłodna 42 — 13. Pańska 40 — 22. — Dzwonić: 6.79-17 (59)

Rowery Kamińskiego. Zawadzkiego Ormonde o częściach angielskich Ceny niskie. Dogodne spłaty. Na żądanie cenniki bezpłatnie. Radio SONOR Marszałkowska 116 róg Złotej (wejście od Złotej). (88)

Rowery, maszyny do szycia, gramofony najtaniej. Wysocki. Chłodna 10. Tel. 2-77-40. (206)

Sprzedam plac 2200 łok. w Grochowie przy ul. Żymierskiego i Poligonowej. Wiad.: ul. Kawęczyńska 26 m. 22. (217)

Tapczany higieniczne tapicerskie. Raty — gotówka. Wytwórnia — ul. Chmielna 43, podwórze na prawo. (190)

Tapczany tapicerskie, kozetki gotowe — na zamówienia. Raty — gotówka. Wytwórnia, Wielka 17. (195)

Ubiory męskie uczniowskie ręcznej roboty ceny niskie. B. Celiński, Wspólna 38. Tel. 852-42. (205)

WYTWÓRNIA tapicersko - stolarska Z. GILEWSKI. ul. Senatorska 26 Poleca meble stolarsko - tapicerskie własnego wyrobu gotowe i na zamówienia. Tel. 2.63-06. (65)

ZAMIANA (kupno) zużytej garderoby na materiały bielskie „Alwa" Nowy Świat 62. sklep w podwórzu: telefon 3.26-97. (56)

Zakłady meblowe Jan Wrzecian — Hoża 16. Przeróbki stolarskie, tapicerskie. (186)

Różne

ELEKTRYCZNE POGOTOWIE tel. 341-38. Sosnowa 2. Siła - światło. Radia i anteny. Dzwonki. Szybko. Tanio. Solidnie. (183)

Artykuły mody męskiej — wykwintne koszule, krawaty, trykotaże. K. Dutkiewicz, Świętokrzyska 30. (185)

A. Jeżeli krawiec — to Rzewuski. Hoża 27; telef. 8.21-30. Artyczne wykonanie. (126)

A. A. ZAMIANA zużytej garderoby na pierwszorzędne materiały bielskie. „Zamiana", Marszałkowska 108, front I piętro. Tel 6.42-45. (66)

Biuro przepisywania na maszynach podań, próśb, kosztorysów oraz wszelkich rękopisów we wszystkich językach. Korespondencja. Powielanie. Tłumaczenia. **Tel. 221-72.** Warszawa, Marszałkowska 116, róg Złotej I piętro m. 14. (193)

Bramy żelazne, ogrodzenia, konserwacja domów, zamki, klucze i reperacje. Spawanie metali wykonuje M. Hajduk, zakład ślusarski, Wspólna 47a. (187)

Bar „Kujawiak" prosi sprawdzić jakie wydaje obiady z 3-ch dań za jeden złoty. Mokotowska 73. Tel. 9.65-26. Gabinety. (204)

Bar Okocimski pod zarządem długoletniego fachowca. **Codziennie koncert, gabinety, otwarty do 2-ej. Wielka 5. Tel. 649-86.** (170)

Bar wydaje smaczne i zdrowe obiady, zimne i gorące zakąski (wyborowe napoje). **Lucjan Kobrzyński, al. Jerozolimskie 125.** (132)

Bar Grzybowski poleca wyborowe zakąski i napoje, Grzybowska 31. (131)

Bar „pod 10" poleca smaczne śniadania, obiady i kolacje. Ceny niskie. Ul. Towarowa 10. (152)

„Bar dla wszystkich", egzystujący od 30 lat w Warszawie poleca dania a la frachéte i barowe. — Ul. Chłodna 26 róg Żelaznej. (153)

Cukiernia „Kijowska" T. Doniecki — Krucza 31 — poleca polskie lody i pierożki filipowskie. (116)

CUKIERNIA B-ci Grochala poleca znakomite wyroby cukiernicze. — Lody Polskie, Złota 59-A. (134)

Cukiernia K. Wiśniewski poleca w kilku odmianach polskie lody i wyroby cukiernicze. Kawiarnia, ul. Wileńska 15 róg Inżynierskiej. (172)

Cerownia sztuczna, garderoby, kilimów i dywanów. Ceny niskie! Wielka 4 m. 4. (196)

DANCING-KAWIARNIA doborowa orkiestra. Wyroby cukiernicze, napoje chłodzące. **„Błękitna",** Złota róg Zielnej. (164)

Fryzjerzy Madalińskiego 45 wykonują nowoczesnymi aparatami trwałą ondulację i farbowanie włosów. (147)

Gorsetowe pasy najmodniejsze fasony, specjalność tęższe figury, pranie. Wspólna 14 m 9. (101)

Hafty - monogramy — Maria Ogrodowska, ul. Żurawia 16 m. 16. — Uwaga: w podwórzu na lewo parter. Wykonywa artystycznie po cenach przystępnych. (123)

Jubilerska pracownia przyjmuje zamówienia, przeróbki, reperacje. Wykonanie artystyczne. Franciszek Lipka, Nowogrodzka 24, w podwórzu. parter. (188)

Julian Radecki długoletni pracownik firmy Lucjan Leszczyński nagrodzony dyplomem i medalem na wystawie międzynarodowej w Brukseli wykonywa wykwintne obuwie. Wspólna 42. (213)

Kawiarnia Ząbkowska 52 wydaje smaczne obiady — 80 gr. Wędliny codziennie świeże. (198)

Kawiarnia „Gościnna" poleca domowe obiady od zł 0,80, śniadania i kolacje. Leszno 59. (174)

Kawiarnia „Kujawy" pod nowym zarządem wydaje obiady na świeżym maśle, kolacje i śniadania. Ceny niskie. **Złota 36.** (133)

Kawiarnia Madalińskiego 7 poleca smaczne obiady, śniadania, kolacje. wędliny ceny przystępne. (146)

Krawiec męski Wacław Kwiatkowski, Warszawa, Krucza 48 m. 23 poleca najświeższe modele. (127)

Krawiec męski przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów. A. Poslada, Kredytowa 18 — 11. Tel. 6.20-43. (140)

Krawiec męski wykonuje według najnowszych modeli. Wykonanie solidne, ceny przystępne. **M. Śmietanka,** Mokotowska 40. Tel. 931-94. (176)

Krawiec męski J. Zalewski ul. Wilcza 15—1, tel. 930-15. Krój nowoczesny, wykonanie solidne, ceny niskie. (175)

Krawiec. Długoletni pracownik pierwszorzędnych firm warszawskich **otworzył własną pracownię. Chmielna 26 m. 17b — Antoni Aleksandrowicz.** Wykonanie solidne, ceny bardzo przystępne. (181)

KRAWIEC męski przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów. Wykonanie solidne. Ceny przystępne. Grzesik, Elektoralna 49. Tel. 2-59-03. (211)

Kapelusze męskie odświeżam, przefasonowuję i farbuję. Tanio! Solidnie. J. Kruszelnicki, Krucza 48. (6— 219)

KROJE — MODELE sukien, okryć damskich niedoścignione w dokładności tylko znanej siedemdziesięcioletniej wytwórni, przeniesionej z Niecałej 12 na Krakowskie 33. (105)

Kupno złota, srebra, korony, zęby złote, wszelkiej biżuterii, kwity lombardowe. Jubiler. Złota 15. (149)

Koncesjonowany Zakład Elektryczny W. Michalski, Żurawia 20. Telefon 8.46-23. Wykonywa roboty w zakres elektrotechniki. (122)

Lody i smaczne wyroby cukiernicze. Na miejscu i na wynos poleca cukiernia Wacława Chrząszczewskiego, Elektoralna 28. (207)

LODY polskie, smaczne i zdrowe. Poleca owocarnia. Antoni Grabarek. Przy Red. N. Rzeczpospolitej Zgoda 5. (162)

Lody Polskie i znakomite wyroby cukiernicze poleca Cukiernia B-ci Grochala. Filia I — Wspólna 54-A. (135)

Magazyn obuwia. Jan Muszyński, Złota 15, tel. 652-38 poleca trwałe i tanie obuwie damskie, męskie i dziecinne. (148)

Mleczarnia „Japonka" wydaje smaczne domowe obiady po 80 gr z 2 dań. Hoża 29. (106)

Nowoczesna stołownia „Gdynia" Wspólna 53 wydaje smaczne, zdrowe i tanie obiady i kolacje. (209)

NAJZDROWSZE i wykwintne obiady, a jednak nie drogie. Al. Jerozolimskie 36 m. 2. (197)

„Nowoczesna Kuchnia Jaroszów" ul. Długa 17—poleca smaczne obiady jarskie, wszelki wybór witamin. Obiad z 3 dań zł 1.—. (109)

Ondulacja wieczna 5 zł gwarantowana oraz specjalność farbowania włosów najlepszymi farbami zagranicznymi. Ceny konkurencyjne. Nowy Świat 52 w podwórzu. (161)

OBIADY!!! Chcesz zjeść smaczny obiad, przyjdź Piusa XI nr 37 pasztecjarnia **„Rój".** (107)

Obiady stołowni „Zdrowie" Skorupki 12 wyróżniające się zdrowotnością, smakiem i taniością. (208)

Obiady i kolacje smaczne na świeżym maśle wydaje kawiarnia „Zachęta" Hoża 52. (108)

Obiady domowe dla inteligencji, wybitnie smaczne i zdrowe. Prosimy się przekonać. Krucza 20. (125)

Obiady, kolacje na świeżym maśle wydaje „Paszteciarnia", Krucza 28, od 1-go. (117)

Obiady i kolacje smaczne, systemu domowego na maśle poleca kawiarnia „Milutka". Wielka 4. (169)

Obiady z 2-ch dań 55 gr, kolacje z herbatą 40 gr „Kri-kri" Zielna 4. (180)

Obiady i kolacje śniadania systemem domowym smaczne i tanie od 70 gr. Kawiarnia „Marysieńka". Sosnowa 16. (163)

Obiady z 3-ch dań zł 0,90 — zdrowe i estetyczne pod zarządem dypl. kuchmistrza wydaje kawiarnia — „Chmielanka" ul. Chmielna 104. (155)

Paszteciarnia!! Obiady, kolacje domowe na świeżym maśle smaczne i tanie od godz. 12—6. Piusa XI 29. Tel. 826-89. (177)

Paszteciarnia „Danusia" poleca smaczne i zdrowe obiady. **Sienna 4.** (130)

Smaczne i zdrowe obiady gospodarskie pod kierownictwem właścicielki. **J. Strupiński,** ul. Ciepła 30. (110)

Śniadania, obiady, kolacje i dania a la carte wydaje kawiarnia „Prażanka" od godz. 9-tej do 23-ciej. ul. Floriańska 8. (150)

Śniadania, obiady i kolacje jak również zimne zakąski poleca firma Stefan Bruzda i Stanisław Zieliński. Towarowa 8. Kawiarnia. (151)

Wyśmienite śniadania, obiady (0,80) i kolacje poleca kawiarnia „Strzecha" do godz. 23-ciej Leszno 63. (173)

Zdrowe i smaczne obiady i kolacje wydaje kawiarnia Stefana Chroboty. ul. Chmielna 100. (154)

Futra lisy, najmodniejsze przeróbki. fasonowanie według najnowszych modeli. Kizyk, Świętokrzyska 6—2. (191)

Plisowanie, dekatyzowania, mereżki, okrętki, obciąganie guzików — **„Helena".** Wspólna 14 m. 37. Telefon 965-69. (100)

Pracownia obuwia — Józef Woja, b. długoletn. pracownika firm L. Leszczyński i St. Hiszpański, ul. Żurawia nr 30 m. 9, parter w podwórzu.

Pracownia obuwia. Obstalunki, reparacje, tamże Plac i Dom do sprzedania. Piusa X-go 68-A. Nowakowski. (136)

Pracownia obuwia — obstalunki — reperacje A. Pelasa. Poznańska 1. 10% rabatu dla czytelników „Rzplitej". (104)

Pracownia artystycznego obuwia męskiego i damskiego **Cz. Strzaliński.** Warszawa, ul. Hoża nr 18. Obstalunki i reperacje. Ceny niskie. — Wykonanie solidne. (103)

Pralnia chemiczna i bielizny, prasowanie garniturów i palt. **M. Czernikiewicz.** Hoża 62. (99)

Pralnia chemiczna bielizny. Waliców 25. Filie: Podwale 1, Odolańska 9. Tel. 244-11. (216)

Pracownia artystycznego obuwia poleca najnowsze fasony damskie i męskie. Wspólna 14. (215)

ROWER 69 zł japoński. Raty 100 złotych. Kamiński. Karolkowa 62. (114)

STOLARZ były kierownik firmy „Urania" wykonywa urządzenia szkolne, sklepowe, meble. Robota solidna. Ceny niskie. Chłodna 15 — 36. (97)

Specjalna pracownia instrumentów rżniętych, smyczkowych Ed. Hrdina, Warszawa, ul. Żurawia Nr. 30. — Artystyczna korekta starych włoskich skrzypiec. (119)

Tapicer dekorator przyjmuje wszelkie roboty tapicerskie. Solidnie. Tanio!. Żurawia 28, telef. 9.57-67. (120)

Tapicerski zakład St. Sybilski poleca gwarantowane tapczany tapicerskie i higieniczne, fotele klubowe, kozetki, wszelkie dekoracje. Mokotowska 62. Tel. 7-24-94. (214)

W) Iu-Tao okultystka. Określanie karmy (przeszłość, teraźniejszość, przyszłość). Porady życiowe. Jasnowidzenie w lustrze magicznym. Żulińskiego 8 m. 8 (dawniejsza Żurawia). Przyjęcia 10 — 2 i 4 — 6.

WIECZNA ONDULACJA od zł 8 poleca Salon Damsko-fryzjerski Józefa Zwierzyńskiego, Hoża 40.

WYKWINTNE obuwie damskie poleca artystyczna pracownia obuwia **Ryszarda Migda.** Krucza 48 m. 33. (113)

Wykwintne obuwie damskie i męskie poleca znana z solidności F-ma B. Ochniewski, Żurawia 28; telefon 8.29-50. (137)

Wytwórnia Rękawiczek skórkowych Jan Dybiasz — Krój paryski. — Warszawa, Żurawia 34 m. 10, lewa oficyna, I piętro. (115)

Wykwintne obuwie na zamówienia. Wykonanie według modeli paryskich. **Jan Kiljan.** Krucza 6. (141)

YALE kluczy dorabianie. Różne klucze od 50 groszy. Marszałkowska 123. (144)

Zakład szewski wykonywa zamówienia i reparacje. Ceny b. przystępne J. Woźniak, Żurawia 20—35. (121)

Zakład ślusarski przyjmuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące. Konserwcja domów. Poznańska 18. (102)

Zdun Kuźma wykonywa wszelkie roboty na miejscu i wyjazd. Solidnie i tanio! Hoża 34; telefon 9-04-54.

Zdun przyjmuje wszelkie roboty zduńskie. — Tel. 10-38-47. Krypska 24. (179)

Zioła — wybór wielki — gatunek najwyższy, szczególnie przystosowane do leczenia wszelkich chorób metodą Bolz'a, Kneippa. Skład Apteczny mag. farm. Włodarskiego, Tamka 31, na wprost Cichej. (210)

Pełna tabela loterii

4-ty dzień ciągnienia I-ej klasy — 42 loterii

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Zł 100.000 na nr 13537

Zł 5.000 na nr: 84039 122101

Zł 2.000 na nr: 75631 101160 104615 139642

Zł 1.000 na nr: 33931 43805 96581 101110

Zł 500 na nr: 7067 22744 28087 29053 35665 73480 98515

Zł 250 na nr: 23554 30747 45509 47203 49392 59960 60194 69319 83835 94128 98500 103017 109117 111524 115918 119609 128963 137260 146709 149700 151951

Wygrane po 125 zł

333 562 1522 783 904 2217 503 4364 936 5189 203 66 392 669 6448 595 7241 351 829 8363 729 830 942 78 9023 467 10156 565 70 3 721 971 11345 549 794 962 12106 223 83 727 13396 14282 525 674 15044 135 352 84 455 16346 549 630 840 17927 18682 943 19022 51 288 314 829 20605 21138 22223 722 23928 24194 840 25793 861 987 26366 461 983 27075 616 800 57 64 907 26 28923 29052 267 884 30176 668 31355 32265 466 555 33443 671 895 34516 35796 36503 7 71 912 38559 790 39105 815 40695 768 86 41435 599 644 43363 44353 832 49 45150 47164 367 904 7 59 83 49047 808 68 50362 51230 304 52691 739 53016 54262 55222 483 629 56247 531 837 992 57230 425 58278 89 59960 60464 598 61293 632 819 59 963 62098 99 169 828 63529 967 64920 66845 71 966 67854 69218 662 822 71052 110 72685 73264 406 36 856 74213 511 75434 536 71

76080 446 635 746 817 77593 78120 495 679 903 80068 911 81081 255 82737 944 83776 86 815 27 84064 584 845 85163 208 460 86593 819 87073 778 843 88749 90062 116 623 64 908 91457 611 905 92080 191 579 86 787 93024 517 961 95569 801 97223 857 98046 260 64 355 99172 390 437 692 863 918 100598 101849 102434 103250 81 104409 627 923 105259 674 935 86 106558 107808 108432 109129 420 27 64 99 906 17 110766 112586 113230 922 114449 714 115108 774 116249 626 117486 601 118618 792 119711 65 98 934 120051 733 806 122367 879 123486 124144 395 125138 126148 127112 128327 129596 618 960 86 130016 830 131282 767 134156 271 433 677 988 135676 92 972 136476 137173 853 138514 75 139868 139274 140943 141891 982 142063 922 143574 604 144128 38 323 25 809 146379 715 75 146079 406 62 586 827 986 148578 149450 98 150223 682 84 701 152271 153409 154007 109 488 596 657 709 155653 779 156167 270 68 89 157013

Wygrane po 62.50 zł

177 225 529 1031 252 65 341 68 60 779 995 2006 131 457 570 737 3013 48 331 714 924 4017 96 153 570 93 639 68 729 33 72 47 953 5123 278 383 66 68 418 534 679 840 78 6386 774 913 7209 383 584 941 8182 362 414 766 9250 10221 416 11062 71 77 138 427 774 820 79 918 12127 263 558 772 933 13242 89 392 406 21 506 836 906 25 14019 154 226 383 452 73 573 654 15526 712 931 41 16162 205 309 86 764 801 952 17024 107 608 92 98 704 808 60 86 18106 209 637 998 19023 91 264 72 555 90 97 737 70 851 20024 300 464 509 605 6 14 21 115 565 774 22003 33 70 172 208 397 9 8457 501 719 23340 401 601 59 745 915 28 24190 529 697 738 46 85 25162 429 914 26049 123 212 308 935 77 27022 193 287 565 28245 385 572 678 763 800 29045 475 681 940 30163 236 326 927 31255 398 647 839 32095 289 313 91 416 513 664 730 805 39 33174 879 935 34237 79 47 591 651 35016 205 524 648 732 77 816 55 36031 73 139 315 25 490 541 615 18 770 37009 355 677 848 987 38144 344 406 558 692 805 28 912 39051 152 256 589 711 75 918 40555 799 851 41057 84 144 355 42081 137 215 60 652 730 96 43039 537 607 44003 50 79 260 334 45083 412 599 615 813 46174 264 716 97 802 47081 169 531 635 764 48105 207 352 445 619 49314 868 50246 410 2 658 811 51292 407 30 801 966 94 52252 488 538 699 713 46 855 94 996 53111 55 253 69 437 54269 602 55213 363 409 601 800 10 99 940 56514 602 29 728 881 96 905 99 57298 380 653 58110 57 340 705 29 36 59119 216 499 690 700 80 60070 256 469 61071 557 62186 453 732 863 901 63245 836 95 64151 319 666 74 80 396 961 65189 360 657 87 870 66083 84 228 442 682 930 67196 271 617 708 18 23 802 97 68123 81 219 469 548 52 629 842 90 69182 229 82 663 73 81 709 832 993 71220 91 93 689 707 72104 444 826 34 941 73240 41 490 84 785 972 77 74102 463 571 608 18 71 811 75138 704 5 886

76410 501 77101 527 31 627 736 815 37 951 73 78207 500 613 79261 572 618 74 796 929 80193 20 309 24 49 88 417 612 55 715 49 89 872 75 966 81171 449 82009 180 340 599 638 966 83063 380 521 849 79 84043 223 449 68 85024 441 67 818 50 966 86159 838 507 95 613 880 87532 36 55 739 59 73 84 917 89044 762 952 90 350 60 673 702 54 91083 323 92376 403 543 916 94038 46 473 20 520 94332 742 867 97231 651 769 839 944 98081 323 574 671 868 99093 700 100103 522 762 955 101067 101 7 530 945 94 102080 221 317 22 86 89 420 544 886 103010 477 504 75 797 800 14 85 104143 535 42 720 904 56 105219 497 540 726 106493 94 551 639 861 107035 237 97 480 515 108221 382 896 962 109162 579 98 628 83 739 93 846 110228 419 672 717 111258 227 89 320 499 112174 846 80 113228 423 44 580 630 49 61 114198 99 448 598 115129 94 263 391 492 665 1164244 455 571 654 719 87 892 117072 62 118235 461 901 119287 487 522 711 94 120097 110 260 74 474 681 88 779 990 121084 303 81 659 179 99 941 122119 123026 27 330 94 401 552 53 661 124376 682 953 125116 553 682 837 954 95 126011 209 80 961 127086 304 24 501 617 727 868 128027 218 37 408 999 129288 09 309 23 41 481 807 9 74 130067 173 589 664 800 68 131093 150 97 778 897 133402 134069 171 234 348 941 135131 505 903 136136 67 98 645 774 137113 223 380 413 585 751 83 823 85 925 138011 33 107 48 59 421 535 959 139239 637 882 140006 231 45 311 754 866 141289 354 823 60 142184 472 863 911 143056 327 27 514 26 64 683 763 993 144001 562 950 145150 427 91 506 52 644 883 86 87 909 146019 217 485 770 147030 271 301 792 955 148295 484 928 149079 569 681 795 872 151196 245 47 613 715 909 151138 468 74 713 152019 278 95 524 737 67 833 84 153091 252 436 685 154077 135 56 302 75 86 415 985 155151 52 606 747 4 809 156105 224 380 641 798 810 28 916 157345 426 592 810 57 158495 626 953 159492 981

III-cie ciągnienie

Wygrane po 125 zł

959 1470 1929 34 39 2233 488 3028 671 966 4266 5249 6201 7413 8177 10501 12789 13875 14186 87 15298 16419 18979 19167 541 21784 23879 971 24223 515 25587 29657 740 30119 91 32048 302 34567 763 36030 37385 38066 204 378 403 662 42021 30 43662 44328 45946 46522 47905 49695 842 50074 51555 52365 472 764 927 53071 173 54676 94 57710 59139 60222 67488 68444 69618 71683 72389 692 833 73495 74316 75018 943

77242 949 78784 79503 95 775 80261 81070 185 82469 83771 947 84445 786 86340 87885 88672 89648 91283 92295 93664 740 946 94728 96495 711 97548 98382 99254.

101691 103033 806 104128 106301 108199 111107 847 90 112464 13732 114096 115136 584 119848 120270 — 123368 964 124111 988 126853 127923 129021 755.

130355 864 132493 133555 863 137437 717 46 138062 139117 341 844 140705 143481 698 144509 145632 750 853 945 146334 781 147237 81 149663 150731 153498 679 154407 720 155117 62 997.

Wygrane po 62.50 zł

136 464 1118 1443 1501 2142 180 398 3267 725 815 4531 5043 420 736 863 6141 524 754 989 7439 512 798 974 8085 10722 935 111112 831 12504 721 13120 539 666 898 14217 324 500 28 648 15704 83 16327 678 80 17015 320 599 18424 19211 20254 91 812 21077 183 338 525 31 639 90 758 808 22129 453 853 74 23297 341 24538 650 25019 36 795 903 26642 771 886 28287 528 29074 157 433 605 762 833 30639 705 31223 32786 810 33485 615 913 97 34307 35222 526 66 94 837 91 36159 589 631 39 37851 38067 360 39008 77 89 40175 936 95 41720 844 42658 43694 889 44247 887 46113 30 722 47342 898 48198 282 355 49933 50515 49 51582 52127 227 931 53173 468 917 54330 520 65 859 954 55416 56738 7736 45 994 58456 530 859 59778 6003 95 238 618 61394 473 78 72213 315 408 508 660 63553 64541 647 65428 51 631 66538 720 67139 277 630 68630 69000 174 253 632 70062 132 750 71081 169 73412 94 74085 175 726 75091 423 601 774

76504 40 917 77030 694 78385 79237 696 749 998 80004 589 629 45 766 — 81365 689 82117 891 904 83176 306 47 84583 913 85162 86207 391 589 — 87517 89102 54 814 90130 91006 67 692 92278 86 630 731 897 93021 360 94139 585 95044 359 660 96145 477 97036 368 453 517 920 98075 136 219 519 808 99161 487 93 906.

100010 254 483 833 101017 575 102215 656 103042 363 951 104865 105011 22 349 550 106138 254 490 107919 108832 109757 803 110128 483 111051 278 822 930 35 113432 542 774 961 114409 98 754 116015 287 612 34 117020 359 — 405 118363 676 77 120600 89 770 121088 734 122171 123196 603 124278 125380 517 126033 46 52 127073 116 771 128397 431 675 927 129316 493.

130918 131049 241 669 132407 970 135028 163 135677 7 4 136150 688 825 137222 138138 700 72 139202 529 900 141052 285 480 500 859 142003 144 — 349 52 65 585 143599 916 144007 53 298 572 772 961 62 145068 103 371 434 531 99 605 943 147283 148456 — 149104 731 150156 583 670 151102 213 603 907 11 42 152538 89 931 153773 99 155182 159509 722.

IV-te ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł 20.000 na nr 152715

Zł 25.000 na nr: 154856

Zł 10.000 na nr: 44330

Zł 5.000 na nr: 156204

Zł 2.000 na nr: 50422 91159

Zł 1.000 na nr: 35386 47316 61548 80759 88925 96169

Zł 500 na nr: 53945 70355 80440 80564 95708

Zł 250 na nr: 4664 8035 11384 16368 26791 37406 46577 52726 53170 58211 64281 67325 73444 75245 75561 90244 102861 124458 125131 134994 137510 140901 143836 156442

Wygrane po 125 zł

863 1079 686 2326 4298 5607 6224 349 7249 8094 594 9434 535 783 927 11573 295 13991 14430 61 15084 834 947 16302 780 20025 21303 22004 210 515 698 23137 299 25510 26418 27739 28744 29759 817 31833 33239 413 601 824 34585 38459 721 45696 981 47589 54194 877 56101 11 378 58135 59240 307 60487 715 62035 647 963 63069 225 209 64786 66674 68188 468 69009 576 625 707 991 70014 959 71642 816 72042 435 735 927 73899 36 74824 75216

77852 79183 80707 83030 95 485 — 84419 728 86993 87685 873 88051 431 89654 91588 92352 96 93321 95792 97320 937 101268 102223 104651 704 89 892 108274 753 827 67 106061 — 111279 112689 898 14830 15116 116616 117378 118313 37 584 19849 121869 122837 122213 124204 375 125315 127169 250 128498 620 130172 971 131197 608 132394 791 134164 135104 485 137485 138331 139409. 140163 729 144193 145040 180 940 146431 147492 642 986 148383 492 918 41 150094 151159 152228 153437 593 690 15494 935 155624 156441 157038 66 717 158603.

Wygrane po 62.50 zł

99 576 818 1097 2281 443 640 711 917 34 77 3022 204 11 378 577 510 757 87 4134 224 673 5091 623 48 58 62 823 99 6183 863 923 7145 90 249 8040 407 11 9148 979 68 10015 28 42 650 756 11026 109 280 424 12011 771 13241 626 798 14529 687 713 50 15038 562 626 984 16147 69 301 790 906 17302 18072 495 993 736 19433 56 20618 44 21019 228 503 791 844 22097 110 24 23137 503 605 919 24040 62 524 706 94 25279 707 26089 237 350 76 807 16 27130 628 29038 526 651 944 31337 43 603 946 97 32053 179 526 871 33132 48 213 439 528 904 34033 38 376 639 752 35451 644 920 36013 331 446 70 37339 38439 627 66 70 5899 39630 40353 955 96 41814 42073 62 454 624 853 43157 44173 344 767 45689 772 830 46140 79 876 910 47172 202 991 48140 50 655 49121 34 41 308 424 901 50003 762 964 51012 261 509 878 52206 463 53945 55187 518 618 790 839 78 57225 529 58276 508 890 59319

60056 525 802 81 61100 460 62050 126 54 274 378 487 789 894 63256 — 692 64440 91 951 65051 175 66201 391 467 843 67183 661 872 68549 66 69161 712 70043 266 75 71232 355 693 757 73487 889 74291 696 943 75781.

76179 883 77210 425 990 78183 798 954 79031 354 469 80152 86 321 639 921 81211 770 98 82017 134 49 372 474 607 845 968 83151 818 84222 607 818 977 85089 423 560 721 58 936 86069 86 633 87239 656 823 69 88047 140 425 570 71 796 89289 336 463 825 90286 741 903 91491 92054 127 51 300 603 791 801 93108 321 427 94103 375 95937 97771 977 98126 480 611 99144 848 901

100685 707 16 101170 935 46 102384 93 103039 272 400893 104370 73 450 909 105611 106094 136 588 107792 984 108374 109004 73 849 64 110480 111190 554 617 112005 82 819 20 990 113360

14759 8889 950 115087 116004 219 394 525 678 789 117119 275 118514 891 119467 996 120455 122060 113 595 — 312 484 692 953 12604 248 833 — 128373 697 914 912 84 129007 207 40 420 67 500 83 849 89 94 13055 257 509 608 849 131062 763 132079 590 8 739 805 133122 395 492 530 851 958 134190 455 632 135017 166 816 136998 634 137018 138 047 547 139993 140254 144389 450 83 145002 135 333 1460039 151421 850 152148 954 153435 701 — 700 317 411 155297 950 156138 973 — 15842 521 30 609 159348.

Żelazne lampy tace z miedzi i... kwiaty

Wystawa Wychowanków Zakładu K. Staszica

Zakład fundacji ks. Staszica przy ul. Wolskiej 4, powstały z dawnego domu zarobkowego dla chłopców z r. 1824 z inicjatywy ks. Staszica, obecnie skupia w sobie młodzież uzdolnioną do wykwalifikowanej pracy w rzemiośle, a znajdującą się w ciężkich warunkach materialnych.

Wychowankowie przebywają w zakładzie 3 lata i otrzymują w zależności od stopnia opanowania fachu — dzienną stawkę.

Zarobek ten składa się na książeczkę oszczędnościową i zwraca wychowankowi dopiero po opuszczeniu fundacji.

Wychowanek musi przed opuszczeniem fundacji ukończyć szkołę dokształcającą zawodową i na podstawie odbytej w zakładzie praktyki — otrzymuje po złożeniu egzaminu — świadectwo czeladnicze.

Po raz pierwszy fundacja ks. Staszica zorganizowała wystawę z całokształtu prac swoich wychowanków.

Obejmuje ona 3 działy: ślusarsko-zdobniczy, snycersko-stolarski i ogrodniczy.

Zaczynamy od działu wyrobów metalowych: — obok rzeczy kościelnych — kielichów, świeczników i lamp o pomysłowej konstrukcji, znajdują się tu — imitujące antyki różnego rodzaju i kształtu — tace z miedzi, a wszystko wykonane ręcznie!

Duże zainteresowanie — szczególnie wśród kobiet — budzą wyroby z tzw. nowego srebra. Są to piękne kute bransolety, oryginalne broszki i zapinki.

Sala działu metalowego jest przybrana wielkimi orłami z białej blachy, także robota wychowanków zakładu.

W sali działu snycersko-stolarskiego chłopcy wykazali pomysłowość i inicjatywę w wykonaniu wnętrz: — obok więc skromnych, aczkolwiek nie pozbawionych smaku urządzeń świetlicowych wnętrze gabinetu lekarskiego: — stolik - biurko, ruboleum (rodzaj gumy!), drewniany, brzozowy parawan i takież fotele dopełniają całości.

Efektowne było również wnętrze „salonu". Brzozowe mebelki (miękkie obicia wykonane przez tapicera, fundacja bowiem nie posiada jeszcze działu tapicerskiego), tace i talerze wykonane w drzewie zdobią ściany.

W dziale tym wyróżnia się kominek z drzewa (imitacja piaskowca), nad nim — dzieło młodocianych snycerzy: — płaskorzeźba wykonana w drzewie, a przedstawiająca „Bogactwo ziemi".

— A teraz, proszę państwa, chodźmy zobaczyć kwiatki! — mówi kierownik wystawy. — Jest to chluba działu ogrodniczego.

Chłopcy własnoręcznie urządzili tu szklarnię, hodują pieczołowicie azalie, fiołki alpejskie i piękne róże.

Nad różami stoimy długi czas w zachwycie.

Chłopcy krzątają się w swoich szatach, zakładowych ubraniach i patrzą na nas z dumą i zadowoleniem.

Mogą być dumni! Wystawa się udała i będzie miała powodzenie ze względu na wysoki swój poziom i ciekawe eksponaty.

(M. K.)

Kreda na płocie

Podróżujmy z humorem

Humor to jest niewątpliwie najpotrzebniejszy bagaż, jaki sobie można wyobrazić w podróży, a mimo to uderzmy się w piersi, jeżeli je kto ma i przyznajmy się, że nie umiemy podróżować z humorem.

Czy to jest konieczne, aby, kiedy pociąg zajeżdża na stację, kilkunastu pasażerów rzucało się do jednego przedziału, tylko dlatego, że właśnie z tego przedziału wyszło... dwóch pasażerów? Pociąg jest nieraz pusty, a postój ma trwać np. kwadrans...

Kiedy znajdziemy się w przedziale, nie powinniśmy mieć krwawych ponurych myśli na temat tego dziecka, które wydziera się w kącie, jak również nie ładnie jest źle myśleć o paniach w rodzinie nowoprzybywających pasażerów, którzy, jak nam się wydaje, są intruzami.

Osobiste przeżycia pana siedzącego przy oknie są zapewne nieciekawe, ale nie należy mu z tego powodu życzyć nagłej cholery.

Zawikłane interesy pani z przeciwka są może również nudne, ale to nie powód, żeby z sadyzmem myśleć o kopnięciu ją w odcisk. Popatrzmy sobie zresztą przez okno: świat jest zawsze piękny.

A zresztą przecież to tylko kilka godzin a nie wieczność.

Skoro jest tłok, to i my jesteśmy cząstką tego tłoku. Jeżeli ktoś nie przestaje jeść od chwili, gdy pociąg ruszył, to nie znaczy bynajmniej, że jest tucznym wieprzem. Skoro nam ktoś depcze po nogach, lepiej wytłumaczyć mu pogodnie, że pewniej będzie dla niego, gdy będzie stał na swoich nogach, niż na naszych.

Bierzmy zresztą przykład z pewnego konduktora, który właśnie wszedł do przedziału, gdy dwie panie niesłychanie się piekliły: jedna oświadczyła, że umrze z zaduchu, który panuje w przedziale, druga zaś — że umrze na zapalenie płuc, jeżeli ktokolwiek otworzy okno. Konduktor zadecydował spokojnie:

— Najpierw otworzymy okno, to jedna pani umrze, potem zamkniemy, to drugą panią szlak trafi... I będzie zgoda.

Podobno dyrekcja kolei wynagrodziła go sowicie za tak salomonowe rozstrzygnięcie sprawy.

MONGOŁ



— Ożenię się tylko wtedy po raz drugi, gdy spotkam kobietę, która moje dzieci zabierze do siebie!

T. Adamski

Mikrowojna

XV

Oddziały nosicieli zarazków w armii niemieckiej

(„Bacillenträgerabteilungen")

Podczas wojny światowej w armii niemieckiej chorowało na tyfus brzuszny 116.481, a na cholerę 3.303 żołnierzy, w co nie są wliczone te lżejsze wypadki, które nie oparły się o lazarety (Hoffmann).

Ozdrowieńcy noszą i wydają, a więc i szerzą zarazki: po cholerze około miesiąca, po czerwonce nieraz latami, po tyfusie brzusznym około trzech miesięcy, a czasem latami, po dżumie przez bliżej nieokreślony okres pochorobowy.

Co więcej: w epidemiach tyfusu zdarza się, że tylko piąta część tych, co z siebie wydalają zarazki tyfusu, cierpi na tyfus (prof. Otto — Hannower r. 1909); w czasach cholery zdarza się tyluż zdrowych nosicieli (i szerzycieli) zarazka cholerycznego, ilu jest chorych (vide — rozdział VII) ozdrowieńcy po dżumie również są nosicielami i szerzycielami zarazków.

A środki rozwijania i przechowywania zarazy: na zawalanej koszuli cholerycznego laseczniki choleryczne dobrze się mnożą; gleba, polana naturalną drogą przez nosiciela zarazy tyfusu, przechowuje jego laseczniki przez trzy miesiące, a wysterylizowana ziemia przez 11 do 16 miesięcy; pchła zadżumionego może szerzyć zjadliwe zakażenia dżumy przez 15 dni od opuszczenia praźródła zarazków.

Zrozumiałym jest wobec tego fakt wyodrębnienia w armii niemieckiej nosicieli zarazków w specjalne oddziały, ponieważ odporność na zakażenia u jednego i tega samego osobnika jest zmienna i wzrasta pod wpływem chwilowego zmęczenia lub udręczeń, jakich dostarcza każda wojna: przeto swobodny koleżeński kontakt nosicieli zakażeń z niezakażonymi wytwarza taki stopień zachorzeń, jakiego nie wytrzymuje siła i „morale" żadnej ziemskiej armii.

Z chwilą powstania odrębnych oddziałów nosicieli (i szerzycieli) zarazków, poczęły się nasuwać możności wykorzystania ich zarówno do celów wzmacniania, jak niszczenia gatunku człowieczego.

Na takich oddziałach najlepiej się wypróbowuje wpływ na zdrowie ludzkie różnych metod żywienia i w ogóle trybu życia.

W tych oddziałach można także wypróbować znane już w medycynie zasady wytwarzania zdrowych nosicieli i siewców zakażeń.

Dla orientacji w położeniu zważmy, że zarejestrowano w Polsce z racji czerwonki w 1933 r. 675 zachorzeń i 42 zgony, a w następnym 1934 roku 16.717 zachorzeń i 1.753 zgonów, czyli z roku na rok wzrost zachorzeń na czerwonkę 25 razy, a zgonów 42 razy! — A co byłoby, jeśli by takie pogorszenie zostało wywołane nie przez zbieg okoliczności, a przez akcję dywersyjną, systematycznie rozwiniętą? Czy wtedy liczba chorych nie wzrosłaby w miliony, a zmarłych w setki tysięcy?

Wyobraźmy sobie taką rzecz całkiem w teorii możliwą zarówno ze względów natury bakteriologicznej i zdrowotnej, jak z racji występujących nastrojów:

Oto do armii wstępuje trzech ludzi, definiowanych prawnie jako „obywatele" państwa polskiego: Michel czysty i elegancki, Chaskiel, na którym się roją owady, Hryćko z przyzwyczajeniem do brudnej koszuli, odziedziczonym po przodkach — hajdamakach.

Michel został przed poborem przeszkolony za granicą i ukształtowany jako nosiciel (i szerzyciel) tyfusu. Jego „dążenie z kulturą na wschód" polegać będzie na odpowiednim naturalnym polewaniu ziemi tam, skąd się bierze materiał do czyszczenia menażek żołnierskich, lub tam, skąd deszcze powoduje przesączanie się wody do studzien. Jeśli nosiciel napotka wóz od pieczywa lub konew od mleka, to nie powinien zapominać, że że są świetne przenośniki tyfusu.

Chaskiel przeszedł lekką dżumę i nie stracił jeszcze jej zarazków. Jego rola jest trochę denerwująca, bo polega na żywieniu pchłek własną zadżumioną krwią i na ułatwieniu tym pchłom przenoszenia się na różnych ludzi.

Od Hryćka można nie wymagać nic więcej, jak tego, żeby jego koszula miała tyle materiału do rozwoju jego laseczników cholery, albo czerwonki, do czego wysiew posiada we własnych kiszkach.

Wszyscy trzej są zdrowi, a każdy z nich szerzy zarazę! Żaden z nich może nie wiedzieć, że należy do „jaczejki". Gdy którego z nich zbraknie, zjawi się następca!

Sytuacja taka jest dla atakowanych z pozoru rozpaczliwa, a jednak w zasadzie bardzo łatwo do opanowania, jak wskazuje wykład dra Lahmanna z r. 1892, przytoczony w VII rozdziale „Mikrowojny".

HUMOR

CO TO BYŁO?

— Patrz pan, kupiłem zamek, gdzie przez tyle lat moi przodkowie siedzieli.

— Czy to było więzienie?

MIAŁ TAKĄ SAMĄ GŁOWĘ

— Co to za osioł wziął mój kapelusz, a swój zostawił.

— Widać ktoś co miał taką samą głowę.

15

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady

Obca agentura działa

powieść

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI:

Młody literat Stefan Mochocki napisał artykuł o szpiegach w przedsiębiorstwie ubezpieczeniowym. W wyniku artykułu zjawia się u niego „policja", a właściwie szpiedzy przebrani za policję, którzy przeprowadzają rewizję w mieszkaniu, gdzie Mochocki gości swą przyjaciółkę, aktorkę Ośmińską. Z opresji ratuje Mochockiego pułkownik Kramer ze swymi ludźmi, który prawie siłą porywa Mochockiego, aby z nim jechać do Katowic gdzie gnieździ się jedna z central szpiegowskich. Samolot którym lecą dostaje się w zasięg burzy. Po przymusowym lądowaniu pasażerowie dostają się do Miechowa, skąd Kramer, jego adiutant i Mochocki autem przybywają do Krakowa. Ośmińska po powrocie do mieszkania Mochockiego zastaje tam jego siostrę. Rozmawiając dowiadują się obie przez radio o katastrofie samolotu. Ośmińska rusza na lotnisko. Tymczasem schorowany Mochocki jest świadkiem krwawej rozprawy Kramera z Arinmanem szefem bandy szpiegowskiej. Po rozprawie tej Kramer i jego adiutant znikają. Mochocki zwiedza tajemniczy dom i w dobrze izolowanym pokoiku natrafia na piękną brunetkę, która... śpi. Nie budząc jej, zdenerwowany szuka wyjścia lub sposobu na otworzenie zatrzaśniętych drzwi, gdyż jest przeziębiony, co dokucza mu coraz mocniej.

Mochocki odwrócił się... Stała przed nim wytworna, zgrabna kobieta, której urodę jeszcze bardziej uwydatniała elegancka suknia. Ładne nogi rysowały się dyskretnie w cieniu dwu świateł, na długich palcach rąk połyskiwały efektowne pierścionki...

Ale nie miał czasu podziwiać tej zjawiskowo pięknej kobiety, bo niebezpieczeństwo było tuż...

— Jak możemy stąd uciec? — zapytał.

— Bardzo łatwo — tędy — wskazała na szafę.

— Niby jak? — zdumiał się jej naiwnością. — Mamy się schować do szafy?

Zanim domówił tych słów, nieznajoma otworzyła szafę, za którą... ukazały się wąskie drzwi.

— Niech pan zgasi światło! — rozkazała spokojnie.

Potem ujęła go za rękę i przeprowadziła przez wysoki próg szafy do maleńkiej klatki, która kryła się w ścianie. Zamknąwszy starannie drzwi szafy, zamknęła również klatkę, która, ku wielkiemu zdumieniu Mochockiego ruszyła w dół.

Ale jazda była krótka, bo po chwili winda stuknęła o ziemię.

— Schron przeciwgazowy — objaśniła piękna papani, zanim zdążył zapytać. Mochocki odetchnął.

— A gdyby oni chcieli się tutaj dostać? — zapytał jeszcze.

Nieznajoma odnalazła w ścianie kontakt i światło zalało betonowy salon.

— Po pierwsze możemy tu całą „wojnę" przeczekać, a po drugie — możemy zaraz uciec — wskazała na wielkie drzwi w murze.

— A skąd pani to wszystko wie? — zdumiał się.

— Ja w tym domu kieruję wszystkimi robotami elektrycznymi — objaśniła uprzejmie.

I tonem zdolnej akwizytorki zaczęła wyliczać:

— Najpierw zelektryfikowałam dyrektorowi kuchnię i łazienkę. To mu się tak podobało, że kazał sobie zainstalować cały elektryczny system alarmowy. Na jego biurku leży aparacik, w którym są lampki i kontakty. Jeśli się lampka pali — drzwi są otwarte, a wystarczy przycisnąć guzik, żeby się zamknęły. Ten rozdzielnik jest przenośny...

— Dziś w nocy dyrektor miał go przy swoim łóżku... — wtrącił Mochocki myśląc o tym, że ten właśnie ostatni ruch przed śmiercią zamknął go w towarzystwie trzech trupów.

— Tak... On może go sobie położyć na nocnej szafce, albo nawet na stole przy łóżku — potwierdziła jego domysły. — Ale niechże mi pan powie, co to wszystko znaczy? Dlaczego musieliśmy uciekać?

— Dyrektor był szpiegiem — rzekł Mochocki.

— Niemożliwe! — zdumiała się piękna pani. — Taki sympatyczny człowiek?

— A cóż to ma jedno do drugiego? Wszyscy szpiedzy są bardzo sympatyczni. To tylko na filmach szpieg jest obowiązkowo „czarnym charakterem" — uśmiechnął się Mochocki. — Ale mniejsza z tym! Otóż ci, co teraz wpadli, zastrzelili dyrektora, stróża i lokaja, a gdyby zauważyli mnie, to bym również... nie zdążył uciec. Chociaż panią może by oszczędzili?

Nieznajoma wzdrygnęła się.

— Tak... może by mnie oszczędzili — rzekła znacząco — ale pana zabiliby w moim pokoju... Brr! — otrząsnęła się przerażona.—Uciekajmy stąd! wprawdzie oni się tu dostać nie mogą, ale nie chcę tu być ani sekundy dłużej. Będą mnie później włóczyli po sądach, po śledztwach, stracę posadę...

— A skąd się pani tam wzięła? — indagował Mochocki ostrożnie.

— Mówiłam panu, że urządzam tu ciągle instalacje elektryczne. Dlatego sprowadziłam się na miejsce, bo i plany tu wykonywam, i robót łatwiej mi doglądać... Ale błagam pana, uciekajmy, bo mi wszystko działa na nerwy.

— A dokąd stąd można uciec?

— Niech pana o to głowa nie boli. Ja pana wyprowadzę, jak należy...

To mówiąc przekręciła mały kontakt w ścianie — po czym ciężkie drzwi zgrzytnęły, odsłaniając ciemny korytarz.

— Tędy można wyjść na świat — oznajmiła. — Niech pan idzie...

Nagle światło zgasło, choć nikt nie wyłączał kontaktu.

— Oho! — mruknęła. — Znaleźli rozdzielnik i bawią się nim. Chodźmy!

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO Nr 22612. Konto rozrachunkowe Nr. 218.

ZAKŁADY GRAFICZNE F. WYSZYŃSKI i S-ka. WARSZAWA ZGODA 5